

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKLAD 500 egz.

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2017

8

(747)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

8

Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
<http://www.tkj.uw.edu.pl>

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2017

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny), dr hab. Jolanta Chojak,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba (zastępca redaktora naczelnego),
dr Ewelina Kwapien, prof. dr hab. Radosław Pawelec,
dr Marta Piasecka (sekretarz redakcji)

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančikova (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr Olga Šapkina (Moskwa – Rosja),
prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Redaktor naukowy zeszytu

prof. dr hab. Stanisław Dubisz

Recenzent

dr hab. Katarzyna Dróždź-Łuszczczyk

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2017

PL ISSN 0551-5343

Wydanie zeszytu sfinansowane ze środków Towarzystwa Kultury Języka,
Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego i Domu Wydawniczego „Elipsa”

Ark. wyd. 8,1. Ark. druk. 7,6. Papier offsetowy 80 g/m²

W ZESZYCIE

– Nie wszystkie konceptualizacje, rekonstruowane na podstawie faktów językowych, tworzą językowy obraz świata, rozumiany jako utrwalona społecznie interpretacja rzeczywistości, gdyż część z nich zawiera logiczny błąd hipostazy i – być może – dlatego mówiący traktują inaczej pojęcia, a inaczej ich werbalne odpowiedniki.

– Stylistyka (w ujęciu klasycznym) nie pozwala w pełni opisać najnowszych realiów komunikacji społecznej, należy zatem zwiększać użyteczność instrumentarium stylistycznego, czego przykładem może być wyraźniejsze niż dotychczas uwzględnianie pojęcia prototypu w opisie odmian funkcjonalnych języka.

– W badaniach filologicznych coraz częściej pojawia się termin *teolingwistyka*, jednakże w polskiej literaturze językoznawczej brak dotąd szerszych opracowań teoretyczno-metodologicznych na ten temat, stąd próba ukazania zarysu teorii tej subdyscypliny i perspektyw badań w tym zakresie.

– Glottodydaktyka polonistyczna – jako dziedzina praktyczna i subdyscyplina naukowa – ma już ugruntowaną pozycję w humanistyce, edukacji akademickiej i polityce językowej, o czym świadczy m.in. monografia autorstwa W.T. Miodunki pt. *Glottodydaktyka polonistyczna. Pochodzenie – stan obecny – perspektywy*.

– Nabywanie znajomości języka polskiego przez dzieci cudzoziemców wymaga dobrej współpracy samych zainteresowanych, ich rodziców i nauczycieli w polskiej szkole, niezbędne jest tu bowiem wykształcenie właściwej kompetencji językowej, komunikacyjnej, socjolingwistycznej i kulturowej.

– W wariacie kulturalnym odmiany regionalnej języka polskiego na Wileńszczyźnie dokonały się trwale zmiany wzorów etykietalnych aktów mowy, które wynikają z sytuacji wielojęzyczności, wielokulturowości oraz tendencji – zgodnie z dyskursem litewskim – do skracania dystansu w relacjach społecznych.

– W dwudziestoleciu międzywojennym w tekstach publikowanych w „Kurierze Wileńskim” wyraźnie zaznaczały się wahania w doborze spółgłosek szeregu szumiącego, syczącego i ciszącego, znajdujące swe źródła jeszcze w okresie średniopolskim i uznawane za regionalne cechy polszczyzny na terenie Wileńszczyzny.

Metodologia badań – językowy obraz świata – kognitywizm – stylistyka – dyskurs – teolingwistyka – glottodydaktyka polonistyczna – nauczanie języka polskiego jako obcego – nabywanie znajomości języka polskiego jako obcego – polszczyzna na Wileńszczyźnie – wymowa – grzecznościowe akty mowy.

Red.

SPIS TREŚCI**ARTYKUŁY I ROZPRAWY**

<i>Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska</i> : Pojęcie konceptualizacji w świetle logicznego błędu hipostazy	7
<i>Krzysztof Maćkowiak</i> : Współczesna refleksja nad odmianami funkcjonalnymi polszczyzny. Między stylistyką a badaniem dyskursów (dyskursologią)	24
<i>Ewa Zmuda</i> : Stare czy nowe podejście badawcze. Teolingwistyka – zarys teorii i perspektywy badań	40
<i>Grażyna Zarzycka</i> : Glottodydaktyka polonistyczna w procesie rozwoju. Rozważania na marginesie monografii Władysława T. Miodunki	56
<i>Marta Piasecka</i> : Nabywanie języka polskiego przez dzieci cudzoziemskie (na przykładzie dwóch chłopców z Singapuru)	74
<i>Kinga Geben</i> : <i>Pozdrawiam ze świętem! O życzeniach „po wileńsku”</i>	83
<i>Joanna Joachimiak-Prażanowska</i> : O wahaniach w doborze spółgłosek szeregu szumiącego, syczącego i ciszącego w międzywojennej polszczyźnie „Kuriera Wileńskiego”	91

GRAMATYKI JEZYKA POLSKIEGO

<i>Wanda Decyk-Zięba</i> : <i>Wstyd dla Polaka nie umieć po polsku</i> – Stanisława Kleczewskiego program wydoskonalenia języka ojczystego	102
--	-----

RECENZJE

<i>Krzysztof Waśkowski</i> : Jarosław Pacuła, <i>XVIII- i XIX-wieczne nazewnictwo „zwierząt ziemnych” (perspektywa etnolingwistyczna)</i> , Bielsko-Biała 2015	111
--	-----

SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S.D.</i> : <i>Czas</i>	118
---------------------------------	-----

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska</i> : The notion of conceptualisation in light of a logical hypostasis error	7
<i>Krzysztof Maćkowiak</i> : The contemporary reflection on functional variants of Polish. On the verge of stylistics and the study of discourses (discoursology)	24
<i>Ewa Zmuda</i> : The old or the new research approach. Teolinguistics – the outline of the theory and prospects for research	40
<i>Grażyna Zarzycka</i> : Polish glottodidactics in the development process. Discussions in the context of a monograph by Władysław T. Miodunka	56
<i>Marta Piasecka</i> : Polish language acquisition by foreign children (on an example of two boys from Singapore)	74
<i>Kinga Geber</i> : <i>Pozdrawiam ze świętem! (Merry Christmas!)</i> On greetings in the Polish language in Vilnius	83
<i>Joanna Joachimiak-Prażanowska</i> : On hesitations when selecting rustling, hissing and hushing consonants in the interwar Polish language of “Kurier Wileński” (“The Courier of Vilnius”)	91

POLISH GRAMMAR

<i>Wanda Decyk-Zięba</i> : <i>Wstyd dla Polaka nie umieć po polsku (What a shame for a Pole not to speak Polish)</i> – Stanisław Kleczewski’s programme for mother tongue improvement	102
---	-----

REVIEWS

<i>Krzysztof Waśkowski</i> : Jarosław Pacuła, <i>XVIII- i XIX-wieczne nazewnictwo „zwierząt zmierzchnych” (perspektywa etnolingwistyczna)</i> (<i>The 18th- and 19th-century nomenclature for “dusk animals” (an ethnolinguistic perspective)</i>), Bielsko-Biała 2015	111
--	-----

WORDS AND EXPRESSIONS

<i>S.D.</i> : <i>Czas (Time)</i>	118
--	-----

Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: e.d.piotrowska2@uw.edu.pl)

POJĘCIE KONCEPTUALIZACJI W ŚWIETLE LOGICZNEGO BŁĘDU HIPOSTAZY

Trzeba umieć unieszkodliwić wyrazy, zachowując całe bogactwo
cennej treści, które one niosą ze sobą.
[Tadeusz Kotarbiński]

W artykule zostanie podjęta próba wykazania prawdziwości hipotezy, że językowy obraz świata rozumiany jako interpretacja rzeczywistości nie może składać się z konceptualizacji mających postać metafor pojęciowych. Naszym zdaniem jest to sprzeczne z doświadczeniem użytkownika języka, który bynajmniej nie myśli o miłości jako o wojnie, o sprawiedliwości jako o władcy ani o bucie jako o człowieku, mimo że w języku istnieją połączenia takie, jak: *walczyła o niego, sprawiedliwość panuje oraz głupi jak but*. To w języku naturalnym pojawiają się metafory takie, które utożsamiają czas z istotą żywą będącą w ruchu, bo mówimy *czas biegnie, pędzi, leci, płynie*, w myślach ten typ konceptualizacji nie występuje, nie występuje również w będącej wytworem myśli interpretacji rzeczywistości pozajęzykowej, czyli w językowym obrazie świata.

1. FUNKCJONOWANIE UMYŚLU JAKO PRZEDMIOT KOGNITYWISTYKI

Kognitywistyka, interdyscyplinarna nauka zajmująca się obserwacją i analizą działania ludzkiego umysłu, zwłaszcza w dziedzinie poznawania i interpretowania świata, obejmuje także językoznawstwo kognitywne, którego jednym z założeń jest istnienie abstrakcyjnej przestrzeni umysłowej (ang. *mental space*), pozwalającej na wyjaśnienie wielu zjawisk, w tym głównie językowych [Evans 2009; Langacker 2009; Tabakowska 1999 i in.]. Rekonstrukcja takiej przestrzeni mentalnej, tworzącej skomplikowaną sieć składających się na nią mniejszych podprzestrzeni pojęciowych, jest niczym innym jak analizą sposobu, w jaki człowiek myśli o otaczającym go świecie, w jaki go poznaje i porządkuje. Metodologia stosowana w językoznawstwie kognitywnym musi więc opierać się na pewnych hipotezach dotyczących kształtu języka myśli, musi przyjmo-

wać jako aksjomat, że ma on podobną budowę jak język naturalny lub że się od niego różni, czyli mówiąc inaczej – że myślenie i mowa stanowią jedność lub że są to dwa oddzielne zjawiska.

Oba stanowiska były prezentowane od czasów starożytnych w dziełach filozoficznych i w traktatach naukowych. W polskiej literaturze przedmiotu najobszerniej opisał je E. Grodziński [1978]. Zdaniem autora wszystkich filozofów można podzielić na dwie grupy – takich, którzy w swoich rozważaniach o języku identyfikowali myślenie i mowę lub traktowali je jako pozostające w ścisłym związku, oraz takich, którzy uważali, że mowa istnieje niezależnie od myśli i że w związku z tym można sobie wyobrazić myślenie niewyrażalne w mowie słownej. Chociaż niewielu było konsekwentnych przedstawicieli każdego z tych dwóch nurtów, to jednak taki podział filozoficznych teorii języka, jaki zaproponował E. Grodziński, pokrywa się w dużym stopniu z podziałem językoznawstwa na różne szkoły metodologiczne. Do tych, którzy oddzielają myślenie od mowy, należą logicy z Arystotelesem na czele, A. Schopenhauer, G.N. Leibniz, zwolennicy teorii reistycznych w filozofii, m.in. F. Brentano i T. Kotarbiński, a także językoznawcy, tacy jak J. Vendryés, S.I. Hayakawa oraz przedstawiciele strukturalizmu, m.in. F. de K. Bühler, F. de Saussure, i pragmatyzmu, np. L. Wittgenstein.¹ Z kolei zwolennicy utożsamiania myślenia i mowy to Platon, a z językoznawców behawioryści, m.in. L. Bloomfield, oraz prekursorzy kognitywistyki, np. J.G. Herder, A. Humboldt i twórcy podstaw relatywizmu językowego E. Sapir i B.L. Whorf.

Zwolennicy obu teorii prowadzili spory przez wieki, które nigdy nie doprowadziły do żadnego pozytywnego rozstrzygnięcia ze względu na brak możliwości naukowej weryfikacji prezentowanych przez nich poglądów.² Jednak mimo niemożności poznania, jak człowiek myśli, podstawowe koncepcje ludzkiego myślenia były i są podstawą nowych kierunków w językoznawstwie, które sytuują myśl w określonym stosunku do języka. Jedną z nich jest ta, która dała początek językoznawstwu kognitywnemu.

¹ E. Grodziński nie jest pewien, który nurt reprezentują G.N. Leibniz i F. de Saussure ze względu na ich przekonania charakterystyczne dla stanowiska nazywanego przez autora paralelizmem, zgodnie z którym konkretna myśl jest identyczna z konkretną i tylko jedną wypowiedzią słowną [Grodziński 1978, 48–49]. Ponieważ jednak oddzielali myśl od mowy, wątpliwości autora rozstrzygamy w artykule na korzyść przynależności obu badaczy do grupy zwolenników pierwszej opisanego przez nas grupy filozofów. Do obu nurtów można byłoby także według E. Grodzińskiego zaliczyć L. Wittgensteina, jednak naszym zdaniem również jego poglądy są bliższe tym filozofom, którzy nie utożsamiają myślenia i mowy, o czym świadczą zdania z *Traktatu*: „Co można pokazać, tego nie można powiedzieć” [Wittgenstein 2000, 28] lub „Jest jasne, że etyki nie da się wypowiedzieć” [Wittgenstein 2000, 80].

² Echo tej dyskusji pojawia się także w: Langacker 2009, 50–54.

2. ISTOTA KONCEPTUALIZACJI

W językoznawstwie kognitywnym podkreśla się nie tylko ścisłą relację między myśleniem a mową, ale wyznacza się kierunek tego związku – od języka do myśli, zależnej od tego, jak użytkownicy danego języka ujmują w słowach zjawiska otaczającej rzeczywistości. A ujmują je w określony sposób w wyniku konceptualizacji pojęć, mających swój wykładnik językowy i dzięki procesom poznawczym człowieka łączonych z innymi pojęciami również obecnymi w języku, np. miłość jest konceptualizowana jako wojna lub jako choroba itp. Jak pisze R. Langacker,

przez konceptualizację rozumie się wszelkie zdarzenia (przejawy) doświadczenia mentalnego (...) nie tylko tzw. pojęcia intelektualne, ale także doznania zmysłowe, motoryczne i emocjonalne, ocenę kontekstu fizycznego, językowego, społecznego i kulturowego... [Langacker 2009, 52–53].

Konceptualizacja jest to więc

tworzenie znaczenia z udziałem języka, odbywające się na poziomie pojęciowym poprzez integrację treści niesionych przez jednostki leksykalne (uzależnione od kontekstu) z procesami poznawczymi [Evans 2009, 54–55].

Z pojęciem konceptualizacji ściśle wiąże się pojęcie tzw. metafory pojęciowej, wprowadzone do terminologii kognitywistycznej przez G. Lakoffa i M. Johnsona. Autorzy ci wychodzą z założenia, że

ponieważ porozumiewanie się jest oparte na tym samym systemie pojęciowym, jakiego używamy wówczas, gdy myślimy i działamy, język jest istotnym źródłem wiedzy o tym, jaki jest ten system [Lakoff, Johnson 2010, 30].

Obserwacja, że ludzie, mówiąc o abstraktach, mówią o nich tak, jakby mówili o rzeczach materialnych, np. *zabrać głos* lub *złapać okazję*, pozwoliła im więc dojść do przekonania, że opierając się na danych językowych, można stwierdzić, iż większa część naszego codziennego systemu pojęciowego ma naturę metafor. Pisali:

Jeżeli prawdą jest, że nasz system pojęć ma w głównej mierze charakter metaforyczny, to wówczas sposób, w jaki myślimy, to, czego doświadczamy i co czynimy na co dzień, jest w wielkiej mierze sprawą metafory [s. 29–30].

3. HIPOSTAZA – CECZA LUDZKIEGO MYŚLENIA CZY JEGO DEFECT?

Wpływ języka na sferę mentalną człowieka dostrzegała również część filozofów oddzielających myślenie i mowę. Nawiązując do logiki Arystotelesa, uważali oni jednak, że inne są prawa obowiązujące w języku myśli, inne w języku naturalnym. Pojęciom odpowiadają leksemy języka naturalnego, sądom logicznym zdania, a językowymi odpowiednikami funk-

torów są spójniki. Myślenie jest przy tym podporządkowane prawdziwie traktowanej jako wartość logiczna, w języku naturalnym natomiast możliwe są nie tylko pomyłki, ale także kłamstwa. Czym innym jest też błąd myślenia, a czym innym błąd językowy.

Za jeden z takich błędów myślenia uznaje się dziś powszechnie hipostazę,³ czyli nadawanie nazwom abstrakcyjnym cech nazw konkretnych, np. myślenie o miłości, że jest ślepa pod wpływem zwrotu obecnego w języku *miłość jest ślepa*. Osoba popełniająca taki błąd domyśla się istnienia jakichś obiektów z tego tylko powodu, że istnieją nazwy lub wyrażenia, odnoszące się do czegoś, czego nie można zaobserwować w rzeczywistości (np. *duśa, świadomość, dobro, postęp* itp.).⁴ Winę za ów błąd ponosi więc język, w którym roi się od hipostaz, gdyż istnieją w nim nazwy abstrakcyjne, brakuje natomiast predykatów, za pomocą których można by orzekać coś o abstraktach, np. nie istnieje czasownik **czasować*, który nazywałby to, co robi czas, ani **sprawiedliwić się*, nazywający to, co robi sprawiedliwość. Funkcję tych nieistniejących czasowników przejmują leksemy odnoszące się do konkretów, dzięki czemu powstają połączenia o charakterze metaforycznym, np. *czas płynie (leci, biegnie, goni), sprawiedliwość panuje*.

Błędem hipostazy jest więc myślenie o nazwach pozornych (onomatoidach) w taki sposób, jakoby miały one swoje materialne desygnaty, czyli w taki, jaki wynika z dosłownego rozumienia słów, za pomocą których są werbalizowane. Błędem hipostazy jest także orzekanie o nich czegoś, a w szczególności orzekanie ich istnienia. Nie powinno być zatem w poprawnym myśleniu sądów odpowiadających takim zdaniom, jak np. *Istnieje sprawiedliwość, szczęście, możliwość* itp.; *Wojna wybucha; Świadomość znajduje się w mózgu*. A przecież są to zdania, które w językoznawstwie kognitywnym traktuje się jako zawierające metaforę pojęciową, charakterystyczną dla ludzkiego myślenia, i które składają się na rekonstruowany przez wielu współczesnych językoznawców kognitywistów językowy obraz świata, stanowiący ich zdaniem zawartą w języku

³ *Hipostaza* – termin wywodzący się od greckiego *hypóstasis* (ὑπόστασις), oznaczający 'to, co pod spodem, podstawa, substancja; rzeczywistość'. W filozofii jako pierwszy użył go Plotyn, jednak pojęcie to jest obecne w rozprawach filozoficznych od początku tzw. sporu o uniwersalia, który rozpoczął się dyskusją między Platonem a Arystotelesem.

⁴ Tak definiuje hipostazę T. Kotarbiński w pracy *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk* [1986]. Podobne definicje można znaleźć w słownikach i pracach z metodologii nauk, np. „Hipostaza to błąd logiczny, polegający na przypisywaniu realnego istnienia tzw. obiektom idealnym (takim, jak np. *dobro, postęp*); inaczej mówiąc uprzedmiotowienie pojęcia, abstrakcji” [Kopaliński 2000]; „Hipostazuje względnie popełnia hipostazę ten, kto na podstawie obecności w języku jakiegoś słowa domyśla się istnienia w rzeczywistości jakiegoś bytu, który te słowa miałby denotować” [Stonert 1964, 202].

interpretację rzeczywistości, dającą się ująć w postaci zespołu sądów o świecie, ludziach, rzeczach, zdarzeniach.⁵

Jak widać, hipostaza, która jest przez część badaczy traktowana jako błąd nieobecny w poprawnym myśleniu, przez innych jest uznawana za konieczną cechę procesów poznawczych człowieka. Jest oczywiste, że obu tych racji nie da się pogodzić.

4. REKONSTRUKCJA JOŚ JAKO RODZAJ ZABAWY Z HIPOSTAZĄ

Chociaż różna jest interpretacja hipostazy jako części ludzkiego myślenia, panuje zgoda co do tego, że jest ona nieodłączną cechą języków naturalnych. Ujawnia się w nich jako katachreza, czyli rodzaj metafory *in absentia*,⁶ która jest stałym elementem systemu językowego, a nie tworzoną doraźnie metaforą w ścisłym tego słowa znaczeniu. Jak napisał w XVI w. Beda Venerabilis,

Metafora jest użyciem innego słowa z niejakiej szczodrości, ponieważ właściwa nazwa nie istnieje, katachreza natomiast skutkiem konieczności w sytuacji braku odpowiedniej nazwy [cyt. za: Ziomek 1990, 168–169].

Konieczność ta pojawia się w mówieniu, nie ma jej natomiast w poprawnym myśleniu, bo w myśleniu katachreza jest zastępowana przez wyobrażenie sytuacji znanej z życia, która jest zgodna z obrazem świata, który kształtuje się przez lata w świadomości człowieka. Liczne przykłady myśli, które odpowiadają różnym katachrezom, można znaleźć m.in. w pracach T. Kotarbińskiego, np.:

Nie istnieje fala. Rzeczownik „fala” jest uszczegółowieniem ogólniejszego terminu „proces”, czyli „zdarzenie” (...). Powiedzieć o jakiejś rzeczy, że jest falą, to równie bezsensowne, jak powiedzieć o jakiejś rzeczy, że jest np. sposobem albo równością. Fala to pewne „drganie” lub „prąd”. Mówimy o niej jednak, hipostazując: „ten oto ruchomy wał wodny, który nas pchnął i opryskał”. „Procesy” nabierają bowiem w naszym poznaniu atrybutów bodźców cielesnych, ciał będących bodźcami [Kotarbiński 1952, 26].

Jak widać, pomyślane katachrezy uznaje T. Kotarbiński za błąd zawierający hipostazę. Oprócz rozważań filozoficznych tego typu znane są w kulturze, a szczególnie w literaturze i sztuce, tzw. zabawy z hipostazą, które też demaskują takie błędne myślenie – pokazują absurdalność dosłownego rozumienia składników katachrezy poprzez zderzenie go z ich użyciem niedosłownym. Wyśmiewają w ten sposób demetaforyzację katachrez jako zabieg służący rzekomo wierniejszemu opisaniu świata⁷ lub

⁵ O zasadach rekonstrukcji JOŚ por. m.in. Grzegorzczkova 1990; Pajdzińska, Tokarski 1996; Bartmiński 2015.

⁶ Katachreza to metafora, która uległa leksykalizacji i na stałe weszła do systemu językowego [Ziomek 1990].

⁷ Hipostaza jest też częstym przedmiotem parodii patafizycznej, np. w obrębie znaku wizualnego bawi się nią Sanders Lotman, autor pasków komiksowych

wykorzystują jako środek stylistyczny pełniący funkcję przede wszystkim poetycką. Do artystycznych przykładów takiej zabawy należą obrazy M. Chagalla *Zegar z błękitnym skrzydłem* oraz *Zegar z rybą* odwołujące się do katachrez *czas leci* i *czas płynie*, a także liczne żarty słowne, gry językowe, zagadki, bajki, fraszki, np.:

Fortuna toczy się kołem.
Pod kołem to pojąłem.
[Stanisław Jerzy Lec]

Rekonstrukcja językowego obrazu świata przez językoznawców kognitywnych przypomina taką zabawę z hipostazą. Jednym z głównych zabiegów w tej metodzie jest przecież demetaforyzacja katachrez i sprowadzanie nieuniknionego w nich znaczenia metaforycznego do dosłownego.⁸ Na tym polega rodzaj konceptualizacji odwołującej się do treści niesionych przez jednostki leksykalne, które najczęściej wykorzystuje się w ich rozumieniu dosłownym. Następnie to znaczenie dosłowne (często niemające nic wspólnego z rzeczywistym) jest traktowane jako tworzące językowy obraz świata użytkownika języka, a nawet całej społeczności posługującej się danym językiem.

Czy rzeczywiście tak widzimy świat i tak myślimy?

5. JOŚ OPISANY W PRACACH KOGNITYWISTÓW A ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA UŻYTKOWNIKÓW POLSZCZYZNY

W wielu krajach są prowadzone badania językowego obrazu różnych fragmentów otaczającej nas rzeczywistości. Ich celem jest rekonstrukcja charakterystycznej dla danej społeczności interpretacji świata na podstawie sposobu posługiwania się językiem przez jej członków.⁹ Wyniki tych badań są jednak w wypadku wielu konceptualizacji nieprzystające

Pocztówki z Semiosfery. Dobrze znane znaki wizualne, używane niedosłownie (metaforycznie i metonimicznie) w celu zasygnalizowania jakiegoś bardziej ogólnego lub abstrakcyjnego pojęcia, traktowane są przez niego jako „dosłowne” elementy świata przedstawionego w komiksie [por. Kowalewski 2014].

⁸ Wszystkie przykłady katachrez przytaczane przez autorów podręczników do retoryki mogłyby służyć jako ilustracja metafor pojęciowych opisywanych w pracach z językoznawstwa kognitywnego, np. *podnóże góry*, *kolanko kaloryfera*, *budować porozumienie*, *zabrać głos*, *oddać głos*, *brzeg talerza*, *oka w rosole*, *w sieci*, *patrzyć przez różowe okulary* itp. [przytoczone przykłady pochodzą z: Ziomek 1990].

⁹ Por. m.in. Abramowicz, Bartmiński, Chlebda 2009; Bartmiński 2001; Chajrov 2003; Gebert 2006; Żalizinjak, Šmelev 2004; Šmelev 2004, a także międzynarodowy projekt badawczy „Eurojos”, realizowany przez Instytut Sławistyki PAN, informacje na stronie <http://ispan.waw.pl/default/pl/projekty-naukowe/eurojos>

do rzeczywistości, co potwierdziły badania sondażowe przeprowadzone przez nas wśród użytkowników języka polskiego.

W sondażu wzięły udział 3 grupy, każda licząca 40 osób.

Grupa A – to studenci studiów polonistycznych II stopnia, czyli osoby mające wiedzę na temat językowego obrazu świata, być może znające także prace, z których pochodził materiał językowy wykorzystany w badaniu.

Grupa B – to uczniowie gimnazjów i liceów warszawskich, którzy nigdy nie zetknęli się z metodologią kognitywną, więc przedstawiony w badaniu materiał językowy traktowali jak typowi przedstawiciele młodzieży.

Grupa C – to rodzice uczestniczący w wywiadówce szkolnej w jednym z warszawskich gimnazjów. Reprezentowali różne grupy wiekowe od 35 do 65 lat, różne zawody i mieli różne wykształcenie – od średniego zawodowego do wyższego z tytułem doktora nauk ekonomicznych.

Intencją sondażu było sprawdzenie, jak użytkownicy języka polskiego konceptualizują pojęcia, których językowe obrazy doczekały się naukowych opracowań, opartych na badaniach prowadzonych metodami stosowanymi w językoznawstwie kognitywnym. W sondażu uwzględniliśmy piętnaście pojęć. Wyniki dotyczące trzech z nich – RADOŚCI, ŻYCIA i CZASU – przedstawimy w artykule.

5.1. Językowy obraz radości

Konceptualizację pojęcia RADOŚĆ zaczerpnęliśmy z prac I. Nowakowskiej-Kempnej [1995; 2000] i A. Mikołajczuk [2009]. Wszystkie wybrane konceptualizacje miały postać metafor pojęciowych, których domeny wyjściowe zostały dobrane na podstawie materiału językowego, stanowiącego tzw. dowody językowe, że taki a nie inny jest obraz analizowanego pojęcia w danym języku. „Dowody językowe” to – przypomnijmy – znaczenia poboczne i metaforyczne leksemu, jego etymologia, znaczenia utrwalone w derywatach i obecne w stałych połączeniach (kolokacjach) i frazeologizmach, a także charakterystyki komunikowane w tekstach kliszowanych (jak przysłowia) i presuponowane w tekstach indywidualnych [Bartmiński 2015, 21–22].¹⁰

Poniżej podajemy wykaz uwzględnionych w sondażu konceptualizacji, które zdaniem autorek tworzą językowy obraz radości m.in. ze względu na obecność w języku polskim wyrażen i zwrotów podanych w nawiasach jako dowody językowe takiego a nie innego postrzegania radości przez użytkowników polszczyzny.

¹⁰ Na temat sposobów rekonstrukcji językowego obrazu świata na podstawie faktów językowych zob. także: Grzegorzczkowska 1990; Wierzbicka 1993; Pajdzińska, Tokarski 1996 i in.

- 1) RADOŚĆ TO PŁYN W POJEMNIKU (*być przepelnionym radością, serce wypełnia się radością, radość wezbrała w sercu, radość zalewa serce i umysł*);
- 2) RADOŚĆ TO OGIEŃ (*rozpala się w sercu radość, radość tli się w czyimś sercu, radość z kogoś bucha*);
- 3) RADOŚĆ TO PRZECIWNIK (*ktos walczy ze swoją radością i stara się ją przezwyciężyć*);
- 4) RADOŚĆ TO ŚWIATŁO (*radość rozpromienia czyjąś twarz*);
- 5) RADOŚĆ TO CIEPŁO (*radość rozgrzewa serce*);
- 6) RADOŚĆ TO DROGOCENNY PRZEDMIOT (*odzyskał radość życia, ktoś obdarowuje / obdarza kogoś radością, ktoś odnalazł radość w czymś, pozwolił się ograbić z radości*);
- 7) RADOŚĆ TO GOŚĆ (*radość zagościła w czyimś sercu*);
- 8) RADOŚĆ TO ISTOTA ŻYWA – CZŁOWIEK LUB ZWIERZĘ (*radość życia, okrzyki radości, śmiech radości, dzika radość, nieokielznana radość*).

Wyrażenia i zwroty umieszczone w nawiasach to katachrezy, które przeniesione do sfery myśli wywołują hipostazę, więc z punktu widzenia poprawnego logicznie myślenia tego rodzaju „dowody językowe” nie powinny być podstawą wyobrażania sobie radości przez uczestników języka, chociaż w pracach na temat językowego obrazu świata przyjmuje się, że jest inaczej. W badaniu sondażowym chcieliśmy zatem sprawdzić, czy użytkownicy języka, myśląc o radości, postrzegają ją w taki sam metaforyczny sposób, jak to wynika z badań opartych na analizie faktów językowych. W tym celu poprosiliśmy o odpowiedź na pytanie:

Czy jeśli myślisz o radości, wyobrażasz ją sobie jako kogoś lub coś z poniższej listy? Jeśli tak, zaznacz odpowiednie słowa.

- | | |
|---------------------|---------------------------------------|
| 1) PŁYN W POJEMNIKU | 5) CIEPŁO |
| 2) OGIEŃ | 6) DROGOCENNY PRZEDMIOT |
| 3) PRZECIWNIK | 7) GOŚĆ |
| 4) ŚWIATŁO | 8) ISTOTA ŻYWA – CZŁOWIEK LUB ZWIERZĘ |

Tabela 1. Wyniki sondażu dotyczącego językowego obrazu pojęcia RADOŚĆ

KONCEPTUALIZACJE POJĘCIA RADOŚĆ	GRUPA A (studenci) (40 osób)	GRUPA B (uczniowie) (40 osób)	GRUPA C (dorośli) (40 osób)
PŁYN W POJEMNIKU	12	0	0
OGIEŃ	6	1	3
PRZECIWNIK	4	0	0
ŚWIATŁO	28	35	38
CIEPŁO	34	39	40
DROGOCENNY PRZEDMIOT	24	31	35
GOŚĆ	4	0	5
ISTOTA ŻYWA – CZŁOWIEK LUB ZWIERZĘ	8	0	0

5.2. Językowy obraz życia

Większość wykorzystanych w badaniu sondażowym konceptualizacji pojęcia ŻYCIE pochodzi z artykułu D. Kostrzewy [2014], z pracy G. Lakoffa i M. Johnsona [2010], świetnie zilustrowanej polskimi przykładami przez jej tłumacza, T.P. Krzeszowskiego, oraz z dwóch artykułów poświęconych językowemu obrazowi życia [Bańcerowski, Dziwińska-Kiss 2011; Pajdzińska 1994]. Część przykładów potwierdzających konceptualizacje wymienione w powyższych pracach zostało zilustrowanych „dowodami językowymi” pochodzącymi dodatkowo z NKJP.

A oto zestaw konceptualizacji wykorzystanych w badaniu:

- 1) ŻYCIE TO CZŁOWIEK (*uroda życia, życie biegnie, życie głaszcze kogoś, życie płata figle, życie rozpieszcza*);
- 2) ŻYCIE TO DROGA (*wybrać właściwą drogę życia, wstąpić na nową drogę życia, zakręt życia*);
- 3) ŻYCIE TO POJEMNIK (*wypełnić czymś życie, czyjeś życie jest puste, trzeba czerpać z życia pełnymi garściami*);
- 4) ŻYCIE TO UCZTA (*uczta życia, delektować się życiem, smak życia, przepis na życie*);
- 5) ŻYCIE TO BUDOWLA (*budować wspólne życie, coś jest fundamentem czyjegoś życia*);
- 6) ŻYCIE TO KSIĄŻKA (*księga życia, proza życia, wątek z życia wzięty, bajkowe życie*);
- 7) ŻYCIE TO TEATR (*teatr życia codziennego, życiowe dramaty, tragedia życiowa*);
- 8) ŻYCIE TO PŁOMIEŃ (*życie zgasło, dopala się w kimś życie, tli się życie, iskierka życia*);
- 9) ŻYCIE TO RZĘKA (*życie płynie, rzucić się w wir życia, nurt życia politycznego, fala życia*);
- 10) ŻYCIE TO WALKA (*życie jest ciągłą walką*).

Ponieważ metafory dotyczące życia są bardzo dobrze osadzone w polskiej kulturze, a zwłaszcza w literaturze i sztuce, zdecydowaliśmy się na przedstawienie ich uczestnikom sondażu nie tylko w wersji językowej, ale również graficznej. W tym celu podzieliliśmy każdą z grup A, B i C na dwie podgrupy liczące po 20 osób. Jedna z nich otrzymała polecenie odwołujące się do wyrażen językowych, a druga do ilustracji, których podstawą były wybrane do badania konceptualizacje życia. Chodziło nam o porównanie odpowiedzi na oba pytania, dotyczące bardzo znanych fraz z metaforycznym ujęciem życia, np. *droga życia, życie upływa* lub *życie dogasa*, które w wersji obrazkowej mogły być inaczej identyfikowane przez respondentów niż w wersji zwerbalizowanej.

W ten sposób pytania sprawdzające, jaki jest językowy obraz życia, były dwa i na każde z nich odpowiadało po 20 osób z grup A, B i C. A oto pierwsze z nich:

1. Czy kiedy myślisz o życiu, wyobrażasz je sobie jako kogoś lub coś z poniższej listy? Jeśli tak, zaznacz odpowiednie słowa.

- | | |
|-------------|------------|
| 1) CZŁOWIEK | 6) KSIĄŻKA |
| 2) DROGA | 7) TEATR |
| 3) POJEMNIK | 8) PŁOMIEŃ |
| 4) UCZTA | 9) RZEKA |
| 5) BUDOWLA | 10) WALKA |

Tabela 2. Wyniki sondażu dotyczącego językowego obrazu pojęcia ŻYCIE (pytanie 1.)

KONCEPTUALIZACJE POJĘCIA ŻYCIE	GRUPA A (studenci) (20 osób)	GRUPA B (uczniowie) (20 osób)	GRUPA C (dorośli) (20 osób)
CZŁOWIEK	5	0	1
DROGA	20	7	15
POJEMNIK	7	0	0
UCZTA	3	0	5
BUDOWLA	0	0	0
KSIĄŻKA	19	13	7
TEATR	17	13	15
PŁOMIEŃ	20	5	19
RZEKA	5	0	0
WALKA	12	16	17

Pytanie drugie dotyczyło podobnych konceptualizacji życia (dodaliśmy konceptualizację ŻYCIE TO NIĆ), jednak nie zostały one wyrażone słownie, tylko za pomocą ilustracji:

2. Na którym zdjęciu zostało pokazane to, co wyobrażasz sobie, kiedy myślisz o życiu?





Tabela 3. Wyniki sondażu dotyczącego językowego obrazu pojęcia ŻYCIE (pytanie 2.)

KONCEPTUALIZACJE POJĘCIA ŻYCIE	GRUPA A (studenci) (20 osób)	GRUPA B (uczniowie) (20 osób)	GRUPA C (dorośli) (20 osób)
UCZTA – zdjęcie osób przy stole	4	0	5
WĘDRÓWKA – zdjęcie pary idącej plażą	13	17	19
KSIĄŻKA – zdjęcie otwartej książki	12	16	7
PŁOMIEŃ – zdjęcie palącej się świecy	20	4	17
RZKA – zdjęcie rzeki	18	2	5
WALKA – zdjęcie walczących rycerzy	2	9	3
TEATR – zdjęcie aktorów na scenie	3	0	5
DROGA – zdjęcie drogi wiodącej przez las	16	1	0
NIC – zdjęcie kłęбка z ciągnącą się nitką	1	0	7

5.3. Językowy obraz czasu

Konceptualizacje pojęcia CZAS wykorzystane w sondażu pochodzą z artykułu A. Pajdzińskiej [1995] oraz z polskiej wersji pracy G. Lakoffa i M. Johnsona [2010]. Najważniejsze z nich podajemy niżej łącznie z „dowodami językowymi” umieszczonymi w nawiasach.

- 1) CZAS TO PRZEDMIOT RUCHOMY (*czas płynie, biegnie, leci, pędzi, wlecze się, mija, ucieka, nadchodzi, zbliża się, z biegiem czasu, wyścig z czasem*);
- 2) CZAS TO SUBSTANCJA (*mało czasu, mam dużo czasu, daję ci trochę czasu*);
- 3) CZAS TO ARTYKUŁ WARTOŚCIOWY (*oszczędzać czas, marnotrawić czas*);
- 4) CZAS TO PIENIĄDZ (*to kosztowało mnie wiele czasu, zyskać czas*);
- 5) CZAS TO POJEMNIK (*coś wypełnia czas*);
- 6) CZAS TO CZŁOWIEK (*czas leczy, czas najlepszy sędzia, czas nagli*).

Badając językowy obraz czasu, ograniczyliśmy się do wersji ilustrowanej polecenia. Zdjęcia, które wykorzystaliśmy w zadaniu, były jednak bardziej różnorodne niż w wypadku językowego obrazu życia. Wybraliśmy je spośród ilustracji znajdujących się na różnych stronach internetowych poświęconych upływowi czasu, więc w jakiś sposób odzwierciedlały nasze polskie myślenie o czasie. Jak widać, tylko część z nich przedstawiała domeny źródłowe metafor pojęciowych dotyczących czasu, część zawierała kulturową symbolikę związaną z czasem lub w inny sposób odwoływała się do stereotypu czasu. Zdecydowaliśmy się na takie zwiększenie możliwości wyboru, żeby przekonać się, czy naukowo zrekonstruowany językowy obraz czasu będzie przeważał nad innym, mającym swoje źródło w doświadczeniach niezwiązanych bezpośrednio z językiem.

A oto pytanie, które zadaliśmy uczestnikom sondażu:

2. Na którym zdjęciu zostało pokazane to, co wyobrażasz sobie, kiedy myślisz o czasie?



Tabela 4. Wyniki sondażu dotyczącego językowego obrazu pojęcia CZAS

KONCEPTUALIZACJE POJĘCIA CZAS	GRUPA A (studenci) (40 osób)	GRUPA B (uczniowie) (40 osób)	GRUPA C (dorośli) (40 osób)
PŁYNĄCA RYBA (czas płynie)	4	0	0
LECACY PTAK (czas leci)	8	0	2
MEMENTO MORI (przemijanie życia)	35	32	40
BIEGACZ (czas biegnie)	20	4	0
PIENIĄDZE (czas to pieniądz)	40	35	27
RZĘKA (czas płynie)	15	4	2
PARA STARUSZKÓW (czas nas zmienia)	13	2	39
KLEPSYDRA (miara czasu)	40	26	38
ODBICIE W LUSTRZE (zmieniamy się z czasem)	17	5	2

6. INTERPRETACJA WYNIKÓW SONDAŻU

Z licznych definicji językowego obrazu świata wybraliśmy tę, która naszym zdaniem najlepiej oddaje jego istotę:

Językowy obraz świata jest jego interpretacją, a nie odbiciem, jest subiektywnym portretem, a nie fotografią przedmiotów realnych. Interpretacja ta jest rezultatem subiektywnej percepcji i konceptualizacji rzeczywistości przez mówiących danym językiem, ma więc charakter wyrażnie podmiotowy, antropocentryczny, ale zarazem jest intersubiektywna w tym sensie, że podlega uspołecznieniu i staje się czymś, co łączy ludzi w danym kręgu społecznym, czyni z nich wspólnotę myśli, uczuć i wartości; czymś, co wtórnie wpływa (z jaką siłą – to już jest przedmiotem sporu) na postrzeganie i rozumienie sytuacji społecznej przez członków wspólnoty [Bartmiński 2010, 15].

To, co najważniejsze w tej definicji, to mentalny charakter JOŚ i jego ścisły związek z językiem, a także to, że JOŚ jest w niej traktowany jako obraz świata wspólny członkom grupy społecznej, czyli że wszyscy oni m.in. dzięki językowi jednakowo interpretują otaczającą ich rzeczywistość. Wyniki sondażu potwierdziły tę wspólnotę myśli, nie potwierdziły jednak w pełni obrazu, który jako JOŚ rekonstruuja językoznawcy.

W tabelach przedstawiających wyniki sondażu zwraca uwagę wyraźna przewaga pewnych konceptualizacji nad innymi. W wypadku językowego obrazu radości przewagę taką uzyskały domeny źródłowe ŚWIATŁO, CIEPŁO i DROGOCENNY PRZEDMIOT, czyli te, które są nacechowane pozytywnie. Prawie nikt z badanych nie wybrał natomiast domeny PRZECIWNIK, budzącej skojarzenia negatywne, a także neutralnych pojęć GOŚĆ oraz ISTOTA ŻYWA. Świadczyć to może o niechęci użytkowników języka do hipostazowania. Kiedy mówią, używają obecnych w języku ka-

tachrez, takich jak np. *radość zagościła* lub *dzika radość*, jednak kiedy myślą, traktują je jako pojęciowe całości i nie sprowadzają do znaczenia dosłownego. Z kolei wyrażenia *okrzyk radości* czy *śmiech radości* odbierają jako frazy odzwierciedlające relację przyczynową, a nie posesywną, więc radość nie może być przez nich konceptualizowana jako człowiek, który krzyczy lub się śmieje.

Jeśli chodzi o językowy obraz życia, to zdecydowaną przewagę uzyskały w sondażu domeny źródłowe DROGA, KSIĄŻKA i PŁOMIEŃ. Być może przyczyną jest częste ich występowanie w języku jako członów porównania, np. *życie jest jak księga, jak płomień, jak droga* lub *życie można porównać do drogi, którą się podąża, do księgi, którą się czyta, do płomienia, który kiedyś zgaśnie*. Nie można tej cechy przypisać domenom CZŁOWIEK, POJEMNIK, BUDOWLA czy RZEKA, które może właśnie dlatego były o wiele rzadziej wybierane w sondażu. Z kolei w wypadku zdjęć duża liczba badanych zaznaczyła jako wyobrażenie życia zdjęcie przedstawiające młodych ludzi idących brzegiem morza. W tabeli nazwaliśmy tę domenę WĘDRÓWKA, jednak wybór tego zdjęcia przez tak dużą liczbę osób mógł wynikać z nastroju, jaki wywołuje obecna na nim otwarta przestrzeń, bezmiar morski i na tym tle samotna para zafascynowanych sobą młodych ludzi, symbolizująca początek nowego życia.

Odpowiedzi na ostatnie pytanie sondażowe, które dotyczyło językowego obrazu czasu, pokazały, że tworzą go nie metafory pojęciowe, ale przede wszystkim skojarzenia kulturowe, związane z przemijaniem i charakterystyczną dla niego ikonografią – klepsydrą, trupią czaszką, a także różnymi oznakami starzenia się. Charakterystyczne jest, że prawie nikt z badanych nie wybrał ryby, rzeki ani biegacza, co oznacza, że katachrezy *czas płynie*, *leci* lub *biegnie* są postrzegane jako całości pojęciowe i nie wywołują zbędnej hipostazy. Wielu uczestników sondażu zaznaczyło natomiast jako odzwierciedlające ich myślenie o czasie zdjęcie banknotów, co potwierdza popularność przysłowia *Czas to pieniądz*, które ma jednak kształt nie metafory, lecz porównania.

7. WNIOSKI

Chociaż liczba uczestników sondażu była niewielka, jego wyniki pozwalają na wyciągnięcie wstępnych wniosków dotyczących metod stosowanych przy rekonstrukcji JOŚ. Wnioski te dotyczą zarówno ustalania zestawu konceptualizacji składających się na językowy obraz świata, jak i sposobu ich łączenia z językiem.

1. Wyniki dotychczasowych badań JOŚ pokazują, że warto je prowadzić, ponieważ pozwalają na dokładniejsze opisanie funkcji poznawczej języka. Celowe wydaje się jednak sprawdzanie metodą ankietową hipotez stawianych przez badaczy na podstawie wyłącznie analizy faktów językowych. Odkryte w wyniku takiej analizy konceptualizacje mogą

bowiem nie należeć do społecznie utrwalonego językowego obrazu świata, jak np. konceptualizacja ŻYCIE TO BUDOWLA, której nikt z badanych nie uznał za obecną w myśleniu o życiu.

2. Dobrze byłoby również wziąć pod uwagę frekwencję fraz stanowiących „dowody językowe” konceptualizacji odkrywanych metodą analityczną. Rzadko używane połączenia słów, takie jak np. *walczyć ze swoją radością* lub *starać się radość przezwyciężyć*, do tego występujące w nietypowych kontekstach, nie mogą być dowodem na postrzeganie radości jako przeciwnika.
3. Ważnym zadaniem stojącym przed badaczami JOŚ jest ustalenie, które katachrezy są przez użytkowników języka traktowane jako odpowiadające w całości nazywanym pojęciom, a które chętnie bywają demetaforyzowane i przez to mogące wywołać hipostazę. Ryzykowny jest pogląd, że jedne i drugie odgrywają taką samą rolę w tworzeniu JOŚ.
4. Wyniki sondażu pokazały, że konceptualizacje tworzące JOŚ wywodzą się często z ustabilizowanych w języku porównań, a nie z metafor, te ostatnie bowiem bardzo szybko leksykalizują się i są traktowane jako odpowiedniki całych pojęć, dzięki czemu nie wywołują hipostazy.
5. Wyniki sondażu dowiodły, że nie każda katachreza jest przez użytkowników języka demetaforyzowana i do interpretacji świata wykorzystywana w swoim znaczeniu dosłownym, a nie metaforycznym. Przytoczone we wstępnej części artykułu stwierdzenie G. Lakoffa i M. Johnsona, że większa część naszego codziennego systemu pojęciowego ma naturę metafor, nie oznacza, że ma ona naturę metafor sprowadzonych do ich dosłownego znaczenia. Wyniki sondażu pokazały, że nawet jeśli istnieje metafora *czas płynie*, to myślarz o czasie, użytkownik języka nie hipostazuje i nie wyobraża sobie płynącej rzeki ani nie utożsamia czasu z rybą (takie skojarzenia mogą wystąpić co najwyżej w myśleniu artystycznym lub patafizycznym).
6. Nie można zakładać, wbrew wielu koncepcjom filozoficznym, że człowiek myślarz, bez przerwy hipostazuje. Owszem, robi to, ale najczęściej świadomie wprowadzając błąd hipostazy jako grę językową, żart słowny lub środek poetycki. JOŚ opisywany w wielu pracach językoznawczych ma podobny charakter. Przypomina zabawę z hipostazą, co sprawia, że w pracach tych czytelnik dostrzega wewnętrzną sprzeczność. A przecież niebezpieczeństwo wynikające z błędnej rekonstrukcji obrazu świata jakiegoś języka i sprowadzanie go do karykatury opartej na hipostazowaniu może wywołać brak zaufania do całej metodologii JOŚ, która oparta na naukowo zweryfikowanych danych językowych mogłaby stanowić ważny wkład we współczesne badania nad językiem.¹¹

¹¹ Krytyczne uwagi pod adresem metodologii JOŚ można znaleźć m.in. w: Gebert 2006.

Bibliografia

- M. Abramowicz, J. Bartmiński, W. Chlebda, 2009, *Językowo-kulturowy obraz świata Słowian na tle porównawczym. Założenia programu „A” (10 VI 2009)*, „Etnolingwistyka. Problemy języka i kultury” 21, s. 341–342.
- J. Bańcerowski, D. Dziewińska-Kiss, 2011, *Konceptualizacja pojęcia ‘życie’ w języku polskim w świetle materiałów ankietowych*, „Studia Slavica Hungarica” nr 56/1, s. 59–80.
- J. Bartmiński, 2001, *O językowym obrazie świata Polaków końca XX wieku* [w:] S. Dubisz, S. Gajda (red.), *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, Warszawa, s. 27–53.
- J. Bartmiński, 2010, *Pojęcie „językowy obraz świata” i sposoby jego operacjonalizacji* [w:] P. Czapliński, A. Legeżyńska, M. Telicki (red.), *Jaka antropologia literatury jest dzisiaj możliwa?*, Poznań, s. 155–178.
- J. Bartmiński, 2015, *Perspektywa semazjologiczna i onomazjologiczna w badaniach językowego obrazu świata*, „Poradnik Językowy” z. 1, s. 14–29.
- Š. Chajrov, 2003, *Slavjanskaja lingvističeskaja imagologija segodnja: “obrazy jazyka” i sposoby ich sopraženija s mental’nost’ju i kul’turoj* [w:] *XIII-th International Congress of Slavists, Lubljana (British Contributions)*, Glasgow, s. 241–258.
- V. Evans, 2009, *Leksykon językoznawstwa kognitywnego*, Kraków.
- L. Gebert, 2006, *Immagine linguistica del mondo e carattere nazionale nella lingua. A proposito di alcune recenti pubblicazioni*, „Studi Slavistici” III, s. 217–243.
- E. Grodziński, 1978, *Monizm a dualizm. Z dziejów refleksji filozoficznej nad myśleniem i mową*, Wrocław.
- R. Grzegorzczakowa, 1990, *Pojęcie językowego obrazu świata* [w:] J. Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata*, Lublin, s. 41–49.
- W. Kopaliński, 2000, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa.
- D. Kostrzewa, 2014, *O metaforycznej konceptualizacji życia człowieka we współczesnym języku polskim na przykładzie metafory „Życie to człowiek”*, „Prace Filologiczne” t. LXIV, cz. 2, s. 173–186.
- T. Kotarbiński, 1986, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Warszawa.
- T. Kotarbiński, 1952, *Humanistyka bez hipostaz*, „Myśl Filozoficzna” nr 1, s. 257–270.
- H. Kowalewski, 2014, *„Zabawy z hipostazą: Pocztówki z Semiosfery”*; <http://serwis.umcs.lublin.pl/hubert.kowalewski/pl/>
- G. Lakoff, M. Johnson, 2010, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.
- R. Langacker, 2009, *Gramatyka kognitywna*, Kraków.
- A. Mikołajczuk, 2009, *Obraz radości we współczesnej polszczyźnie*, Warszawa.
- I. Nowakowska-Kempna, 1995, *Konceptualizacja uczuć w języku polskim. Prolegomena*, Warszawa.
- I. Nowakowska-Kempna, 2000, *Konceptualizacja uczuć w języku polskim. Część II. Data*, Warszawa.
- A. Pajdzińska, 1994, *Głową muru nie przebijesz, czyli „filozofia życia” utrwalona w polskiej filozofii*, „Przegląd Humanistyczny” nr 2, s. 85–92.
- A. Pajdzińska, 1995, *Dzieci Heraklita (poeci o czasie)* [w:] A.M. Lewicki, R. Tokarski (red.), *Kreowanie świata w tekstach*, Lublin, s. 89–104.

- A. Pajdzińska, R. Tokarski, 1996, *Językowy obraz świata – konwencja i kreacja*, „Pamiętnik Literacki” z. 4, s. 143–158.
- A. Šmelev, 2004, *O slovarie ključevych slov russskoj jazykovej kartiny mira*, „Rus-skij Jazyk Segodnja”, s. 347–353.
- H. Stonert, 1964, *Język i nauka*, Warszawa.
- E. Tabakowska, 1999, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznaw-stwa kognitywnego*, Kraków.
- A. Wierzbicka, 1993, *Nazwy zwierząt* [w:] J. Bartmiński, R. Tokarski (red.), *O de-finicjach i definiowaniu*, Lublin, s. 251–267.
- L. Wittgenstein, 2000, *Tractatus Logico-Philosophicus*, Warszawa.
- L. Zaliznjak, A. Šmelev, 2004, *Ključevye idei russskoj jazykovej kartiny mira*, Mo-skwa.
- J. Ziomek, 1990, *Retoryka opisowa*, Warszawa.

The notion of conceptualisation in light of a logical hypostasis error

Summary

This paper shows, by means of a linguistic survey, that not all conceptualisations reconstructed on the basis of linguistic facts create the linguistic worldview understood as a socially established interpretation of the reality. Some of them contain a logical error of hypostasis, which may be why language users treat the conceptualised notions differently than their verbal counterparts, in particular when they are in the form of a catachresis, that is a metaphor being a part of the lexical system of every language.

Trans. Monika Czarnecka

Krzysztof Maćkowiak
(Uniwersytet Zielonogórski,
e-mail: matys19-87@o2.pl)

WSPÓŁCZESNA REFLEKSJA NAD ODMIANANAMI FUNKCJONALNYMI POLSZCZYZNY. MIĘDZY STYLISTYKĄ A BADANIEM DYSKURSÓW (DYSKURSOLOGIA)

Stylistyka – jak powszechnie wiadomo – uzyskała status autonomicznej dyscypliny naukowej na początku XX wieku. W ciągu kolejnych dziesięcioleci wiele razy zmieniały się jej cele i metody analiz. Mimo tych przeobrażeń pewne kierunki badań stylistycznych okazały się wyjątkowo żywotne. W krajach słowiańskich należała do nich między innymi refleksja nad odmianami funkcjonalnymi języka. Jej początki wiązać trzeba ze sformułowanymi w międzywojniu tezami Praskiego Koła Lingwistycznego (podstawy teorii zbudowali głównie Jan Mukařovskì, Roman Jakobson oraz Bogusław Havránek). W Polsce studia funkcjonalnostylistyczne rozwinęły się dopiero po 1945 roku.¹ Stopniowo pojęcie *stylu / języka funkcjonalnego* stawało się nad Wisłą jedną z najważniejszych kategorii analitycznych.

Niniejszy artykuł zmierzać będzie do realizacji dwóch celów. Po pierwsze, podjęta zostanie w nim próba zarysowania ogólnej sytuacji poznawczej we współczesnej stylistyce. Po drugie, towarzyszyć będą temu wysiłki, aby wskazać kilka istotnych problemów, które stoją obecnie przed badaczami chcącymi dokonać podziałów stratyfikacyjnych głównych odmian funkcjonalnych mowy. Wydaje się, że konieczność takiej reinterpretacji narasta po wprowadzeniu do zestawu narzędzi badawczych lingwistyki zainteresowanej procesami komunikacyjnymi pojęcia *dyskursu*. Ograniczony rozmiar tekstu uniemożliwia oczywiście przedstawienie poruszonych kwestii w sposób wyczerpujący. Dlatego trzeba je w przyszłości doprecyzować i rozwinąć.

1. DIAGNOZA WSTĘPNA

Dość powszechną tezę, powtarzaną w Polsce od początku lat dwięćdziesiątych XX wieku, jest stwierdzenie o daleko posuniętej dezintegracji stylistyki. Bodaj najdobitniej myśl tę sformułował Stanisław Gajda.

¹ Pierwsze przejawy świadomości istnienia odmian funkcjonalnych języka pojawiły się w kraju już w okresie międzywojennym. Manifestowali je stylistycy należący do tzw. szkoły wileńsko-warszawskiej [Maćkowiak 2014, 14–15].

W jednej ze swych prac badacz stwierdził, że nierzadkie są nawet opinie mówiące o śmierci stylistyki. Zastępuje ją bowiem cały szereg dyscyplin, „które mogą pochwalić się bardziej ścisłymi metodami i pewniejszymi rezultatami poznawczymi” [Gajda 1991, 7].² Wśród tych wyżej cenionych dziedzin wiedzy S. Gajda wymienił socjologię języka, pragmatyngwistykę czy tekstologię.

Zasygnalizowane głosy wieszczące zmierzch stylistyki w znacznym stopniu należy wiązać z kryzysem badań nad funkcjonalnymi odmianami mowy. Opisujące coraz bardziej skomplikowane realia komunikacji dawne makromodele stratyfikacyjne z wolna przestawały – zdaniem krytyków – wystarczać. Negację ujęcia funkcjonalnostylistycznego można, po uogólnieniu przywoływanych w różnej konfiguracji argumentów, sprowadzić do trzech podstawowych punktów. Podkreśla się mianowicie: 1) znoszenie granic głównych odmian stylowych polszczyzny, 2) zjawisko ich wewnętrznej dezintegracji (chodzi w tym wypadku między innymi o utratę przez niektóre style przypisywanych im zwyczajowo cech stylowych³), 3) nieadekwatność używanego przez dotychczasową stylistykę instrumentarium.

Do zbliżonych argumentów sięga choćby Urszula Żydek-Bednarczuk [2013, 187], kiedy zastanawia się nad sensem wydzielenia odmiany medialnej polszczyzny. Autorka wprost przyznaje, że wykorzystywane przez stylistykę funkcjonalną metody są „zbyt tradycyjne, a przede wszystkim niewystarczające”, aby w pełni objaśnić panujące reguły komunikacji w najnowszych środkach masowego przekazu. W podobnym tonie, ale tym razem przy okazji charakterystyki różnicowań wewnętrznych całego języka etnicznego, wypowiada się Anna Starzec [2013, 81]:

Pod wpływem przeobrażeń społeczno-kulturowych i demokratyzacji życia publicznego dokonują się zmiany w języku obejmujące także system odmian językowych (...). Hierarchiczny dotąd model układu stylów (...) wraz z przypisanymi im gatunkami nie oddaje już dynamiki i różnorodności przemian w przestrzeni komunikacyjnej.

² Identyczne opinie powtarzał S. Gajda wielokrotnie [zob. np. Gajda 2000, 209–211]. Trzeba jednak przyznać, że często, nawet w tych samych artykułach, próbował łagodzić kategoryczność wypowiedzianych słów. I tak, w 2012 roku w artykule *Stylistyka integrująca* po wstępnych uwagach o zepchnięciu stylistyki w cień badacz pisze: „tradycyjny w stylistyce relatywizm oraz eklektyzm, a także wielki potencjał znaczeniowy i integracyjny kategorii *styl* sprawiają, iż przed stylistyką otwierają się wielkie szanse” [Gajda 2012, 64].

³ Proces ten jest coraz częstszy. Manifestuje się on dość wyraźnie w stylu religijnym. Autorzy tekstów sakralnych niwelują w nich, chcąc przystosować się do nawyków językowych współczesnych odbiorców, hieratyczność czy rytualizację [por. np. Zdunkiewicz-Jedynak 2008, 117–125]. Podobne tendencje występują w stylu naukowym, który pod wpływem przemian w teorii poznania (wzrastającej nieufności do klasycznego ujęcia prawdy, ekspansji zasady względności każdego myślenia itd.) odchodzi od takich cech jak obiektywizm czy ścisłość [por. np. Gajda 2013, 61–67].

Jeszcze bardziej kategorycznie postrzega problem Bożena Witosz. Wskazuje ona nie tylko na zawodność stylistyki funkcjonalnej przy kreśleniu wewnętrznej panoramy dzisiejszego języka, ale stwierdza też, że zbudowane przez dyscyplinę typologie nie korespondują już ze stanem „świadomości językowej współczesnych Polaków” [Witosz 2009a, 194].

Niewątpliwie za przywołanym sposobem rozumowania stoją pewne racjonalne przesłanki. W zaproponowanych po 1945 roku opisach stylistycznych podziałów polszczyzny rzeczywiście dominowało ujęcie nazbyt statyczne. Badacze wszelkimi sposobami chcieli wykazać homogeniczną naturę poszczególnych odmian mowy. Słabo natomiast radzili sobie z formami nietypowymi, hybrydalnymi. Ta wąskolingwistyczna optyka wprost zaważyła na skuteczności wielu opracowań całościowej mapy komunikacyjno-stylowej języka polskiego. Kolejnym projektem towarzyszyły krytyczne uwagi. W rezultacie stworzono kilkanaście wariantów podziału, z których żaden nie uzyskał powszechnej akceptacji.⁴

Gwoli prawdy musimy jednak dodać, że u podłoża aktualnych kłopotów stylistyki funkcjonalnej leżą w pewnym stopniu również względy zewnętrzne. Aby zrozumieć dylematy rodzące się na marginesie badań głównych stylów typowych, trzeba przypomnieć dominujące obecnie w całej humanistyce tendencje myślowe. Narasta w niej postawa sceptycyzmu poznawczego oraz sprzeciw wobec mającego źródło w pozytywizmie kultu rozumu. Szerzą się relatywizm i kontekstualizm, które podważają wizję uporządkowanego świata, dającego się jednoznacznie rozpoznać. Zamyśl sporządzenia pełnego wykresu form społecznej komunikacji za pomocą wyraźnie zarysowanych i wewnętrznie spetryfikowanych odmian językowych z trudem mieści się w tych nowych realiach naukowych.

Dla wielu badaczy rozwiązaniem powstałej sytuacji było sięgnięcie do *dyskursu*. Nie podejmując na razie prób jego dokładniejszej charakterystyki, stwierdźmy, że pod koniec ubiegłego stulecia stał się on w lingwistyce niezwykle popularną jednostką kategoryzacji, pozwalającą w nowy sposób zespolic świat tekstów ze światem ich twórców [por. Piekot 2006, 31] oraz ponownie zapanować nad ogromem ludzkich wyborów tekstowych [por. Duszak 1998, 328]. Studia nad dyskursem należy umieścić w obrębie ujęć poststrukturalnych, odwołujących się do haseł komunikologii. Użyteczność pojęcia wynika przy tym z jego uniwersalnej natury.

⁴ Ciekawej analizy porównawczej wybranych typologii dokonał Aleksander Wilkoń [2000]. Choć zauważał on ograniczony charakter podejmowanych dociekań, to jednak nie odmówił im racji bytu. Na zakończenie swego przeglądu badacz stwierdził: „Nie sądzę, aby znaczne różnice między pracami dotyczącymi klasyfikacji odmian współczesnej polszczyzny przekreślały z góry sens tego rodzaju syntez jako syntez przedwcześnie (...). Wydaje mi się, że każda typologia wniosła coś nowego, czego nie dostrzegli poprzednicy. (...) Nasza wiedza o polszczyźnie byłaby bardzo uboga i rozproszona, gdyby takich syntez nie dokonano” [Wilkoń 2000, 21].

Traktuje się je bowiem zarazem jako przedmiot czynności poznawczych (co najlepiej potwierdzają znajdujące się w definicjach dyskursu formuły typu *obiekt mentalny, ciąg zachowań językowych, zdarzenie językowe*), ale także jako narzędzie lingwistycznej analizy.

Stopniowo wypracowywane zasady językowych opisów dyskursu zyskiwały metodologiczną wyrazistość. W ten sposób powstała subdyscyplina wiedzy, którą coraz częściej nazywa się dyskursologią.⁵ Można w niej wskazać przynajmniej kilka autonomicznych programów badawczych (chodzi głównie o *analizę konwersacyjną, analizę dyskursu, krytyczną analizę dyskursu*). Kierują one uwagę na społeczne użycie języka, w tym na pozajęzykowe konteksty, które determinują semantykę i pragmatykę wszelkich przekazów. Potwierdziła to Halina Grzmil-Tylutki, jedna z promoterek polskich badań nad dyskursem. Poprzez analizę dyskursywności – pisała – „uczeni szukają odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób tekst funkcjonuje w komunikacji i na czym polega skuteczność jego oddziaływania” [Grzmil-Tylutki 2000, 11].⁶

Konsekwencje powyższych tez okazały się daleko idące. Dyskurs zaczął odgrywać w studiach objaśniających społeczną aktywność komunikacyjną rolę dominującą. Inne kategorie opisowe podlegały z wolna dezaktualizacji. O prawidłowości tej nadmienia między innymi B. Witosz [2009, 198]:

Lektura nowszych opracowań z zakresu lingwistyki i stylistyki dowodzi, że dyskurs bytuje na różnych piętrach (...) podziałów polszczyzny, zajmując miejsca: odmiany językowej, stylu funkcjonalnego, odmiany środowiskowej, generacyjnej, substancjalnej, a także odmian sytuacyjnych (rejestrów).

Dobłą ilustracją zarysowanych zmian jest wydana w 2013 roku książka *Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej* [red. E. Malinowska, J. Nocoń, U. Żydek-Bednarczuk]. Choć współistnieją w niej różne pojęcia – język, styl, dyskurs, to jednak właśnie dyskurs zajmuje wśród nich pozycję centralną. Staje się dla większości autorów *Przewodnika* – jak celnie zdiagnozowała to w recenzji publikacji M. Wojtak [2014, 490] – podstawowym narzędziem interpretacji. Recenzentka akceptuje ten wybór. Co więcej, dostrzega w nim szansę, aby na nowo „ogarnąć refleksję i zamknąć w odpowiedzialnych analizach problematykę zmienności i labilności odmian językowych” [tamże, 490].

⁵ Z terminu skorzystali ostatnio np. Aleksander Kiklewicz [2014, 7–8] oraz Maria Załęska [2015, 13–15].

⁶ Dyskurs dość powoli zdobywał sobie miejsce w polskim językoznawstwie. Jak zauważyła Dorota Brzozowska [2012, 102], o pojęciu tym nie ma jeszcze mowy w znanej książce *Współczesny język polski* wydanej pod redakcją Jerzego Bartmińskiego. Ta praca, mająca charakter syntezy, ukazała się w 1993 roku, a wznowiona została osiem lat później. Obecny stan polskich badań nad dyskursem relacjonuje między innymi piąty tom serii wydawniczej „Oblicza Komunikacji”: *Analiza dyskursu: centrum – peryferie*, red. T. Piekot, M. Poprawa, Wrocław 2012.

2. WERYFIKACJA KILKU TEZ

Trudno zaprzeczyć, że kariera prac wykorzystujących pojęcie dyskursu w istotny sposób wpłynęła na studia dotyczące polszczyzny. Cechuje je obecnie zdecydowanie większa otwartość na analizy niedostrzeganych wcześniej praktyk modelowania języka. Rodzi się wszelako pytanie, czy ekspansja paradygmatu dyskursologicznego musi oznaczać zarazem kres stylistyki funkcjonalnej [por. Witosz 2012].

Do przemyśleń nad wzmiankowanym wyżej problemem skłania na wstępie ciągła żywotność tradycyjnych studiów stylistycznych. Rejestru najnowszych ich osiągnięć dokonał ostatnio Rafał Zimny [2015]. Przedstawił on znaczący postęp po 1989 roku refleksji (i teoretycznej, i materiałowej) dotyczącej głównych stylów funkcjonalnych polszczyzny i krótko omówił towarzyszącą tym studiom działalność instytucjonalną środowiska stylistyków. W konkluzji artykułu padło stwierdzenie, że istnieją mocne przesłanki utrzymania w kolejnych latach przez stylistykę swego dotychczasowego wysokiego poziomu [Zimny 2015, 99].

Uwagi R. Zinnego potwierdza lektura opublikowanych w Polsce w ostatnim ćwierćwieczu syntez z zakresu analizowanej subdyscypliny. Wymienić należy trzy takie podsumowujące wydawnictwa: 1) przygotowany w 1995 roku pod redakcją S. Gajdy *Przewodnik po stylistyce polskiej*, 2) ogłoszone w 2008 roku przez Dorotę Zdunkiewicz-Jedynak *Wykłady ze stylistyki* i 3) przywołane już wcześniej kompendium z 2013 roku *Style współczesnej polszczyzny*.⁷ Jeśli za punkt wyjścia oberzemy treści zawarte w pierwszej z tych książek, to przyrost wiedzy w dwóch kolejnych pracach jest niezaprzeczalny i nastąpił na kilku polach. Chodzi przede wszystkim o dookreślenie statusu głównych stylów funkcjonalnych (okazały się one odmianami wewnątrznie mocno zróżnicowanymi), wzrost precyzji opisu ich tworzywa formalnego, wreszcie rozbudowę wiedzy na temat zależności pomiędzy elementami systemu stylistycznego. Postęp w opisie wymienionych zjawisk możliwy był dzięki użyciu nowych procedur eksplikatywnych. Ważne miejsce wśród nich trzeba przyznać rozwijanym w ostatnich dekadach XX wieku badaniom powiązanym z teorią cech stylowych czy teorią derywacji stylistycznej.

Co istotne, tylko w ostatnim z przywołanych dzieł, tj. w pracy *Style współczesnej polszczyzny* [2013], dyskurs odgrywa rolę naczelnej kategorii operacyjnej.⁸ Nie oznacza to jednak oczywiście, że pojęcie stylu

⁷ O niesłabnącej popularności studiów nad odmianami funkcjonalnymi języka polskiego świadczy również opublikowanie w ostatnim czasie kilku poświęconych im w większym lub mniejszym zakresie tomów zbiorowych, zob. np. K. Michalewski (red.), *Współczesne odmiany języka narodowego*, Łódź 2004; *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 3: D. Ostaszewska (red.), *Gatunek a odmiany funkcjonalne*, Katowice 2007; U. Sokółska (red.), *Odmiany stylowe polszczyzny dawnej i dziś*, Białystok 2011.

⁸ *Przewodnik po stylistyce* z 1995 roku nie zna w ogóle tego pojęcia. W książce D. Zdunkiewicz-Jedynak ono co prawda występuje, ale nie wpływa zasadniczo na kształt wykładu.

zostało z książki wyeliminowane. Przywiązanie do niego wśród autorów podręcznika jest nadal silne, a w wypadku niektórych nawet dominujące. Manifestuje się to w różny sposób. Badacze akcentują na przykład tekstowość wypowiedzi współtworzących poszczególne style funkcjonalne, co powoduje, że skupiają największą uwagę na ich cechach stylowych oraz wyznaczaniu eksponentów tych cech.⁹

Głosem mówiącym o wyczerpaniu się potencjału poznawczego tradycyjnej stylistyki przeczy nie tylko praktyczny dorobek ostatnich dekad w zakresie analiz głównych odmian funkcjonalnych polszczyzny. Podobnym sądom przeciwstawia się także inny argument, być może z punktu widzenia naszych rozważań nawet donioślejszy. Otóż w refleksji teoretycznej stylistyków od dawna obecne były wątki, które stwarzały szanse, aby z powodzeniem ukazywać coraz bardziej skomplikowane realia komunikacji społecznej. Badacze stylów od kilkudziesięciu lat podnoszą więc kwestie niestabilności granic kolejnych wariantów mowy, ich wewnętrznej niespójności i powstawania w związku z tym stylów hybrydalnych. Są to – jak widać – tezy zaskakująco bliskie współczesnym dyskursologom. Podważają one opinie o braku dostatecznego potencjału stylistyki, aby opisać aktualne zmiany językowe.

Pierwsze sygnały, że style funkcjonalne należy traktować jako struktury otwarte, a granice między nimi są płynne, pochodzą z lat pięćdziesiątych XX wieku. Wzmianki na ten temat można już odnaleźć w znanym artykule Zenona Klemensiewicza *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny* [1953]. Zdaniem znakomitego lingwisty krakowskiego problemy z przeprowadzaniem wyraźnych stratyfikacji głównych stylów nie powinny burzyć całej teorii funkcjonalnego zróżnicowania mowy.¹⁰

O podobnych dylematach pisała również Maria Renata Mayenowa w artykule *W sprawie problematyki stylistycznej staropolszczyzny* [1960]. Badaczka poddała analizie podziały stylistyczne języka w ujęciu systemowym. Miała przy tym pełną wiedzę o niestabilności kreślonego schematu. Co więcej, dynamizm systemu stylistycznego traktowała jako

⁹ Na prawidłowość tę zwróciła uwagę Iwona Loewe. W artykule o reklamie komercyjnej, którą potraktowała jako autonomiczną odmianę funkcjonalną języka, autorka [2013, 381] stwierdza: „Wybór wyrażenia *styl reklamy* zamiast *dyskurs reklamowy* jest podyktowany przekonaniem, że stylistyczne publikacje poddane przeglądowi akcentują tekstowość reklamy. To w konsekwencji przynosi wyliczenia, a często i opis wyznaczników tekstowych reklamy”.

¹⁰ Nie należy, pisał Z. Klemensiewicz [1961, 108], „podawać w wątpliwość istnienia oczywiście odrębnych odmian językowych ani też ostrości i czystości ich definicji i charakterystyki z powodu swoistego, nietypowego charakteru niektórych (...) faktów językowych z pasów przejściowych”. Deklaracja ta wynikała zapewne z kłopotów badacza, które musiał pokonać przy wykreślaniu granic kolejnych odmian mowy. Najwięcej kontrowersji wzbudziło wśród recenzentów wyodrębnienie przez Z. Klemensiewicza tzw. odmiany normatywno-dydaktycznej polszczyzny [por. Wilkoń 2000, 14].

zjawisko immanentne. Zmiany dostrzegała zarówno odnośnie do liczby stylów w różnych epokach, jak i ich hierarchii [Mayenowa 1960, 27–28]. Znaczącą uwagą autorki *Poetyki teoretycznej* jest ponadto myśl o korzyściach płynących z uwzględnienia jak najszerzych perspektyw w badaniach nad odmianami językowymi. Uważała ona, że trudno w sposób pełny scharakteryzować poszczególne warianty mowy, „jeśli nie wyjdzie się za pośrednictwem pojęcia stylu (...) poza sam język w klasycznym rozumieniu językoznawstwa” [tamże 1960, 28]. Sygnalizowany artykuł intuicyjnie przełamywał ortodoksyjny strukturalizm. M.R. Mayenowa akcentowała potrzebę komunikacyjnego ujmowania działalności stylo-twórczej. Przeciwwstawiała się zarazem ograniczaniu analiz stylistycznych wyłącznie do formalnych rejestrów tworzywa językowego. Interesowało ją, podobnie jak współczesnych dyskursologów, kontekstowe użycie mowy i przenikanie się stylów, głównie ekspansja potoczności w XVI wieku.

Tezy, o których nadmieniali Z. Klemensiewicz oraz M.R. Mayenowa, stały się trwałym elementem lingwistycznego wykładu. Potwierdzili je Halina Kurkowska i Stanisław Skorupka, twórcy pierwszego systematycznego opisu stylistycznego polszczyzny. We wstępie do ich *Stylistyki polskiej* odnajdujemy wyjątkowo ważną deklarację:

Odmiany stylowe języka wzajemnie się przenikają, wzajemnie na siebie oddziałują, granice między nimi są płynne. To jednak, że style nie występują w postaci „czystej”, nie przekreśla ich istnienia, podobnie jak nie przekreślają istnienia dialektów znajdujące się między nimi pasy przejściowe, podobnie jak nie przekreślają istnienia gatunków literackich utwory, które trudno w ramach tych gatunków pomieścić [Kurkowska, Skorupka 1959, 20].

Rzec można *nihil novi*. Obserwacje zacytowanych autorów na temat form nieregularnych niewiele bowiem odbiegają od ustaleń dzisiejszych teoretyków dyskursu. Obie strony wyciągają jednak odmienne wnioski. Nietypowość określonych wypowiedzi nie jest dla H. Kurkowskiej i S. Skorupki dostatecznym powodem, aby dezaktualizować cały układ stylistyczny. Traktują oni formy wzorcowe stylów funkcjonalnych jako obligatoryjny zwornik systemu komunikacyjnego oraz niezbędny kontekst dla jednostek niestandardowych.

Identyczne uwagi odnajdujemy w późniejszych opracowaniach jeszcze wiele razy. Najgruntowniej chyba sprawę przeobrażeń porządku stylistycznego zreferowała Teresa Skubalanka. W pracy *Metodologiczne problemy syntezy stylistyki* [1986, 87] autorka potraktowała zjawisko rozszczepiania się oraz dyferencjacji stylów funkcjonalnych jako jeden z ważniejszych czynników sprawczych ich historycznego rozwoju.¹¹

¹¹ Tekst jest ważną deklaracją programową. Przedstawia teoretyczne założenia, którymi kierowała się T. Skubalanka w czasie pisania podręcznika *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje* [Wrocław 1984]. Do problemu ewolucji systemu stylistycznego polszczyzny badaczka powróciła jeszcze później w kilku innych artykułach, np. *Czy można mówić o istnieniu systemu stylistycz-*

W kolejnych artykułach ta wyjściowa teza opatrzona została szerszymi objaśnieniami. Dotyczyły one przede wszystkim dwóch powiązanych ze sobą kwestii: dużej dynamiki przesunięć w układzie stylowym i ograniczonej opozycji między jego elementami. Reguła przeciwstawności, decydująca w zasadniczy sposób o rozwoju systemu językowego, w wypadku stylów nie zarysowuje się – zdaniem badaczki – aż tak wyraźnie [Skubalanka 1995, 210].¹²

Konsekwencją przyjęcia wspomnianych założeń była próba wykreślenia przez T. Skubalankę schematów, które zobrazowałyby relacje między głównymi stylami polszczyzny w kolejnych epokach. Analizy te miały w równym stopniu odwzorować sieć powiązań odmian funkcjonalnych, co zidentyfikować motywowane różnymi czynnikami (wewnątrzjęzykowymi i socjolingwistycznymi) zmiany rozpatrywanego systemu. Podobny wysiłek opisu przeobrażeń w układzie stylistycznym polszczyzny podjął Stanisław Dubisz [2004; 2005]. Obie propozycje, tzn. T. Skubalanki i S. Dubisza, zatrzymały się na etapie wstępnego rekonesansu. Zgodzić należy się z tezą, że bliższe prześledzenie podziału w ciągu wieków „etnicznego języka polskiego na odmiany komunikacyjno-stylowe” wymaga odrębnego studium [Dubisz 2005, 242].

3. W KRĘGU TEORETYCZNYCH POSTULATÓW

Zbierzmy najważniejsze wnioski płynące z dotychczasowych rozważań. Jak dowodzą przywołane wcześniej wywody, tradycyjnej stylistyce funkcjonalnej zawsze bliskie było hasło całościowego opisu języka. Wbrew entuzjastom dyskursu dostrzegała ona, że skutki językowej działalności ludzi trudno ująć w sztywne schematy typologiczne, a bogactwo uwarunkowań interakcyjnych otwiera często drogę do powstawania form stylistycznie nieregularnych oraz rozmaitych substytucji stylowych.

W świetle dokonanych ustaleń na trwającą rywalizację przedstawionych paradygmatów poznawczych, tj. stylistycznego i dyskursologicznego, spojrzeć należy zatem w sposób bardziej otwarty i zrównoważony. Wysiłki zmierzające do pełnej rekonstrukcji współczesnych realiów komunikacji społecznej nadal bowiem dalekie są od ostatecznych rozstrzygnięć. Wątpliwości dotyczą nawet zupełnie fundamentalnych problemów – co (styl czy dyskurs) i jak badać? Pytania te otwierają przestrzeń do

nego?, „Stylistyka” 1992, t. I, s. 27–38; *Jeszcze o klasyfikacji typowych stylów funkcjonalnych* [w:] *O stylu poetyckim i innych stylach języka*, Lublin 1995, s. 181–184.

¹² Myśl tę można odnaleźć w pismach członków Praskiego Koła Lingwistycznego – „struktura była przez nich definiowana jako kategoria dynamiczna, z założenia podatna na zmiany. (...) Zaowocowało to osłabieniem wagi relacji opozycji (...) na rzecz szukania współzależności i związków” [Witosz 2012, 334–335].

wielowątkowej dyskusji. Na jej wstępie zgłosić trzeba, jak się zdaje, przynajmniej dwa podstawowe, decydujące o kształcie dalszych dociekań, dezyderaty.

**Postulat pierwszy:
doprecyzowanie wartości kategorialnej jednostek opisowych**

Chyba najbardziej widocznym znakiem panującego zamętu w obrębie studiów nad obecną sytuacją językowo-komunikacyjną bywa używanie terminów *styl* i *dyskurs* w nadmiernie zbliżonych lub nawet tożsamyh kontekstach. Wymiennie sięga się po oba pojęcia nawet w jednym tekście. Zgoda na to przybiera od czasu do czasu formę programowych deklaracji. Formuluje ją choćby szczególnie zainteresowana sprawą B. Witosz:

Kulturowy zwrot w stylistyce tak czy owak zbliżył interpretacje stylów funkcjonalnych do analizy dyskursu. Dlatego też myślę, że częste dziś zamienne używanie obu terminów (np. *dyskurs naukowy* / *styl naukowy*, *dyskurs religijny* / *styl religijny*) w kontekście aktualnych badań nad stylami społecznymi nie jest teoretycznym ani metodologicznym nadużyciem [Witosz 2012b, 68].

Ostatecznie sprawa wcale jednak nie wydaje się aż tak prosta. Sama B. Witosz dużo ostrożniejsze stanowisko prezentuje w programowej książce *Dyskurs i stylistyka* [2009]. Na wstępie pracy zauważa co prawda, że „dyskurs coraz śmielej wkracza na pozycje zajmowane dotąd przez jednostki stylu” [tamże, 59], ale w dalszych partiach wywodu nieco modyfikuje swój sąd. Modele stylu funkcjonalnego i dyskursu – dodaje – „choć w wielu miejscach się przenikają, nie są tożsame” [tamże, 203]. Jeszcze inaczej autorka widzi problem w wydanyh w tym samym roku, co studium *Dyskurs i stylistyka*, artykule *Gatunek tekstu wobec „porządku dyskursu”* [2009]. Píše w nim, że analizowane pojęcia zostały wykryształizowane w ramach różnych paradygmatów, a zatem „dyskursu nie można traktować jako ekwiwalentu stylu funkcjonalnego” [2009b, 100; por. Witosz 2012, 330].

Kłopoty z wykreślaniem granic rozpatrywanych jednostek opisowych wynikają w dużym stopniu z braku doprecyzowania w polskiej literaturze naukowej definicji dyskursu. Jest tak, choć wywody na temat jego wartości znaczeniowej stanowią trwałe i rozbudowane elementy prac z dyskursologii.¹³ Obecnie w polszczyźnie można wskazać co najmniej trzy zasadnicze sposoby interpretacji pojęcia. W języku potocznym dyskurs to uporząd-

¹³ Trafnie skomentował to A. Kiklewicz [2015, 16]. Idiosynkrazję dyskursu warunkuje – zdaniem autora – reinterpretacja „kategorii pojęciowych przez badaczy należących do odmiennych formacji naukowych, preferujących odmienne systemy konceptualizacji rzeczywistości”. Przyczyna rozmycia terminu tkwi ponadto w „jego doraźnym, uzualistycznym zastosowaniu w różnych praktykach badawczych”.

kowana wypowiedź, dotycząca poważnego tematu.^{14*} W nomenklaturze lingwistycznej – pod wpływem rozmaitych sugestii płynących z Zachodu (np. Zelig Harris czy Michela Foucaulta) – pojęcie to definiujemy najczęściej jako: 1) zdarzenie komunikacyjne, całość aktu komunikacyjnego; 2) zawężony do pewnego tematu korpus wypowiedzi danej wspólnoty (chodzi zatem w tym wypadku o jednostki komunikacyjne typu *dyskurs polityczny, dyskurs religijny*) [por. Grzegorzczkova 2012, 41].

Autonomii dyskursu z pewnością nie służy dość powszechna praktyka bezpośredniego powtarzania przy budowie jego ramy znaczeniowej obiegowych formuł definicyjnych zaczerpniętych wprost z teorii stylu. Zbieżności nierzadko dotyczą nawet konkretnego materiału słownego. A zatem dyskurs – podobnie jak styl funkcjonalny – traktowany bywa jako: 1) zbiór (ewentualnie klasa) tekstów, np. „Dyskursy są otwartymi zbiorami wypowiedzi, odnoszącymi się do siebie i powiązаныmi ze sobą tematami, gatunkami, funkcjami” [Żydek-Bednarczuk 2013, 188]; 2) utrwalony wzorzec zachowań językowych, np. „Dyskurs [to] (...) wzorzec kulturowy pozwalający na tworzenie wypowiedzi i tekstów” [Labocha 2012, 33]; 3) ogniwo pośrednie między systemem językowym a konkretną, realną wypowiedzią, np. „Dyskurs należy umiejscowić pomiędzy *langue* a *parole*. (...) Nie jest abstrakcyjnym systemem znaków i reguł ich łączliwości, choć funkcjonuje intersubiektywnie w określonej społeczności” [Grzmil-Tylutki 2010, 10].¹⁵

Postulat drugi: dookreślenie procedur analitycznych

Brak jasno wytyczonych granic pomiędzy dyskursem a stylem funkcjonalnym rodzi kolejne problemy. Wspomnijmy tu tylko o jednej, ale szczególnie ważnej sprawie. Zgodzić się należy zatem z Anną Duszak [2010, 37] czy B. Witosz [2012b, 66–67], że w Polsce zakres łączenia roz-

¹⁴ W ten sposób pojęcie definiuje *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod red. S. Dubisza. W *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego dyskurs ma ogólniejsze znaczenie: „rozmowa, dyskusja, przemówienie, przemowa”. Cytaty poświadczające leksem w tym ostatnim źródle dowodzą, że mógł on pojawiać się dawniej w kontekstach ironicznych.

* Ścisłej rzecz ujmując, USJP podaje dwie parafrazy znaczeniowe hasła *dyskurs*: a) ‘dyskusja, w której poważny temat omawiany jest w sposób uporządkowany i logiczny’; b) ‘wywód, np. w rozprawie filozoficznej lub w dziele literackim, przeprowadzony na zasadzie ściśle logicznego wnioskowania’; obie parafrazy z kwalifikatorem *książk.* Definicja w SJPDor. zaopatrzona jest kwalifikatorem *daw. a książk. Red.*

¹⁵ Aby potwierdzić istniejące analogie, zacytujmy odpowiednie definicje stylu – 1) „Styl jest po prostu pewną klasą tekstów” [Zgółka 1991, 24]; 2) „Styl jawi się (...) jako rodzaj wykonania działania językowego (...) i jest ściśle związany z procedurą wyboru: określonego wzorca działania, wzorca tekstowego i stylistycznego” [Wojtak 1998, 370]; 3) „Styl bywa usytuowany w sferze pośredniej między abstrakcyjnym systemem języka a konkretnym mówieniem” [Bartmiński 1990, 81].

ważań stylistycznych i studiów nad dyskursami jest wyraźnie większy niż na Zachodzie.¹⁶ Niestety, więzy te nie rysują się jednak zbyt wyraziście.

Badacze analizujący kwestię społecznych interakcji językowych z perspektywy poststrukturalnej dyskurs umieszczają – co naturalne – w centrum swojej uwagi. Przy czym dla jednych bywa on bezpośrednią przestrzenią manifestacji podstawowych odmian funkcjonalnych [zob. Laskowska 2010¹⁷], dla innych zaś rzecz przybiera bardziej złożony kształt – dyskurs mianowicie w dużo większym zakresie odbiera podmiotowość stylowi. Taką właśnie sytuację odnajdujemy w znanym artykule *O relacjach dyskursu, stylu, gatunku i tekstu* M. Wojtak [2011]. Autorka uczyniła z dyskursu główną jednostkę, która modeluje pozostałe elementy zaproponowanej kolekcji poznawczej regulującej praktykę komunikacyjną. Styl odsunęła w ten sposób „na dalszy plan” [Wojtak 2011, 71]. Proponuje postrzegać go jako „magazyn konwencji” oraz „inwentarz środków” osadzonych w dyskursie [tamże, 73]. Ogniwami pośredniczącymi między obu pojęciami są gatunek i tekst.

Pojawia się w tym miejscu istotny dylemat. Chodzi o rozstrzygnięcie kwestii, czy przedstawiony wyżej układ hierarchiczny jest rzeczywiście bezalternatywny? Odpowiedź na to pytanie będzie miała poważne konsekwencje. Przesadzi w istocie o pozycji obecnych studiów funkcjonalnystylistycznych. Ścisłej rzecz biorąc, o zakresie ich autonomii oraz niezależności od systematycznie zdobywających przewagę badań dyskursologicznych.

Odrębność w określonych warunkach klasycznych poszukiwań o nacechowaniu stylistycznym potwierdzają nawet zwolennicy jednoznacznego upodmiotowienia dyskursu. Nie wyklucza takiej ewentualności między innymi M. Wojtak. Autorka stwierdza w zakończeniu cytowanego artykułu *O relacjach dyskursu, stylu, gatunku i tekstu* [2011], że zarysowany przez nią układ rozpatrywanych pojęć jest tylko jedną z propozycji. Styl można bowiem badać także „jako zjawisko odrębne (składnik systemu stylistycznego itd.)” [Wojtak 2011, 77]. Za utrzymaniem jego autonomii opowiedział się ostatnio Aleksander Kiklewicz [2015, 23–24], który włączył dyskursy do tzw. sfer komunikacyjnych (sfer działalności językowej), style funkcjonalne umieścił zaś wśród form funkcjonowania języka.¹⁸

Oczywiście paradygmat funkcjonalistyczny wymaga w zmienionych okolicznościach nowych metod analiz. Nieoczekiwanie wśród narzędzi mogących wspomóc studia stylistyczne od pewnego czasu wymienia się

¹⁶ Zdaniem B. Witosz [2012, 323–324] związki te trzeba uznać za rys charakteryzujący niemal całą stylistykę słowiańską.

¹⁷ Autorka [2010, 180–182] analizuje dyskurs publiczny. Dowodzi, że może on przybrać kształt *de facto* wszystkich tzw. wielkich stylów społecznych.

¹⁸ A. Kiklewicz nawiązał do stanowiska Branka Tošovića [2014, 19–29]. Obaj badacze wskazują na odmienną naturę stylu funkcjonalnego i dyskursu. W konsekwencji negują możliwość ich wymiennego używania.

na przykład wywiedzione z kognitywizmu pojęcie *prototypu*.¹⁹ Zdaniem niektórych może ono wykazać swą użyteczność przy pokonywaniu sygnalizowanego często przez teoretyków dyskursu ograniczenia stylistyki, tj. braku w jej obrębie instrumentów do badań tekstów zmieszanych, łączących elementy kilku odmian języka. Myśl, aby stylistycy skorzystali z procedury opartej na regule stopniowości, wiązać można choćby z rozwijaną od końca XX wieku prototypową teorią gatunków. Stwarza ona dodatkowe szanse na objaśnienie statusu form genologicznych w tradycyjnych taksonomiach postrzeganych jako nieregularne [zob. np. Nycz 1993, 91–94; Miczka 2000, 20–32].

Wprost na możliwość przeniesienia podobnych zasad na grunt stylistyki wskazała Grażyna Habrajska. Jej zdaniem poznanie wypowiedzi z punktu widzenia danego stylu funkcjonalnego niestandardowej (peryferyjnej) musi być poprzedzone analizą wypowiedzi o cechach systemowych (prototypowych). Zakładamy, zauważa G. Habrajska [2006, 42], że:

ustalenie zbioru wyznaczników stylu w wyniku analiz tekstów prototypowych, gdzie ich występowanie ma charakter regularny, umożliwi skuteczny opis stylistyczny dowolnego tekstu nieprototypowego, gdzie takie wyznaczniki występują w sposób nieregularny.

Zwolennicy kognitywizmu akcentują skalarną naturę większości istniejących w świecie zjawisk lub rzeczy [zob. np. Tabakowska 1999, 39]. Dotyczy to, jak widać, również ogniów systemu stylistycznego.

Przedstawiony mechanizm pozwoli rozstrzygnąć bodaj najważniejszy dylemat współczesnej stylistyki – tj. kwestię niestabilności kolejnych odmian funkcjonalnych mowy. Proponowane rozwiązanie podkreśla potrzebę uzupełnienia w czasie opisu stylów stanowiska definicyjno-klasyfikacyjnego stanowiskiem identyfikacyjno-komunikacyjnym [por. Dobrosz-Michiewicz 2012, 104]. Regularność i koherencja tzw. wielkich stylów społecznych zasadza się na tekstach o charakterze wzorcowym (prototypowym). Kanoniczne wypowiedzi naukowe, urzędowe, sakralne itp. powinny jednocześnie odgrywać rolę swoistych punktów odniesienia (weryfikatorów) dla innych wypowiedzi, które należą do odmianek stylowych w różnym zakresie nieregularnych. Zbliżone wnioski – przypomnijmy – sformułowali już w połowie XX stulecia, używając oczywiście odmiennej nomenklatury, badacze cytowani w poprzednim podrozdziale. Potwierdza to najlepiej tkwiące od zawsze w stylistyce możliwości poznawcze.

¹⁹ Sugestie mówiące o ożywczym wpływie na stylistykę rozmaitych post-strukturalnych prądów w lingwistyce nie są czymś rzadkim. Pisała na ten temat m.in. B. Witosz. Kategoria dyskursu – zauważyła badaczka [2009a, 73] – „spowodowała również reorganizację w polu wyborów przedmiotowych stylistyki. W centrum uwagi na powrót znalazły się sfery komunikacji publicznej i style typowe, spychane – w ramach stylistyki – na margines wobec preferowania analizy indywidualnych wypowiedzi”.

PRÓBA WNIOSKÓW

Współczesna lingwistyka dużo uwagi poświęca społecznej praktyce komunikacyjnej. Prowadzone na tym polu badania wskazują, że stale zagęszcza się sieć relacji między różnymi typami kontaktów językowych, a ich związki nabierają coraz bardziej wielowymiarowego charakteru. Wymienione fakty w poważnym stopniu utrudniają prace nad budową całościowych typologii wewnętrznych odmian najnowszej polszczyzny. Tymczasem systematyzacje takie, wbrew teozom wpływowych nurtów myśli poststrukturalnej, wydają się nieodzowne i wprost wynikają z funkcji poznawczej nauki.²⁰

Narastającym kłopotom z makromodelowaniem polskiej rzeczywistości językowej towarzyszą od pewnego czasu głosy mówiące o zamieraniu potencjału tradycyjnej stylistyki. Wskazuje się na jej malejący potencjał deskryptywny. Dla wielu badaczy wyjściem z sytuacji kryzysowej miało być sięgnięcie do teorii dyskursu. Jego kariera zrodziła wszelako nowe problemy. Dyskurs nie doczekał się bowiem na razie precyzyjnej definicji. Do dzisiaj brak także jasno wykreślonych granic między nim a stylem. Kwestią otwartą pozostają wreszcie relacje między metodami badawczymi, które korzystają z obu pojęć.

Studia nad odmianami językowymi wymagają zmiany zarysowanych okoliczności. Artykuł niniejszy chce się włączyć w dyskusję mającą doprowadzić do stosownych przekształceń. Główny postulat wywodu dotyczył potrzeby nowego sposobu podejścia do stylu funkcjonalnego. Stanowi on element dobrze osadzony w tradycji naukowej i może – jak się zdaje – być dalej efektywnym instrumentem poznawczym. Należy jednak zwiększyć jego użyteczność. Jedną z potencjalnych dróg, które to zapewnia, jest na przykład skorzystanie z teorii prototypu. Słuszne wydaje się bowiem, aby w czasie opisu odmian funkcjonalnych języka w większym niż dotychczas zakresie kierować się zasadą podziału współtworzących je wypowiedzi na jednostki w różnym stopniu realizujące wzorcowe (prototypowe) cechy stylowe. Może to zracjonalizować wysiłki zmierzające do uwzględniania w typologiach stylistycznych tekstów nieregularnych.

²⁰ Problemy typologiczne dostrzega zresztą także dyskursologia. Próby uszeregowania rozmaitych dyskursów nie przyniosły jednak dotychczas zadowalających rezultatów. W Polsce wspominała o nich m.in. H. Grzmil-Tylutki [2000, 11–23]. Autorka przywołała propozycję Dominika Maingueneau i Fryderyka Cosutta [por. *L'analyse des discours constitutants*, „Langages” 1995, vol. 29, nr 117, s. 112–125; D. Maingueneau, *Dyskurs literacki jako dyskurs konstytuujący*, tłum. H. Konicka, „Teksty Drugie” 2009, nr 4, s. 171–182]. Wyodrębnili oni dyskursy konstytuujące, czyli takie – jak pisze Grzmil-Tylutki [2000, 21] – „które są stanowiące dla innych dyskursów, same nie będąc stanowione”. Kwestię podjęcia działań mających na celu wyrejestrowanie odmian dyskursów i dokonanie ich typologii poruszył też A. Kiklewicz [2015, 18].

Bibliografia

- J. Bartmiński, 1990, *Folklor – język – poetyka*, Wrocław.
- D. Brzozowska, 2012, *Badania dyskursu ludycznego w opolskiej szkole stylistycznej*, „Oblicza Komunikacji” nr 5, s. 101–110.
- K. Dobrosz-Michiewicz, 2012, *Kilka uwag o prototypowości w kontekście kognitywnych rozważań nad istotą gatunków literackich (na podstawie Trans-Atlantyku Witolda Gombrowicza)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” nr 4, s. 99–113.
- S. Dubisz, 2004, *Kształtowanie się standardów odmian komunikacyjno-stylowych w dziejach języka polskiego*, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 3–19.
- S. Dubisz, 2005, *Komunikacja publiczna w dziejach polszczyzny i jej retoryczne podłoże* [w:] S. Borawski (red.), *Rozprawy o historii języka polskiego*, Zielona Góra, s. 213–251.
- A. Duszak, 1998, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa.
- A. Duszak, 2010, *Styl jako kategoria krytycznej analizy dyskursu* [w:] B. Bogolebska, W. Worsowicz (red.), *Styl – dyskurs – media*, Łódź, s. 33–43.
- S. Gajda, 1991, *Stan współczesnej stylistyki a synteza stylistyczna* [w:] S. Gajda (red.), *Synteza w stylistyce słowiańskiej*, Opole, s. 7–12.
- S. Gajda, 2000, *Stylistyka dziś*, „Polonistyka” r. LIII, nr 4, s. 208–213.
- S. Gajda, 2012, *Stylistyka integrująca*, „Poradnik Językowy” z. 6, s. 56–66.
- S. Gajda, 2013, *Styl naukowy* [w:] E. Malinowska, J. Nocoń, U. Żydek-Bednarczuk (red.), *Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej*, Kraków, s. 61–70.
- R. Grzegorzczak, 2012, *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa.
- H. Grzmil-Tylutki, 2000, *Francuski i polski dyskurs ekologiczny w perspektywie aksjologii*, Kraków.
- H. Grzmil-Tylutki, 2010, *Francuska lingwistyczna teoria dyskursu. Historia, tendencje, perspektywy*, Kraków.
- G. Habrajska, 2006, *Styl a cele komunikacyjne* [w:] B. Witosz (red.), *Style konwersacyjne*, Katowice, s. 41–49.
- A. Kiklewicz, 2014, *Słowo wstępne* [w:] A. Kiklewicz (red.), *Dyskurs w perspektywie akademickiej*, Olsztyn, s. 7–8.
- A. Kiklewicz, 2015, *Kategoryzacja dyskursu* [w:] A. Kiklewicz, I. Uchwanowa-Szmygowa (red.), *Dyskurs: aspekty lingwistyczne, semiotyczne i komunikacyjne*, Olsztyn, s. 15–41.
- Z. Klemensiewicz, 1961, *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny* [w:] *W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa, s. 101–156.
- H. Kurkowska, S. Skorupka, 1959, *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa.
- J. Labocha, 2012, *Tekst, wypowiedź, dyskurs jako kategorie tekstologiczne*, „LingVaria” r. VII, nr 1, s. 29–35.
- E. Laskowska, 2010, *Style dyskursu publicznego* [w:] B. Bogolebska, W. Worsowicz (red.), *Styl – dyskurs – media*, Łódź, s. 179–186.
- I. Loewe, 2013, *Styl reklamy komercyjnej* [w:] E. Malinowska, J. Nocoń, U. Żydek-Bednarczuk (red.), *Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej*, Kraków, s. 381–406.
- K. Maćkowiak, 2014, *Dynamika rozwoju polskiej myśli stylistycznej w latach 1910–1939*, „Poradnik Językowy” z. 3, s. 7–21.

- E. Malinowska, J. Nocoń, U. Żydek-Bednarczuk (red.), 2014, *Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej*, Kraków.
- M.R. Mayenowa, 1962, *W sprawie problematyki stylistycznej staropolszczyzny* [w:] M.R. Mayenowa, Z. Klemensiewicz (red.), *Odrodzenie w Polsce*, t. 3: *Historia języka*, cz. 2, Warszawa, s. 26–44.
- E. Miczka, 2000, *Prototyp w lingwistyce tekstu* [w:] D. Ostaszewska (red.), *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1: *Mowy piękno wielorakie*, Katowice, s. 20–32.
- R. Nycz, 1993, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Warszawa.
- T. Piekot, 2006, *Dyskurs polskich wiadomości prasowych*, Kraków.
- T. Skubalanka, 1986, *Metodologiczne problemy syntezy stylistyki* [w:] J. Sławiński (red.), *Teoretycznoliterackie tematy i problemy*, Wrocław, s. 79–92.
- T. Skubalanka, 1995, *O rozwoju stylów językowych* [w:] *O stylu poetyckim i innych stylach języka*, Lublin, s. 206–212.
- A. Starzec, 2013, *Styl popularnonaukowy – styl dyskursu popularnonaukowego* [w:] E. Malinowska, J. Nocoń, U. Żydek-Bednarczuk (red.), *Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej*, Kraków, s. 71–110.
- E. Tabakowska, 1999, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków.
- B. Tošović, 2014, *Стиль и дискурс: сходства и различия*, „Stylistyka” r. XXIII, s. 19–29.
- A. Wilkoń, 2000, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice.
- B. Witosz, 2009a, *Dyskurs i stylistyka*, Katowice.
- B. Witosz, 2009b, *Gatunek tekstu wobec „porządku dyskursu”*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” z. LXV, s. 99–110.
- B. Witosz, 2012, *Od kategorii stylu funkcjonalnego do wieloaspektowych badań dyskursu* [w:] D. Ulicka, W. Bolecki (red.), *Strukturalizm w Europie Środkowej i Wschodniej. Wizje i rewizje*, Warszawa, s. 323–339.
- B. Witosz, 2012b, *Badania nad dyskursem we współczesnym językoznawstwie polonistycznym*, „Oblicza Komunikacji” nr 5, s. 61–76.
- M. Wojtak, 1998, *Stylistyka a pragmatyka – stan i perspektywy w stylistyce polskiej*, „Stylistyka” r. VII, s. 369–377.
- M. Wojtak, 2011, *O relacjach dyskursu, stylu, gatunku i tekstu*, „Tekst i Dyskurs” z. 4, s. 69–78.
- M. Wojtak (rec.), 2014, *Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej*, red. E. Malinowska, J. Nocoń, U. Żydek-Bednarczuk, Kraków 2013, „Stylistyka” r. XXIII, s. 489–503.
- M. Załęska, 2015, *Wiedza, społeczeństwo, dyskurs i retoryka* [w:] M. Załęska (red.), *Retoryka w komunikacji specjalistycznej*, Warszawa, s. 5–28.
- D. Zdunkiewicz-Jedynak, 2008, *Wykłady ze stylistyki*, Warszawa.
- R. Zimny, 2015, *Polskie językoznawstwo polonistyczne wobec odmian stylowych języka narodowego po 1989 roku*, „Język Polski” r. XCV, z. 1–2, s. 92–105.
- T. Zgółka, 1991, *Tekstowe, funkcjonalne i pragmatyczne kryteria wyodrębniania stylowych odmian języka* [w:] S. Gajda (red.), *Synteza w stylistyce słowiańskiej*, Opole, s. 21–31.
- U. Żydek-Bednarczuk, 2013, *Dyskurs medialny* [w:] E. Malinowska, J. Nocoń, U. Żydek-Bednarczuk (red.), *Style współczesnej polszczyzny. Przewodnik po stylistyce polskiej*, Kraków, s. 179–197.

***The contemporary reflection on functional variants of Polish.
On the verge of stylistics and the study of discourses (discoursology)***

Summary

This paper in an attempt to outline a new situation in the contemporary functional stylistics. Opinions that the cognitive potential of the discipline has been diminishing have been voiced for some time now. It is pointed out that the methods it applies do not permit a full description of the recent realities of social communication. Therefore, many researchers derive from the theory of discourse. However, popularisation of the ideas of discoursology have given rise to yet other problems. Discourse has not been precisely defined to date. Boundaries between it and the functional style have not been clearly delineated either.

The expansion of post-structuralism in linguistics does not necessarily mean that functional stylistic has become outdated. Yet, the usefulness of stylistic instruments needs to be enhanced. One of the ways which might possibly lead to this end is a more evident focus on the notion of prototype than before when describing the functional variants of language. The implementation of the postulate of a systematic division of utterances and statements into more or less typical (prototypical) in terms of style, will probably enable improvement of communication space macro-modelling anew.

Trans. Monika Czarnecka

Ewa Zmuda

(Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN, Kraków,
e-mail: e.zmuda22@gmail.com)

STARE CZY NOWE PODEJŚCIE BADAWCZE? TEOLINGWISTYKA – ZARYS TEORII I PERSPEKTYWY BADAŃ

WPROWADZENIE

Jak twierdzi Jean Pierre van Noppen – i wszyscy badacze tekstów religijnych – „język jest koniecznym narzędziem do zrozumienia dróg, w których wiara jest doświadczana, wyrażana i praktykowana” [van Noppen 2006, 47].¹ Dlatego badanie języka w mniejszym lub większym zakresie zajmuje wszystkich badaczy przekazów traktujących o Bogu czy w ogóle dotyczących sfery *sacrum*. Na relacje (zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne) między językiem a *sacrum* można patrzeć albo z perspektywy teologicznej (czy szerzej religioznawczej) – co czyni wielu teologów, albo z perspektywy badań nad językiem, perspektywy językoznawczej – co obserwujemy zwykle w badaniach lingwistycznych. Oczywiście mogą być także inne ujęcia, jak: antropologiczne, socjologiczne, psychologiczne etc., najczęściej jednak rozważania o języku dotyczącym sfery *sacrum* są w nich tylko jednym z elementów, nie stanowią centrum zainteresowań, a dominanta tych badań znajduje się w innym miejscu. Inną perspektywą – obecną już w polskich badaniach językoznawczych, ale wydaje się, że dość często pomijaną (być może z powodu niedostatecznej jasności założeń oraz braku doprecyzowania postulatów badawczych, a także granic tychże badań) – jest interdyscyplinarne podejście badawcze wpisujące się w ramy subdyscypliny, jaką jest teolingwistyka.²

Termin *teolingwistyka* w polskich badaniach językoznawczych nie jest całkowicie nowy, od przełomu XX i XXI w. pojawia się już w literaturze przedmiotu, obejmując sferę dyskursu o Bogu i z Bogiem. Nie jest to jednak termin tak powszechny i znajdujący takie uznanie badaczy jak nazwy subdyscyplin, na wzór których powstał, np. *socjolingwistyka*,

¹ Część tekstów J.P. van Noppena, którymi dysponowałam, została mi udostępniona dzięki uprzejmości Pani Profesor Elżbiety Kucharskiej-Dreiss, za co w tym miejscu bardzo jej dziękuję.

² Podejście teolingwistyczne wymaga od badaczy wiedzy z zakresu językoznawstwa, teologii oraz religioznawstwa.

etnolingwistyka, *psycholingwistyka* itp.³ Wyodrębnienie na gruncie polskim działu nauk językoznawczych, zajmującego się szeroko rozumianym językiem religijnym, jako pierwsza zaproponowała Elżbieta Kucharska-Dreiss [2004], publikując artykuł *Teolingwistyka – próba popularyzacji terminu*,⁴ w którym autorka – jak sama pisze – zreferowała pokrótce przemyślenia „pionierów teolingwistyki” oraz przedstawiła argumenty za obraniem terminu *teolingwistyka*.⁵ Ten krótki artykuł, choć ukazał się już przeszło dziesięć lat temu, jest praktycznie jedynym polskim tekstem poświęconym teoretycznym aspektom teolingwistyki.⁶ Można wskazać również publikacje Aleksandra Gadomskiego, który widzi teolingwistykę jako „dział językoznawstwa o charakterze nauki świeckiej, ponadnarodowej i ponadreligijnej ze zmiennymi profilami badań” [Gadomski 2014, 18]. Autor wyodrębnia teolingwistykę teoretyczną i stosowaną, jego badania poświęcone są jednak głównie „teolingwistyce słowiańskiej”.⁷

³ Świadczy o tym chociażby fakt, że termin *teolingwistyka* nie funkcjonuje w polskich słownikach ani encyklopediach językoznawczych; pisałam o tym w książce traktującej o nazywaniu istot duchowych w tekstach mistyków [Zmuda 2012, 21–22]. W innych językach termin *teolingwistyka* funkcjonuje na prawach równorzędności z terminami podobnymi, np. w *Lexikon der Bibelhermeneutik* [2009] czytamy: „Theolinguistik folgt in der Begriffsbildung ähnlichen Zusammensetzungen aus dem Grundwort-linguistik und einem Bestimmungswort, das einen speziellen sachlichen Schwerpunkt der linguistischen Arbeit angibt” („Teolingwistyka to pojęcie wywodzące się od podobnego zestawienia słów: lingwistyka (podstawa) i określenia (celu), które kładzie rzeczowy nacisk na pracę lingwistyczną” – tłum. własne).

⁴ Artykuł ukazał się w tomie *Język religijny dawniej i dziś*, red. S. Mikołajczak, T. Węclawski, Poznań, s. 23–30.

⁵ Autorka artykułu przytoczyła szereg argumentów za stosowaniem tego właśnie terminu, zwłaszcza pokazując jego wyższość nad terminem *religiolingwistyka*. Wydaje się, że najbardziej znaczącym argumentem jest fakt funkcjonowania tego terminu w dyskursie językoznawczym (nie tylko polskim, ale i europejskim), stosowanie innego terminu mogłoby wprowadzać zamęt terminologiczny. Jednakże istotną kwestią – która na pewno pozostaje jeszcze do dyskusji – jest umiejscowienie tekstów religijnych niemonoteistycznych, które powstały w ramach religii niezakładających pojęcia Boga jako Theosu.

⁶ Por. także rozdz. w książce: Zmuda 2012.

⁷ Autor wykonał ogromną pracę w postaci zebrania bibliografii tekstów traktujących o języku religijnym, napisanych w poszczególnych językach słowiańskich. Zwraca zwłaszcza uwagę na aktywnie rozwijającą się teolingwistykę rosyjską, serbską i ukraińską [zob. Gadomski 2014, 10]. Założenia teoretyczne dotyczące teolingwistyki A. Gadomskiego w dużej mierze oparte są jednak na tym, co wypracowali polscy badacze, zwłaszcza E. Kucharska-Dreiss, a także teoretycy języka religijnego: M. Wojtak, I. Bajerowa, M. Karpluk, J. Sambor. Sam autor pisze: „(...) polska teolingwistyka, z jednej strony, stanowi nie tylko swego rodzaju jądro, centrum, wokół którego zgrupowała się teolingwistyka słowiańska, ale i – z drugiej strony – pełni funkcję katalizatora, dzięki któremu rosyjska, ukraińska i serbska teolingwistyka stały się nieodzowną częścią składową teolingwistyki słowiańskiej(...)” [Gadomski 2014, 18].

PREKURSORY PODEJŚCIA I ICH USTALENIA TERMINOLOGICZNE

Badaczem, który wprowadził omawiany termin do dyskursu językoznawczego, jest Jean-Pierre van Noppen. Książka *Theolinguistics* pod jego redakcją wydana w 1981 roku jest pierwszą rozprawą z tej dziedziny.⁸ W tej książce (w której sam nazywa *teolinguistykę* terminem nowym [zob. van Noppen 1981, 1], jak i w kolejnych pracach wydawanych przez belgijskiego badacza, możemy znaleźć najważniejsze uściślenia terminologiczne i założenia metodologiczne dotyczące teolinguistyki.

Dla J.P. van Noppena podstawowymi terminami, warunkującymi badanie języka dotyczącego *sacrum*, są: *teolinguistyka*, *krytyczna teolinguistyka*, *teografia* oraz *metafora*.

Już w jednym ze swoich pierwszych tekstów J.P. van Noppen stwierdził, że obszarem zainteresowań tej dyscypliny jest przede wszystkim język religijny oraz rozumienie Boga przez człowieka [por. van Noppen 1981, 1]. Wielokrotnie J.P. van Noppen podkreśla, że użycie języka chrześcijańskiego (w moim przekonaniu religijnego w ogóle) oraz jego znaczenie mogą być przez językoznawców poznane, przemyślane, opisane i ocenione podobnie jak każda inna forma komunikacji językowej, ale ważne jest – według niego – by działało się to w kontekście założeń, które nadają tej komunikacji znaczenie, bowiem *wypowiedzi wiary*⁹ odezwane od ich religijnego kontekstu, nawet jeśli w jakimś stopniu będą zrozumiałe, to na pewno nie spełnią funkcji, jaką miały spełniać [por. van Noppen 1983a, 440]. W związku z tym J.P. van Noppen stawia następujące zadanie przed lingwistą badającym język religijny:

While the linguist need not subject himself to any doctrinal or other constraints extraneous to his Corpus, he will have to consider the concept of God held by the believer as an indispensable presupposition.¹⁰

Bez takiego założenia może się zdarzyć, że najbardziej wnikliwa analiza struktury, gramatyki czy leksyki tekstu nie dotknie tych najbardziej charakterystycznych cech wypowiedzi religijnych, które warunkowane są w pewien sposób przez m.in. pojęcie Boga. Z drugiej jednak strony ważne

⁸ Jak zauważa E. Kucharska-Dreiss, „Wprawdzie termin *theolinguistics* pojawia się w pracach van Noppena już wcześniej – por. np. J.-P. van Noppen, *Alter Wein in neuen Schläuchen? Ein Beitrag zur empirischen Betrachtung von Kommunikationsproblemen in der Rede von Gott*, w: „Linguistica Biblica. Interdisziplinäre Zeitschrift für Theologie und Linguistik“ 37, 1976, s. 1 – są to jednak wyłącznie wzmianki, którym nie towarzyszy żadna bliższa definicja” [Kucharska-Dreiss 2004, 24, przypis 2.].

⁹ Termin używany przez J.P. van Noppena.

¹⁰ „Lingwista nie musi podporządkowywać się doktrynalnym lub innego rodzaju ograniczeniom zewnętrznym wobec jego korpusu, musi jednak traktować pojęcie Boga formułowane przez wierzących jako niezbędne założenie swoich analiz” – tłum. własne [van Noppen 1983a, 440].

jest, by pamiętać, że aby znaczenie języka religijnego było dla ludzi pojmowalne, musi być w pewnym sensie zorientowane na człowieka, „not require an unusual kind of semantics reposing on extralinguistic revelation”¹¹ [van Noppen 2006, za: Güttgemans 1973]. Na to założenie J.P. van Noppena należy zwrócić szczególną uwagę, bowiem znacząco wpływa ono na rozumienie tekstów religijnych. Badacz zajmujący się językiem religijnym powinien mieć pewne poznanie przedmiotu¹² wypowiedzi konstruowanych w tym języku. Co więcej – skoro, według teorii dwóch horyzontów Gadamera¹³ – badacz nie jest w stanie osiągnąć całkowitej obiektywności, a przed lekturą i tak coś zakłada (nie zawsze świadomie), to analizy powinny mieć założenia zgodne z kontekstem i intencją autora (jeśli ustalenie tego jest w ogóle możliwe).¹⁴

Teolingwista, podejmując się badania tekstów religijnych, powinien m.in. pamiętać o tym, że ważną cechą analizowanych tekstów jest ich zależność od twierdzeń i założeń zawartych w innych – znaczących dla danej religii czy danego wyznania – tekstach (np. w *Piśmie Świętym*, dogmatach, dokumentach papieskich);¹⁵ to założenie wyjaśnia – według J.P. van Noppena – już na wstępie niektóre cechy – w tym językowe – tekstów religijnych, m.in. archaiczność większości z nich [por. van Noppen 2006].

Reasumując, teolingwistyka to subdyscyplina językoznawcza badająca szeroko pojęty język religijny ze szczególnym uwzględnieniem całego religijnego kontekstu powstania analizowanych wypowiedzi. Analiza teolingwistyczna łączy warstwę językową z kontekstem religijnym (zespołem wierzeń, światopoglądem, intencją komunikacyjną autora, przeżożeniami).

Szczególną uwagę przywiązuje J.P. van Noppen do jednego z podejść badawczych wewnątrz dyscypliny, jaką jest teolingwistyka – do k r y t y c z n e j

¹¹ „Nie może wymagać niezwykłego rodzaju semantyki opartej na pozajęzykowym objawieniu” – tłum. własne.

¹² Słowo *przedmiot* nie do końca przystaje do Boga, ale chodzi tu o ujęcie funkcjonujące w metodologii nauk (poza tym chodzi również o rozumienie innych pojęć religijnych).

¹³ Por. teoria H.G. Gadamera o dwóch horyzontach zrozumienia, tj. horyzont myśli interpretującego i horyzont, poza którym rozciąga się środowisko powstania, uwarunkowania historyczne tekstu, który chcemy zrozumieć. W procesie zrozumienia następuje zlanie się tych obydwu horyzontów (*Horizontverschmelzung*) [por. Gadamer 1986, 305–309].

¹⁴ Na przykład, badając medytacje klasztorne, musimy uwzględnić kontekst religii katolickiej (dogmatów, nauki Kościoła, reguły zakonu i formacji zakonnej) oraz specyficznej grupy społecznej, jaką jest zakon, jej podejścia do wiary i sposobu jej przeżywania, a także wieku, w którym powstały itp. Szczególnie kłopotliwe może to być w tekstach historycznych, dlatego wszelkie wskazówki znajdujące się w tekście (jak i poza nim) są pomoce. W tekstach religijnych mieszczących się w ramach doktryny katolicyzmu pomocna może być również funkcjonująca od wieków wykładnia wiary Kościoła katolickiego, a także tekst *Biblii* i jego wcześniejsze interpretacje, znajdujące odbicie w powstających tekstach.

¹⁵ W wypadku tekstów niekatolickich ten korpus tekstów będzie inny.

teolingwistyki (stanowiącej połączenie teolingwistyki i lingwistyki krytycznej¹⁶), której zadaniem jest badanie, czy i w jaki sposób język religijny jest używany jako narzędzie lub manifestacja ideologii (środek jej wyrażania). Ma ona na celu zbadanie m.in. tego, czy język religijny służy ideologiom pozareligijnym, np. politycznym; czy jest używany do celów innych niż religijne, a jeśli tak, to dlaczego. J.P. van Noppen zaleca tu jednak szczególną ostrożność, zwraca bowiem uwagę, że zdarza się, iż krytyczna analiza wypowiedzi sama zaczyna od ideologicznych przesłanek, co może prowadzić do wniosków przewidywalnych lub idących za daleko. Dlatego autor preferuje podejście umiarkowane wypowiadające się w obrębie pełnego *współtekstu* (*co-text*), *kontekstu* (*con-text*) i *intertekstu* (*inter-text*). Takie podejście służy – według niego – komunikatywnej uczciwości i pozwala zdemaskować manipulację, odczytanie przez pryzmat obcych danej wypowiedzi wartości [por. van Noppen 2006].¹⁷

Kolejnym ważnym i często występującym w tekstach J.P. van Noppena terminem jest *teografia*. Redaktor *Teolingwistyki* zaczerpnął go od biskupa Kościoła anglikańskiego Johna A.T. Robinsona¹⁸ [1963]. J.P. van Noppen rozumie ten termin jako opisy rzeczywistości Bożej w sposób praktyczny i dostępny dla odbiorców i widzi teografię jako część teologii¹⁹ [van Noppen 1979, 71]. Wielokrotnie podkreśla, że główną cechą *teograficznej mowy*²⁰ jest brak jednoznacznej referencji, dlatego narzędziem interpretacyjnym powinna być głównie teoria metafory.

W odwołaniu do J.A.T. Robinsona terminu *teografia* używa także David Crystal, autor *The Cambridge Encyclopedia of Language*. Dla tego badacza jest to nowa akademicka dyscyplina poświęcona badaniom nad komunikacją religijną [por. Crystal 1997, 51], dalej autor objaśnia – nie sytuując teografii w obrębie teologii – iż jest to: „a term coined on analogy

¹⁶ Według J.P. van Noppena wpisuje się ona w nurt innych krytycznych lingwistik, których zadaniem jest odnajdywanie ukrytych w tekstach ideologicznych treści [por. 1995, 693].

¹⁷ Według J.P. van Noppena, krytyczne podejście powinno działać **w tekście, z tekstem**, a z drugiej strony **przeciwko tekstowi**, taka analiza, według autora, pozwala zapobiec nadużyciom lub wykryć nadużycia religijnych wypowiedzi; swoją tezę stara się udowodnić, analizując teksty metodystów oraz wypowiedzi Georga W. Busha, odwołujące się do kategorii języka religijnego [zob. van Noppen 2006].

¹⁸ D. Crystal zauważa, że książka J.A.T. Robinsona zapoczątkowała szereg badań nad komunikacją religijną z innej niż dotychczasowa perspektywy [zob. Crystal 1997, 51].

¹⁹ Teologii deskryptywnej, jak zaznacza E. Kucharska-Dreiss; jednocześnie krytykuje ona, że przedmiotem takiego ujęcia teologii staje się ogół wypowiedzi o Bogu, a nie sam Bóg [2004, 24]. W jednym ze swoich tekstów J.P. van Noppen wręcz stawia znak równości między teografią a teologią opisową [1996, 679].

²⁰ Nie można się oprzeć wrażeniu, że niekiedy J.P. van Noppen utożsamia niemal to, co nazywa *mową geograficzną*, z tekstami / wypowiedziami religijnymi, można by więc – tak mi się wydaje – rozumieć badania geograficzne jako zebranie korpusu tekstów interesujących teolingwistykę i opisanie ich.

with 'geography', which aims to 'draw the map' of language that people use to talk about God" [1997, 51].²¹

Wydaje się, że termin *teografia* wymagałby doprecyzowania (czy zatem należy w badaniach teolingwistycznych rozumieć ten termin jako dział teologii (t. deskryptywną), czy raczej jako analogię do geografii²² (?), czy może jeszcze jako zbiór tekstów traktujących o Bogu?).

Warta uwagi jest próba spojrzenia, której dokonał J.P. van Noppen, na teksty religijne z pragmalingwistycznego punktu widzenia. W jednym z tekstów wysuwa on postulat określania „mowy teograficznej” w kategoriach zasad kooperacji P. Grice’a [por. van Noppen 1992, 142–143]. Zastosowanie zasady ilości (mówiącej o zawarciu takiej liczby informacji, jakiej wymaga dana konwersacja) w odniesieniu do tekstów religijnych – według J.P. van Noppena – będzie prowadziło m.in. do aktualizacji w tekście głównych informacji, czego celem jest doprowadzenie do rozumienia tekstu w ramach specyfiki paradygmatu danej wspólnoty.

Zasada jakości (prawdziwość komunikatu) nakazuje – według autora – odejście od sensu dosłownego czy empirycznego odczytywania tekstów religijnych na rzecz wierzeń i prezałożeń wspólnoty, w ramach której powstał dany tekst(!).²³ Jeśli chodzi o zasadę odniesienia J.P. van Noppen wskazuje zasadność tworzenia postulatów prawdziwie dostępnego i zrozumiałego mówienia o Bogu (bowiem komunikat zgodnie z tą zasadą powinien być związany z daną sytuacją). Najbardziej problematyczna jest zasada sposobu, w myśl której przekazywana informacja powinna być zrozumiała, jednoznaczna i jasna, jednakże w wypadku warstwy językowej poszczególnych gatunków stylu religijnego trudno mówić o jej jednoznaczności, ponieważ jednym z wyznaczników tego stylu jest wieloznaczność czy metaforyczność. Kwestie, które są niejednokrotnie opisywane z zastosowaniem tego stylu, nie dają się ująć w precyzyjnej terminologii czy za pomocą deskrypcji zupełnych językowo. Według J.P. van Noppena taki sposób przekazu nie musi być traktowany jako naruszenie czwartej maksymy, pod warunkiem, że ta niebezpośredniość czy wieloznaczność języka religijnego będzie znana i akceptowana przez uczestników aktu komunikacji jako część założeń.

Przyglądając się podstawowym wyznacznikom tekstów religijnych, czy jak sam mawia, mowy teograficznej, J.P. van Noppen opisuje również

²¹ „Termin stworzony przez analogię do ‘geografii’, albowiem celem teografii jest *naszkicowanie mapy* języka, którego ludzie używają do mówienia o Bogu” – tłum. własne.

²² Wtedy zapewne należałoby poddać analizie wiele tekstów religijnych powstałych w różnych miejscach i różnych wspólnotach religijnych, a także prowadzić te badania na wielu płaszczyznach językowych, np. leksyka, frazeologia, onomastyka, funkcje, wpływ tego języka na zachowania społeczności posługującej się danym kodem i wiele innych.

²³ Dlatego dla J.P. van Noppena nie bez znaczenia jest także kwestia autorytetu, który jest kompetentny, by interpretować dany tekst.

szeroko błędy w interpretowaniu tego typu tekstów. Do najważniejszych zalicza: interpretację dosłowną, zakładającą jednoznaczny stosunek między wyrazem a rzeczywistością; teorię mimetycznego stosunku,²⁴ uznanie języka objawionego, „danego z góry”, czyli pomijanie ludzkiego pierwiastka tekstów religijnych, w gronie błędów wymienianych przez J.P. van Noppena znajduje się również teoria analogii.²⁵ Lekarstwem na wymienione błędy jest – według profesora – teoria metafory.

Kolejnym ważnym terminem dla teolingwistyki jest więc *metafora*.²⁶ To dzięki metaforze – według J.P. van Noppena – język religijny może być rozumiany przez człowieka, skierowany na człowieka, a jednocześnie „transcendować dosłowne znaczenia słów” przy jednoczesnym zachowaniu wymagań dotyczących prawdziwości. Poza tym metafora ma siłę i obrazowość, której „język dosłowny” nigdy nie dorówna [van Noppen 1992, 143] i to właśnie teoria metafory – jak wspomniałam powyżej – stanowi najbezpieczniejsze i najtrafniejsze narzędzie badawcze tekstów religijnych. Zastrzega on jednak, że zastosowana metafora musi być dobrana starannie, by nie wypaczyć prawdy, a jeśli ma być zdolna do przekazania idei, powinna mieć społeczną akceptację [por. van Noppen 1979, 84]. Metafora jest zatem dla niego narzędziem pomocnym w interpretacji, kreującym coś nieznanego, aby coś trudnego do wypowiedzenia uczynić dostępnym, nawet jeśli stworzone wyrażenie nie zawsze można uznać za całkowicie pasujące.

Oprócz przytoczonych terminów, szeroko przez J.P. van Noppena omawianych, należałoby wskazać jeszcze dwa, które stanowią ważną podbudowę, ale w jego tekstach *expressis verbis* pojawiają się okazjonalnie; są nimi: *doświadczenie religijne* i *niewyraźalność*.

W jednym ze swoich artykułów J.P. van Noppen zawarł zdanie, które – wydaje się – mogłoby stać się mottem każdego dzieła traktującego o języku religijnym:

even though faith and religion cannot live without language, the relationship between them often seems to be a tense, strained one²⁷ [van Noppen 2006, 47].

²⁴ Taki sposób interpretacji prezentował wspomniany już J.A.T. Robinson, za co (a konkretnie za zbytnie osadzanie boskiej rzeczywistości w ludzkich wymiarach) krytykuje go J.P. van Noppen [1979, 75].

²⁵ W dalszej części artykułu J.P. van Noppen szczegółowo omawia błędy zawierające się w tych wymienionych grupach, podając ich nazwy: błędy jednoznaczne, literalistyczne, pozytywistyczne, związane z idolatrią, wieloznaczne, fundamentalistyczne, redukcjonistyczne, mimetyczne, interpretacyjne, polegające na negacji kontekstu [1979, 94–97].

²⁶ Zastanawiające jest, że J.P. van Noppen eksponuje metaforę, nie wspominając o symbolu, a przecież analiza symbolów narzuca się w wielu tekstach religijnych.

²⁷ „Mimo że wiara i religia nie mogą żyć bez języka, związek między nimi często wydaje się napięty, wymuszony” – tłum. własne.

Zdanie to stanowi także doskonały wstęp do tego, co wielu badaczy języka związanego ze sferą *sacrum* nazywa *niewyrażalnością*.²⁸ Według J.P. van Noppena, jeśli *niewyrażalny* (czy *niewysłowiony*) rozumiemy jako 'niemożliwy do bezpośredniego wyrażenia, niedający się wyrazić dosłownie „całkowicie lub właściwie w codziennym języku”', wtedy pojawia się, choćby częściowo, możliwość odniesienia się do Boga [zob. van Noppen 2006, 47–48].

Jeśli zaś chodzi o doświadczenie religijne,²⁹ to stanowi ono, według J.P. van Noppena, zawsze część omawianego już kontekstu religijnego, którego teolingwista nie może pominąć. Doświadczenie religijne jest czymś osobistym, przez co formułowane pod jego wpływem wypowiedzi nie są weryfikowalne, często także niewyrażalne(!) (*uncommunicable*), co sytuuje te wypowiedzi na zupełnie innej płaszczyźnie od wszystkich innych, a ich badanie wymaga – właśnie dlatego – specjalnych narzędzi analitycznych [por. van Noppen 1983, 441].

Jean-Pierre van Noppen jest bez wątpienia osobą, której teolingwistyka – jako nazwana subdyscyplina pogranicza językoznawstwa i teologii – zawdzięcza swój „byt”. Warto w tym miejscu jednak przytoczyć jeszcze dwa nazwiska zagranicznych badaczy, którzy znacznie się przyczynili do rozpowszechnienia i doprecyzowania tego terminu i założeń nazywanej nim subdyscypliny; są nimi David Crystal i Andreas Wagner. Pierwszy z nich opublikował definicję teolingwistyki w słynnej *The Cambridge Encyclopedia of Language*, co w dużej mierze spowodowało rozpowszechnienie się i terminu, i samej dyscypliny³⁰ [Crystal 1997, 418; por. też Kucharska-Dreiss 2004, 25; Zmuda 2012, 22]. David Crystal wymienia także cechy języka religijnego i obszary badań. W encyklopedii pojawia się również wielokrotnie przywoływane przez J.P. van Noppena pojęcie teografii [Crystal 1994, 51; 388]. Charakterystyczne i warte uwagi jest umieszczenie rozważań nad językiem religijnym w rozdziale zatytułowanym *Language for special purposes*. Andreas Wagner z kolei w opublikowanym w *Lexikon der Bibelhermeneutik* [2009] hasle *Theolinguistik* wymienia trzy obszary działania teolingwistyki: połączenie naukowej refleksji nad językiem religijnym z badaniem języka potocznego; rozważania nad językiem religijnym jako formą (formami) komunikacji; kontekst

²⁸ O kwestii *niewyrażalności* języka religijnego pisali m.in.: Cieślakowski 1983; Węclawski 1995; Welte 1995; Karwala 1995; Kołakowski 1991; 2003; Rutkowska 2005; Sakaguchi 2011; Zmuda 2012.

²⁹ Na temat znaczenia tego pojęcia zob. Zmuda 2012, 51–52.

³⁰ „Theolinguistics – the study of language used by biblical scholars, theologians and other involved in the theory and practice of religious belief” [Crystal 1997, 418] („Teolingwistyka – badania języka biblistów, teologów i innych badaczy teorii religii oraz języka wyznawców religijnych wierzeń” – tłum. własne). Definicja ta pojawia się na stronie prezentującej interdyscyplinarne pola badawcze lingwistyki, obok takich dyscyplin, jak: lingwistyka antropologiczna, etnolingwistyka, socjolingwistyka, psycholingwistyka, neurolingwistyka, lingwistyka filozoficzna, lingwistyka statystyczna, lingwistyka edukacyjna itp.

wypowiedzi religijnych (gdzie, kiedy, okoliczności, możliwości) [por. Wagner 2009, 599].³¹ Również w obrębie badań teolingwistycznych – według A. Wagnera – mogą mieścić się rozważania dotyczące aspektów teologii systematycznej czy też historyczno-egzegetyczne i choć one pozostają bardziej w kompetencji teologii, to jednak nie można zapominać, że również tutaj językoznawstwo i teologia funkcjonują – jak twierdzi Wagner – w związku niemal symbiotycznym („Hier haben Sprachwissenschaft und Theologie traditionell ein symbiotisches Verhältnis” [Wagner 2009, 599]). W niemieckich badaniach teolingwistycznych (nie bez udziału polskich naukowców) popularyzowany jest także termin *teolekt* – adekwatnie do innych tego typu terminów (*socjolekt*, *psycholekt*) – [por. Greule, Kucharska-Dreiss 2011].

TEOLINGWISTYKA W POLSCE

Jak już wspomniałam we wstępie artykułu, to tekst Elżbiety Kucharskiej-Dreiss należy uznać za wstęp do dyskusji nad nową subdyscypliną w polskim językoznawstwie. W tym samym tekście, w którym autorka zaproponowała nowe podejście, uargumentowała również zasadność używania w polskich badaniach lingwistycznych właśnie tego terminu,³² a nie konkurującego z nim pojęcia *religolinguistyki*³³ [2004, 26–27]. Należy przyznać, że choć wcześniej sporadycznie termin ten się pojawiał, to nie zostały podjęte rozważania terminologiczne ani teoretyczne na ten temat. Trzeba też zauważyć, że od 2004 roku częstotliwość występowania tego terminu znacznie wzrosła, o czym świadczy choćby fakt powstania serii³⁴ „Teolingwistyka”, publikującej niejednokrotnie prace właśnie w ujęciu interdyscyplinarnym. Jest to zasługą Zespołu Języka Religij-

³¹ W tym miejscu A. Wagner rozważa również zasadność terminu, opowiadając się bardziej za *religolinguistyką*, ale fakt opublikowania hasła *teolingwistyka* świadczy o akceptacji przez niego przyjętej już nazwy.

³² Choć wcześniej sporadycznie termin ten się pojawiał, to jednak nigdy nie zostały podjęte teoretyczne rozważania na temat tej dyscypliny, częstotliwość występowania tego terminu znacznie wzrosła od 2004 roku (powstanie serii „Teolingwistyka” w Tarnowie [zob. też Wierzbicka 2004; Zmuda 2012]).

³³ Autorka tekstu *Teolingwistyka – próba popularyzacji terminu* jako pierwszy wysuwa argument funkcjonalny (to właśnie termin *teolingwistyka* zaistniał już w literaturze i jest mniej lub bardziej kojarzony), dalej podkreśla dominację religii chrześcijańskiej w naszym kręgu kulturowym, ponadto wskazuje na aspekt brzmieniowy i na kwestię ekonomii języka [Kucharska-Dreiss 2004, 26–27].

³⁴ Trzeba zauważyć, że referat *Teolingwistyka – próba popularyzacji terminu* 5 kwietnia 2004 roku Elżbieta Kucharska-Dreiss wygłosiła również na posiedzeniu Rady Języka Polskiego. Na tym samym posiedzeniu zapadły decyzje odnośnie do opublikowania bibliografii języka religijnego oraz ustaleń dotyczących pisowni słownictwa religijnego. Natomiast już 4 listopada 2004 r. na VII posiedzeniu KJR zaprezentowano *Zasady pisowni słownictwa religijnego*, pod red.

nego (i Koła Współpracowników) działającego przy Radzie Języka Polskiego pod przewodnictwem ks. prof. Wiesława Przyczyny, teolingwistyka bowiem jako dyscyplina językoznawcza ciągle pozostaje w kręgu zainteresowań badawczych Zespołu (a ks. prof. W. Przyczyna jest redaktorem wspomnianej serii).

Pisząc o teolingwistyce jako o nowej subdyscyplinie, mam oczywiście świadomość wieloletnich badań prowadzonych w Polsce nad językiem religijnym, zarówno ich długiej tradycji, jak i wielopłaszczyznowości, mam również świadomość wielości prób podjętych w celu zdefiniowania języka religijnego.³⁵ Jednakże wydaje mi się, że fakty te świadczą właśnie na korzyść sformułowania klarownych granic i zadań subdyscypliny, a także sporządzenia dla niej polskiego „podręcznika” ze wskazówkami metodologicznymi i terminologicznymi rozstrzygnięciami. Punktem wyjścia mogłoby być właśnie zdefiniowanie teolingwistyki przez E. Kucharską-Dreiss jako dyscypliny

zajmującej się badaniem zachowań mownych powodowanych (przynajmniej zakładanym) istnieniem Boga: potrzebą komunikacji z Nim i mówienia o Nim (w tym głoszenia Jego nauki), potrzebą funkcjonowania jednostki we wspólnocie wierzących i strukturze administracyjnej Kościoła, ale także np. chęcią buntu i sprzeciwu wobec Boga, próbami zanegowania Jego egzystencji [Kucharska-Dreiss 2004, 26].³⁶

OBSZARY BADAWCZE I PERSPEKTYWY NOWYCH BADAŃ

Główne działy badań zostały wyznaczone już przez powstałą w 2007 roku *Bibliografię języka religijnego*;³⁷ są nimi: ogólne zagadnienia języka religijnego; język *Biblii* i tłumaczeń ksiąg biblijnych; język liturgiczny (tu modlitwy, pieśni); język kazań; język katechezy; religijne (biblijne) słów-

Renaty Przybylskiej i Wiesława Przyczyny, jako pierwszą pozycję serii wydawniczej „Teolingwistyka”.

³⁵ Po 1989 roku liczba publikacji dotycząca języka religijnego – z wiadomych względów – znacząco wzrosła. Podjęte w nich rozważania na temat tej odmiany polszczyzny są obszerne i rozwiązują wiele kwestii, jednak wciąż można odnaleźć płaszczyzny wielokrotnie pomijane, np. język mistyczny; myślę, że jasne sprecyzowanie założeń teolingwistyki pozwoliłoby umieścić wszystkie te badania w jednym nurcie.

³⁶ Warto również pamiętać o wysuniętym przez autorkę postulacie stworzenia polskiej szkoły teolingwistyki [Kucharska-Dreiss 2004, 30].

³⁷ Wcześniej podobną rzecz uczyniły autorki hasła *Język religijny. Aspekt filologiczny* w *Encyklopedii katolickiej*, które, wyznaczając również szersze ujęcie języka religijnego, wyszły poza tradycyjne ujęcie tej odmiany polszczyzny i postulowały badanie obok języka teologii moralnej, dogmatycznej, języka rytualnego, języka modlitw, tekstów świętych (*Biblii*), traktatów teologicznych, katechezy, kazań, religijnej literatury pięknej, także języka potocznego zawierającego wypowiedzi o Bogu i postawie ludzkiej względem Boga oraz języka występującego w traktatach o religii [zob. Bajerowa, Puzynina 2000, 19].

nictwo i frazeologia; język dokumentów Kościoła; język religijny a język ogólny; język religijny a język artystyczny; inne gatunki i odmiany języka religijnego.

Z pewnością te działy stanowiłyby trzon badań teolingwistycznych, są to kręgi tematyczne wzbudzające największe zainteresowanie i badaczy, i odbiorców. Jednakże wydaje się, że zbiór ten można poszerzyć i że w polskich badaniach nad językiem komunikacji z *sacrum* i o *sacrum* znajduje się jeszcze kilka obszarów, które – w moim przekonaniu – mogłyby znaleźć się w kręgu zainteresowań teolingwistyki, a które do tej pory są jeszcze nieopracowane bądź opracowane nie dość szczegółowo, gdyż istnieje na dany temat zbyt mała liczba publikacji.

Pierwszym z nich jest wspomniana potrzeba stworzenia opracowania, które zawierałoby najważniejsze ustalenia terminologiczne dla teolingwistyki, a także sformułowanie jej głównych założeń metodologicznych. Kolejnym jest stworzenie syntetycznych opracowań dotyczących dynamicznej ewolucji w pojmowaniu roli języka, którym mówimy o Bogu (ale także rozwoju funkcjonującej terminologii teologicznej i jej znaczenia). Dalej warto by szerzej zająć się opisem języka wspólnoty wiary (w ujęciu diachronicznym i synchronicznym), specyficznym sposobem widzenia świata przez osoby wierzące (bądź negujące religię) i ich wyrazem językowym, etykietą językową we współczesnej i dawnej komunikacji religijnej, obcymi wzorami w polskiej komunikacji religijnej, językiem doświadczenia religijnego (a zawiązując problematykę – językiem mistycznym i kwestią jego (nie)wyrażalności). Owocne, jak się wydaje, mogłoby być także podjęcie kwestii: język religijny a gender, język religijny a nowe media, przesunięcia semantyczne w obrębie rozumienia nazw wartości używanych w ramach języka religijnego w stosunku do języka ogólnego, potocznego czy literackiego, a także badania w zakresie krytycznej teolingwistyki.³⁸ Szczególnie cenne byłoby, gdyby opracowania tak teoretyczne, jak i materiałowe uwzględniały także analizy języka tekstów nie tylko chrześcijańskich; oczywiście badanie języka funkcjonującego w obrębie innych religii wymagałoby innych kompetencji, zwłaszcza tych niejęzykoznawczych, oraz nieco innych narzędzi.

Spośród wskazanych założeń chciałabym rozwinąć trzy kwestie. Fakt, że żyjemy w społeczeństwie, w którym z jednej strony bardzo mocno postępuje proces laicyzacji, z drugiej jednak strony ludzie wykazują dużą potrzebę wyrażania swojej religijności, powoduje, że pojawia się wiele nowych tekstów o takiej tematyce, wiele nowych środków wyrazu i nowych platform, na których te treści są wyrażane i przekazywane (jak np. blogi religijne, newstlettery duszpasterstw akademickich). Zjawisko to

³⁸ Do wyżej wymienionych można dołączyć także kwestię opisu teonimów czy nominacji innych istot duchowych oraz funkcji języka religijnego, a także wewnętrznego zróżnicowania – te zagadnienia, choć już wielokrotnie opisywane, ciągle zdają się nie do końca wyczerpane, każda publikacja wnosi coś nowego.

– według mnie – powinno zostać poddane szerokim teolingwistycznym badaniom.³⁹ Oczywiście, badania takie już są prowadzone, ale wielość istniejących tekstów i wciąż powstające nowe otwierają również nowe możliwości badawcze, co pozwala na formułowanie nowych wniosków i stawianie kolejnych hipotez badawczych. Otwiera to również pole do analiz dla krytycznej teolingwistyki, gdyż coraz częściej język religijny staje się tylko narzędziem służącym do osiągania celów niezwykle dalekich od religijnych. Badanie języka religijnego w mediach, w polityce czy w Internecie ukazuje nam nie tylko dynamicznie zmieniający się język, ale także dynamicznie zmieniające się społeczeństwo. Warto także zastanowić się, dlaczego rozwój teologii i teologiczne rozstrzygnięcia, powstające nowe możliwości i sposoby głoszenia wiary nie niosą ze sobą wymiernych efektów w postaci zakładanego wzrostu poziomu religijności (jaki jest ten język, że treści, które niesie, pozostają często niezauważane?).

Drugą kwestią wartą uwagi są badania krytyczne. Wśród gamy tekstów napisanych z użyciem języka religijnego lub odwołujących się do pojęć religijnych można znaleźć dużą ich część, która używa tego języka jako narzędzia (ideologii, promowania określonych wartości, manipulacji); najczęściej teksty takie powstają w kręgach pewnych ugrupowań politycznych lub wychodzą spod piór publicystów.⁴⁰

Trzecia kwestia, na którą chciałabym zwrócić uwagę, to badania nad – wnioskując z liczby publikacji – mniej „atrakcyjnymi” obszarami języka religijnego, jak np. język mistyczny.⁴¹ Istnieje wiele publikacji opisujących takie fenomeny jak doświadczenie religijne czy samo zjawisko mistyki, ale niewiele wśród nich jest pozycji z zakresu lingwistyki (są to z reguły opracowania teologiczne, antropologiczne, filozoficzne, niekiedy psychologiczne). Dysponujemy jednak korpusem tekstów, pozwalających na dokładny opis (i to zarówno w aspekcie synchronicznym, jak i diachronicznym) tego obszaru teolingwistyki⁴² i warto teksty te włą-

³⁹ Np. A. Sakaguchi zwraca uwagę na fenomen przekształcania religii jako wyznania w religijność, co odzwierciedlają slogany typu: *Jezus tak – Kościół nie* [por. Sakaguchi 2011, 27], ma to oczywiście odzwierciedlenie w języku.

⁴⁰ Obszerny materiał do analiz krytycznoteolingwistycznych można znaleźć w Internecie (strony partii politycznych, portale informacyjne, portale społecznościowe, np. profile polityków na FC czy Twitterze, a także m.in. w radiu i telewizji).

⁴¹ Do tej pory na temat języka mistycznego ukazało się niewiele publikacji, zob. np. Sakaguchi [2011], Zmuda [2012; 2012b; 2014], Rutkowska [2004; 2005; 2007; 2008], Wieczorek [2005; 2009].

⁴² W 2011 roku ukazała się książka Alicji Sakaguchi *Język – mistyka – prorectwo. Od doświadczenia do wystowienia*. Publikacja ta wyjaśnia wiele kwestii teoretycznych dotyczących języka mistycznego, jednakże autorka nie opiera się w swoim – znakomitym skądinąd – opisie na polskich tekstach mistycznych, warto by więc jej wnioski rozpatrzyć również na rodzimych tekstach.

czyć w naukowy dyskurs.⁴³ Większość ludzi nauki ma dziś także głęboką świadomość, że w obecnych czasach konieczne jest – w celu docierania do sedna – spoglądanie na badane kwestie w sposób interdyscyplinarny.

ZAKOŃCZENIE

Podczas badania tekstów religijnych nie da się wyizolować języka od metafizycznych i konfesyjnych założeń autorów,⁴⁴ a uwzględnianie tych założeń jest właśnie jednym z głównych postulatów teolingwistyki. Badacze pogranicznych dyscyplin mają świadomość, że tylko takie podejście do języka gwarantuje pełny i właściwy jego opis.⁴⁵ Uwzględnienie teologicznych kontekstów jest istotne zarówno w badaniach synchronicznych języka religijnego, jak i diachronicznych. D. Rojszczak-Robińska zauważa na przykład, że „uwzględnienie badań teologicznych może znacząco zmienić myślenie o niektórych polskojęzycznych tekstach średnio-wiecznych” [Rojszczak-Robińska 2014, 115].⁴⁶

Odniesienia teologiczne nie powinny być zatem traktowane jako marginalna konieczność, nie może uwzględnianiem ich rządzić przypadkowość, ale powinno być to stałe podejście badawcze. Językoznawca, analizujący teksty religijne, oczywiście nadal będzie zajmował się badaniem i opisem języka – m.in. jego leksyki, struktury, budowy itp. – ale zawsze z uwzględnieniem założeń wiary, właściwego religijnego kontekstu powstania i funkcjonowania tekstu (w tym także przezałożeń autora, jego intencji komunikacyjnej) oraz oddziaływania w tym kontekście.

Jestem świadoma, że stawianie takiego celu przed językoznawczymi analizami niesie z sobą również pewne trudności, które wynikają przede wszystkim z tej nielingwistycznej strony teolingwistyki, a znajdują się one m.in. w istniejących wyobrażeniach, schematach myślowych, światopoglądach badaczy, pojęciu Boga itp. Jestem jednak przekonana, że przy

⁴³ Warto przytoczyć tu słowa Alicji Sakaguchi, która we wstępie do swojej książki pisze: „Podobnie jak Otto czy Reinach, jestem głęboko przekonana, że można na nie spoglądać z perspektywy naukowej, mimo iż stosowane w tym zakresie badania wykraczają poza granice konwencjonalnej nauki i wymagają bardzo specyficznego podejścia i sposobu analizy” [2013, 24].

⁴⁴ Z drugiej strony nie da się wydzielić przedmiotu teologii i rozważać go czy badać bez języka, i to specyficznej jego odmiany.

⁴⁵ Np. Bogusław Skowronek w książce *Mediolingwistyka* pisze: „Realnie funkcjonujący język jest zawsze faktem społecznym, nie istnieje poza międzyludzką komunikacją, jest więc nieodmiennie częścią kultury i fenomenem bez wyjątku usytuowanym w kontekstach swego użycia. Stąd też językoznawstwo musi być dziś konglomeratem wielu podejść badawczych – jeśli w ogóle zamierza skutecznie i efektywnie opisywać rozmaite postaci języka we wszystkich swoich przejawach” [Skowronek 2013, 91].

⁴⁶ Autorka udowadnia swą tezę na przykładzie badań nad *Rozmyślaniem przemyskim*.

właściwie dobranej metodologii, przestrzeganiu założeń (już doprecyzowanych) teolingwistyki i szczegółowości analiz trudności te są do przeciężenia, a wyniki takich badań mogą dostarczać cennych informacji nie tylko o języku, ale przede wszystkim o człowieku i jego potrzebach.

Bibliografia

- I. Bajerowa, J. Puzynina, 2000, *Język religijny. Aspekt filologiczny* [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. VIII, Lublin, s. 16–20.
- S., T. Cieślukowscy, 1983, *Sacrum i maska, czyli o wypowiedzaniu niewypowiedzianego* [w:] J. Gotfryd i in. (red.), *Sacrum w literaturze*, Lublin, s. 73–82.
- D. Crystal, 1965, *Linguistics, Language and Religion*, New York.
- D. Crystal, 1997, *The Cambridge encyclopedia of language*, wyd. II, New York.
- H.G. Gadamer, 1986, *Wahrheit und Methode*, Tübingen.
- A. Gadowski, 2014, *Teolingwistyka polska w kontekście teolingwistyki słowiańskiej*, „Prace Naukowe Akademii im. Jan Długosza w Częstochowie” z. X, s. 2–24.
- A. Greule, E. Kucharska-Dreiß, 2011, *Theolinguistik: Gegenstand – Terminologie – Methoden* [w:] A. Greule, E. Kucharska-Dreiß (red.), *Theolinguistik: Bestandsaufnahme – Tendenzen – Impulse*, Insingen, s. 11–18.
- E. Güttgemans, 1973, *Y a-t-il une grammaire du discours sur Dieu?*, „Recherches en Science Religieuse” 61, s. 105–118.
- M. Karwala, 1995, *O niektórych sposobach wyrażania niewyraźnego* [w:] Z. Adamek (red.), *Teologia – kultura – współczesność*, Tarnów, s. 86–98.
- L. Kołakowski, 1991, *O wypowiedzaniu niewypowiedzalnego: język i sacrum* [w:] R. Grzegorzczak, J. Bartmiński (red.), *Język a kultura*, t. IV, Wrocław, s. 53–64.
- L. Kołakowski, 2003, *Mówić o tym, co niewypowiedzalne* [w:] G. Godlewski (red.), *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, Warszawa, s. 338–344.
- E. Kucharska-Dreiß, 2004, *Teolingwistyka – próba popularyzacji terminu* [w:] S. Mikołajczak, T. Węclawski (red.), *Język religijny dawniej i dziś*, Poznań, s. 23–30.
- J.A.T. Robinson, 1963, *Honest to God*, London.
- D. Rojszczak-Robińska, 2014, *Teologia w służbie językoznawstwa. Nowe perspektywy w badaniach nad najstarszymi polskimi tekstami*, „LingVaria” IX, z. 2, s. 115–122.
- I. Rutkowska, 2004, *Sytuacja komunikacyjna w pismach mistyków (na podstawie prologów tych dzieł)* [w:] S. Mikołajczak, T. Węclawski (red.), *Język religijny dawniej i dziś*, Poznań, s. 38–45.
- I. Rutkowska, 2005, *„Umieram bo nie umieram” – paradoks w wypowiedziach mistyków* [w:] S. Mikołajczak, T. Węclawski (red.), *Język religijny dawniej i dziś*, t. II, Poznań, s. 518–527.
- I. Rutkowska, 2007, *„Wtem ujrzałam Pana...” – językowy obraz objawień Jezusa w „Dzienniczku” św. Faustyny Kowalskiej* [w:] P. Bortkiewicz, S. Mikołajczak, M. Rybka (red.), *Język religijny dawniej i dziś*, t. III, Poznań, s. 591–600.

- I. Rutkowska, 2008, *Językowy obraz tożsamości mistyka w „Dzienniczku” św. Faustyny Kowalskiej* [w:] G. Cyran, E. Skorupska-Raczyńska (red.), *Język. Religia. Tożsamość*, Gorzów Wielkopolski, s. 303–318.
- A. Sakaguchi, 2011, *Język – mistyka – proroctwo: od doświadczenia do wysłowania*, Poznań.
- B. Skowronek, 2013, *Mediolingwistyka*, Kraków.
- J.P. van Noppen, 1979, *Theographie, metaphortheorie und ihre interpretationsfehler*, „Linguistica Biblica” nr 44, s. 71–100.
- J.P. van Noppen, 1981, *Theolinguistics*, Brussel.
- J.P. van Noppen, 1983a, *A Metaphorological delineation of theographic expression, interpretation, and errors in interpretation*, „Communication & Cognition” XVI, nr 4, s. 439–464.
- J.P. van Noppen, 1983b, *Metaphor and Religion*, Brussel.
- J.P. van Noppen, 1992, *Interpretation fallacies in theographic communication* [w:] C. Wassermann, R. Kirby and B. Rordorff (red.), *The science and theology of information*, Genewa, s. 142–148.
- J.P. van Noppen, 1995, *Methodist Discourse and Industrial Work Ethic A Critical Theolinguistic Approach*, „Revue Belge de Philologie et d’Histoire” 73, nr 3, s. 693–714.
- J.P. van Noppen, 1996, *Language, space and geography: The case of “height vs. depth”* [w:] M. Pütz, R. Dirven (red.), *The Construal of Space in Language and Thought*, Berlin–New York, s. 679–690.
- J.P. van Noppen, 2006, *From Theolinguistics to Critical Theolinguistics: the Case for Communicative Probity*, „Australian Research Council” (ARC) 34, Montréal, s. 47–65.
- J.P. van Noppen (red.), 1981, *Theolinguistics. New Series 8*, Brussel.
- A. Wagner, 2009, *Theolinguistik* [w:] O. Wischmeyer (red.), *Lexikon der Bibelhermeneutik*, Berlin, s. 599–600.
- B. Welte, 1995, *Modlitwa jako mowa*, tłum. G. Sowiński, „Znak” 12(487), s. 18–32.
- T. Węclawski, 1995, *Mowa o Bogu (2). Ten niemożliwy język teologii*, „Znak” 12(487), s. 33–51.
- U. Wieczorek, 2005, *Metafory miłości w dyskursie mistycznym św. Jana od Krzyża* [w:] S. Mikołajczak, T. Węclawski (red.), *Język religijny dawniej i dziś*, t. II., Poznań, s. 510–517.
- U. Wieczorek, 2009, *Językowe sposoby okazywania miłości Bogu w pismach Matki Teresy* [w:] P. Bortkiewicz, S. Mikołajczak, M. Rybka (red.), *Język religijny dawniej i dziś*, t. V, Poznań, s. 277–284.
- A. Wierzbicka, 2004, *Jak można mówić o Trójcy Świętej w słowach prostych i uniwersalnych*, Lublin.
- E. Zmuda, 2012a, *Nominacje istot duchowych w pismach wybranych mistyków. Studium teolingwistyczne*, Kraków.
- E. Zmuda, 2012b, *Opisowe wyrażenia identyfikujące w Zapiskach z życia wewnętrznego, czyli jak Bronisław Markiewicz nazywa istoty duchowe* [w:] G. Cyran, E. Skorupska-Raczyńska (red.), *Język doświadczenia religijnego*, Szczecin, s. 517–532.
- E. Zmuda, 2013, *Nazywanie demonów w Dzienniczku siostry Faustyny Kowalskiej* [w:] P. Biczowska i in. (red.), *Wynaturzenie – literatura, kultura, język, translatoryka*, Gdańsk, s. 211–219.

***The old or the new research approach.
Teolinguistics – the outline of the theory and prospects for research***

Summary

The aim of this paper is to present an outline of the theory of teolinguistics and prospects for Polish research within this subdiscipline of linguistics. The reasonability of this aim results from the fact that the term *teolinguistics* can be more and more commonly found in philological research, yet the Polish literature on linguistics lacks more extensive theoretical and methodological studies regarding this subdiscipline.

The text presents precursors of teolinguistics and their most significant findings as well as the state of research on teolinguistics in Poland. The last part outlines the research areas and prospects for new research that could be carried out as part of teolinguistics.

This paper plays theoretical and reporting as well as methodological functions and is a contribution to research.

Trans. Monika Czarnecka

Grażyna Zarzycka
(Uniwersytet Łódzki,
e-mail: g.zarzycka@neostrada.pl)

GLOTTODYDAKTYKA POLONISTYCZNA W PROCESIE ROZWOJU. ROZWAŻANIA NA MARGINESIE MONOGRAFII WŁADYSŁAWA T. MIODUNKI

1. WSTĘP

Rozwój glottodydaktyki polonistycznej (wymienne będziemy ją określać jako GP), definiowanej zarówno jako nauczanie języka polskiego jako obcego i drugiego (JPJO/2), jak też dyscyplina naukowa badająca ów proces uczenia się i nauczania – można dziś mierzyć, dokonując jej oglądu z różnych punktów widzenia. O krzepnięciu GP jako dziedziny praktycznej świadczą m.in.: zwiększająca się liczba studentów zagranicznych w Polsce¹ i liczba kształcących ich ośrodków,² rosnący rynek podręczników oraz coraz większe zainteresowanie młodych Polaków zdobyciem dyplomu umożliwiającego nauczanie języka polskiego jako obcego i drugiego (JPJO) w kraju lub za granicą. Zainteresowanie to powoduje rozkwit glottodydaktycznych specjalizacji zawodowych, studiów kierunkowych i podyplomowych w coraz większej liczbie polskich uczelni. Krajowi specjaliści³ coraz częściej przenoszą polonistyczną myśl glottodydaktyczną poza granice Polski, umożliwiając – podczas zamiejscowych studiów podyplomowych i szkoleń – zdobycie uprawnień zawodowych Polakom (rzadziej cudzoziemcom) mieszkającym za granicą. Zdarza się, że osoby pracujące w szkołach polskich za granicą, które są zainteresowane podniesieniem kwalifikacji nauczycielskich, mogą to zro-

¹ Według danych z *Rocznika Statystycznego Rzeczypospolitej Polskiej* [2016, 361] liczba cudzoziemców w szkołach wyższych w Polsce zwiększyła się od roku akademickiego 2005/2006 do roku 2015/2016 ponadpięciokrotnie; z 10 092 (z czego 3723 (36,9%) deklarowało polskie pochodzenie) do 57 119, z czego 7 576 (13,3%) deklaruje polskie pochodzenie; aż 30 589 (53,5%) stanowią studenci z Ukrainy. W stosunku do roku 2014/2015 liczba studentów zagranicznych w Polsce w roku 2015/2016 zwiększyła się o 10 tys. Według raportu „Perspektyw” w roku 2015/2016 cudzoziemcy stanowili ok. 4,1% ogółu studentów, a 8–10 lat temu zaledwie 0,6%.

² Dziś nauczanie JPJO odbywa się, z różną intensywnością, w każdej niemal polskiej uczelni.

³ Szczególnie specjaliści z UJ, UŚ, UMCS, KUL, UW, UW, UŁ.

bić na kursach organizowanych w Polsce zleczanych przez mieszczące się poza Polską agencje lub instytucje edukacyjne.⁴

Glottodydaktyka polonistyczna zajmuje również znaczące miejsce w przestrzeni polskiej polityki językowej [por. Dąbrowska, Miodunka, Pawłowski 2012]. Prowadzone od 2004 r. egzaminy certyfikacyjne zyskały na popularności, a tym samym na wartości, w 2012 roku, kiedy stały się dla wielu cudzoziemców warunkiem uzyskania polskiego obywatelstwa, stając się tym samym tzw. egzaminami wysokiej stawki. Z kolei tworzący je specjaliści uzyskali – za sprawą udziału w tym ważnym środowiskowym projekcie – poczucie wspólnoty i związanej z nią dumy [Przechodzka 2016]. W 2016 r. nastąpiło otwarcie, zarządzanego dotąd centralnie, systemu państwowych egzaminów certyfikacyjnych z JPJO, co spowodowało powstanie ponad dwudziestu, jak dotąd, krajowych i zagranicznych ośrodków uprawnionych do przeprowadzania egzaminów.⁵ Znani polscy językoznawcy związani z glottodydaktyką polonistyczną zasiadają w Radzie Języka Polskiego⁶ i biorą udział w różnorodnych pracach jej Zespołów, przyczyniając się tym samym do upowszechniania osiągnięć glottodydaktycznych.

Rosnący prestiż naukowy glottodydaktyki polonistycznej jest rezultatem wysiłków grupy krajowych i zagranicznych badaczy, którzy w ostatnich kilkunastu latach tworzyli prace naukowe o tematyce glottodydaktycznej bądź byli promotorami takich prac. Seminaria glottodydaktyczne – magisterskie i doktorskie – przyciągają młodych badaczy, których głos staje się coraz bardziej znaczący, również dzięki opiekunom naukowym starającym się publikować najbardziej wartościowe prace swoich wychowanków oraz umożliwiać im udział w konferencjach glottodydaktycznych, inicjowanych już nie tylko przez Stowarzyszenie „Bristol” Polskich i Zagranicznych Nauczycieli Kultury i Języka Polskiego w Kraju i za Granicą. Coraz silniej zaznacza się obecność glottodydaktyki polonistycznej na realizowanych cyklicznie Kongresach Polonistów Zagranicznych i na łamach czasopism, nie tylko tych powołanych z myślą o reprezentowaniu tej konkretnej dziedziny,⁷ ale także w tak uznanych czasopismach językoznawczych jak „Poradnik Językowy”.⁸

⁴ Np. Szkoła Kultury i Języka Polskiego UW r organizuje na zlecenie Saksońskiej Agencji Oświatowej kursy dla nauczycieli języka polskiego z Niemiec [zob. Cieński 2014, 14].

⁵ O ewoluowaniu systemu certyfikacji i znaczeniu tego projektu rozwoju pisałam w: Zarzycka 2016a; zob. też: *Ustawa z dnia 12 czerwca 2015 r. o zmianie ustawy o języku polskim oraz ustawy o organizacji i funkcjonowaniu funduszy emerytalnych*, dziennikustaw.gov.pl/du/2015/1132/1

⁶ Są to profesorowie: Anna Dąbrowska, Stanisław Dubisz, Władysław T. Miodunka, Tadeusz Zgółka.

⁷ „Acta Universitatis Lodziensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców”, „Kwartalnik Polonicum”, „Postscriptum Polonistyczne”.

⁸ Prace związane z badaniami dotyczącymi języka polskiego poza granicami kraju i JPJO zostały przedstawione w tematycznych zeszytach „Poradnika Językowego” w 2015 (zeszyt 8.) i 2016 r. (zeszyt 2.).

O rosnącym znaczeniu danej dyscypliny naukowej świadczą z pewnością prace o charakterze metadyskursywnym, w których autorzy dokonują porównań i bilansów oraz snują prognozy – na podstawie określonych przesłanek i danych – na temat kierunków rozwoju danej dziedziny. Jedną z nich – monografia Władysława T. Miodunki *Glottodydaktyka polonistyczna. Pochodzenie – stan obecny – perspektywy* [Miodunka 2016], która pojawiła się niedawno na rynku wydawniczym, jest najobszerniejszym podsumowaniem ponad sześćdziesięciu lat rozwoju glottodydaktyki polonistycznej. Poniżej przedstawię jej najważniejsze tezy; z niektórymi z nich przeprowadzę dyskusję.

2. GLOTTODYDAKTYKA POLONISTYCZNA 1952–2015 OCZAMI W.T. MIODUNKI

Od końca lat 70. XX wieku Władysław T. Miodunka – niemal od czterech dekad – stoi w centrum kluczowych działań, które doprowadziły glottodydaktykę polonistyczną w miejsce, w którym znajduje się obecnie. Dla przypomnienia – od 1978 roku kierował ośrodkiem Uniwersytetu Jagiellońskiego, zajmującym się kształceniem cudzoziemców i Polonii (dziś ośrodek ten nosi nazwę Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie i stanowi część Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego), jak też pierwszą w Polsce jednostką naukową, która postawiła sobie za cel polonistyczne badania glottodydaktyczne – był to Zakład Językoznawstwa Stosowanego do Nauczania Języka Polskiego jako Obcego (obecnie zasłużona dla rozwoju glottodydaktyki polonistycznej Katedra Języka Polskiego jako Obcego, działająca w strukturze Wydziału Polonistyki UJ).⁹ Był m.in. jednym z założycieli Stowarzyszenia „Bristol” Polskich i Zagranicznych Nauczycieli Kultury Polskiej i Języka Polskiego jako Obcego i pierwszym prezesem jego Zarządu (1997–2001), pomysłodawcą egzaminów certyfikatowych z języka polskiego jako obcego i pierwszym przewodniczącym Państwowej Komisji Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego (2003–2014), jest przewodniczącym Zespołu Języka Polskiego poza Granicami Kraju Rady Języka Polskiego (od 2012).

⁹ Rozwój nauczania JPJO w krajowych ośrodkach uniwersyteckich został przedstawiony m.in. w następujących pracach monograficznych: Miodunka, Rokicki (red.) 1999; Gębał 2014; Gałyga 2015 (o nauczaniu JPJO w UJ); Wielkiewicz 2008; Zarzycka, Rudziński (red.) 2010, cz. I. (o nauczaniu JPJO w UŁ); Rohozińska, Skura, Piasecka (red.) 2006 (o nauczaniu JPJO w „Polonicum” UW); Dąbrowska, Dobesz (red.) 2014 (o nauczaniu JPJO na UW); Mazur, Dunin-Dudkowska, Małyńska, Sobstyl (red.) 2011 (o nauczaniu JPJO w UMCS). Nauczaniu języka polskiego poza granicami kraju poświęconych zostało kilka tomów specjalnych wydawanego na UŚ czasopisma „Postscriptum Polonistycznego”; temat ten jest stale obecny na konferencjach naukowych Stowarzyszenia „Bristol” oraz na Kongresach Polonistów Zagranicznych.

Władysław T. Miodunka – autor dziesiątek prac naukowych z zakresu glottodydaktyki, redaktor ważnych serii wydawniczych z zakresu metodyki nauczania języka polskiego jako obcego i drugiego (JPJO/2),¹⁰ *spiritus movens* tak wielu działań integrujących środowisko glottodydaktyków polonistycznych – jest więc osobą w wyjątkowy sposób uprawnioną do czynienia bilansów, jak też do przewidywania przyszłości dziedziny, którą tworzył i z którą jest do dziś mocno związany.

Autor pracy *Glottodydaktyka polonistyczna. Pochodzenie – stan obecny – perspektywy*, przygotowując to kompendium myśli glottodydaktycznej, musiał się zmierzyć z kilkoma problemami. Pierwszym z nich była konieczność wyluskania z bogatego dorobku badaczy tworzących GP prac ważnych – tych, które rzeczywiście obrazują kierunki rozwoju opisywanej dziedziny i jej stan aktualny, kolejnym – przyjęcie formuły opisu i oceny tych dokonań, co wiązało się z wcześniejszym przyjęciem określonego modelu glottodydaktyki i GP, ale także z lansowaną przez autora teorią innowacji. Ważne było także ustanowienie powiązań GP z innymi dyscyplinami naukowymi, szczególnie z dydaktyką polszczyzny jako języka ojczystego, z glottodydaktyką języków obcych innych niż polski czy z językoznawstwem stosowanym. Lektura monografii świadczy także o tym, że ważnym zamysłem autora było uporządkowanie i uaktualnienie terminologii glottodydaktycznej i utrwalenie określonej wizji periodyzacji rozwoju glottodydaktyki polonistycznej. Choć dokonywana przez W.T. Miodunkę ocena dokonań GP jest na ogół wysoka, autor nie pomija spraw trudnych – prowadzi polemikę z autorami omawianych prac, a w końcowym rozdziale monografii, w którym przedstawia perspektywy rozwoju glottodydaktyki polonistycznej, wypowiada się nie tylko na temat mocnych, ale też słabych stron glottodydaktyki polonistycznej. Wymienione tu problemy i zamysły odkrywa zwykle sam autor, który prowadzi na kartach książki żywy dyskurs z omawianymi koncepcjami, polemiki z innymi badaczami, jak też z samym sobą, konsekwentnie budując określone obrazy glottodydaktyki polonistycznej.

Monografia W.T. Miodunki liczy 412 stron, składa się ze *Wstępu*, 6 rozdziałów, *Bibliografii* liczącej niemal 500 prac, streszczeń w języ-

¹⁰ Pierwszą z nich była, wydawana przez UJ w latach 80. i 90. zeszłego stulecia, „Biblioteka Pomocy Dydaktycznych do Nauczania Obcokrajowców Języka i Kultury Polskiej” (zwana, ze względu na kolor okładek, zieloną serią), po niej wydawana w pierwszej dekadzie XXI stulecia przez Universitas „Metodyka Nauczania Języka Polskiego jako Obcego”, a od 2011 roku seria prac naukowych „Glottodydaktyka” publikowana w „Bibliotece LingVariów” na Wydziale Polonistyki UJ. Jeśli pierwsza z serii miała charakter lokalny, kolejna zdobyła dużą popularność wśród uczących w różnych ośrodkach krajowych i zagranicznych, przyczyniając się niewątpliwie do profesjonalizacji nauczania JPJO. W trzeciej serii, inaczej niż w dwóch poprzednich, wydawane są wyłącznie monografie naukowe, co – zdaniem piszącej te słowa – świadczy o zwrocie naukowym, który nastąpił w glottodydaktyce polonistycznej w ostatnich latach.

kach angielskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim oraz *Indeksu osobowego*. Jej treść obejmuje różnorodne zagadnienia zawarte w ścieżkach tematycznych wyodrębnionych powyżej.

2.1. Ustanowione przez autora cele monografii

W.T. Miodunka, określając w rozdziale 1. cele swojego opracowania, mówi o odczuwanej przez niego potrzebie szczegółowej refleksji nad rozwojem dydaktyki nauczania JPJO, a w szczególności intencji „pokazania, kiedy i dlaczego termin *metodyka nauczania JPJO* został zdominowany przez termin *glottodydaktyka polonistyczna*” [Miodunka 2016, 21]. Kolejnym założonym celem było „dokonanie oceny całego dorobku glottodydaktyki polonistycznej oraz wytyczenie kierunków jej rozwoju w przyszłości” [tamże, s. 22]. Swoją monografię autor chce widzieć jako

nowe kompendium wiedzy o stanie glottodydaktyki polonistycznej, [które] ma szansę uświadomić odbiorcom aktualny stan badań naukowych i opracowań dydaktycznych, a przez to – przyspieszyć badania i opracowania nowych zagadnień, stać się istotnym bodźcem przyszłego jej rozwoju [tamże, s. 23].

W.T. Miodunka widzi rozważania podjęte w monografii jako kontynuację prac metadydaktycznych różnych, choć niezbyt wielu, autorów.¹¹ Często przywoływanym w monografii teoretykiem jest Jan Lewandowski, który w publikacjach z lat 80. XX wieku [por. Lewandowski 1980; 1985] przedstawił stan metodyki w zakresie nauczania języka polskiego jako obcego do połowy lat 80. zeszłego stulecia. Kolejnym jest Przemysław E. Gębał, twórca znanego współczesnego modelu glottodydaktyki; autor ten w wielu pracach publikowanych w ostatnich kilkunastu latach [np. Gębał 2013; 2014] dokonywał podsumowań dokonań glottodydaktyków polonistycznych i zestawiał je z osiągnięciami glottodydaktyków innych języków.

W omawianej monografii W.T. Miodunka skupia się na ocenie dokonań w obrębie ostatniego pięćdziesięciolecia, które uważa za najbardziej znaczący okres w 500-letnim rozwoju GP, „gdyż w tym okresie do praktycznego nauczania polszczyzny dodano refleksję naukową, dodano badania naukowe, w tym – badania porównawcze” [Miodunka 2016, 24–25]. Można więc sądzić, że to właśnie ów zwrot naukowy, który obserwujemy w GP,¹² stał się jedną z bezpośrednich przyczyn, które skłoniły autora do uchwycenia, z użyciem współczesnych naukowych narzędzi analizy, sposobów jej ewoluowania i jej współczesnej kondycji.

¹¹ Autor starał się nie pominąć żadnej pracy opublikowanej w ostatnim pięćdziesięcioleciu, której tematem był status GP, jej zadania, formy i kierunki rozwoju czy relacje z innymi dyscyplinami.

¹² Por. przypis 10.

2.2. Definiowanie glottodydaktyki polonistycznej, jej status i subdziedziny

W rozdziale 1.9. monografii W.T. Miodunka definiuje glottodydaktykę polonistyczną jako „dziedzinę nauk humanistycznych zajmującą się badaniem procesu nauczania i uczenia się polszczyzny jako języka obcego i drugiego” [tamże, s. 54]. Autor uważa GP za glottodydaktykę szczegółową, jedną z części glottodydaktyki ogólnej, zajmującej się procesami nauczania i uczenia się języków obcych. Wyróżnia następujące subdyscypliny GP: metodykę nauczania języka polskiego jako obcego i drugiego, pedeutologię polonistyczną (skupiającą się na kształceniu i problemach nauczycieli), akwizycję języka polskiego jako obcego i drugiego, polonistyczne językoznawstwo dydaktyczne, preparację i ewaluację materiałów glottodydaktycznych, nauczanie i uczenie się języka polskiego jako obcego i drugiego wspomagane komputerowo, sytuację polonistyki i nauczania języka polskiego jako obcego w poszczególnych krajach i regionach świata, politykę językową w zakresie promocji i nauczania polszczyzny w świecie, historię nauczania języka polskiego jako obcego i drugiego oraz glottodydaktykę porównawczą [tamże]. Wyodrębniając subdziedziny GP, W.T. Miodunka wykorzystał znane modele glottodydaktyki (układy glottodydaktyczne) W. Pfeiffera [2001, 27–28] i P. Gębala [2013, 32–37] i uzupełnił je o elementy związane z sytuacją JPJO/2.¹³

Twórcy modeli glottodydaktycznych tworzyli swoje układy glottodydaktyczne m.in. po to, by ukazać glottodydaktykę jako dyscyplinę autonomiczną, mającą własny przedmiot badań i własne cele. W.T. Miodunka zgadza się ze współczesnymi teoretykami (oprócz wymienionych wyżej także m.in. z M. Dakowską [2014] czy W. Wilczyńską i A. Michońską-Stadnik [2010]), że glottodydaktyka jest dziś dyscypliną autonomiczną. Jednocześnie jednak twierdzi, że

podobnie jak glottodydaktyka ogólna glottodydaktyka polonistyczna jest nauką interdyscyplinarną, wykorzystującą dorobek takich nauk, jak: nauki o komunikacji (szczególnie dorobek komunikacji międzykulturowej), językoznawstwo, socjolingwistyka, psychologia społeczna, pedagogika i dydaktyka ogólna, nauki o poznawaniu (nauki kognitywne i psycholingwistyka [Miodunka 2016, 54–55].

Sądzę, że podejście autora jest słuszne – trudno bowiem wyobrazić sobie współczesny układ glottodydaktyczny zamknięty na oddziaływanie koncepcji płynących z tych (i jeszcze innych, niewymienionych przez

¹³ Termin: *uczenie się / nauczanie języka polskiego jako drugiego* (JPJ2) odnoszony jest przez W.T. Miodunkę przede wszystkim do sytuacji dzieci i młodzieży uczących się w szkołach polonijnych oraz do uczenia się (przyswajania) polszczyzny przez cudzoziemców w sytuacji dłuższego pobytu w Polsce; autor szeroko rozwija temat w rozdziale 4.6.1. monografii.

autora) dyscyplin. Autor uważa, że rzeczywisty rozwój glottodydaktyki polonistycznej nastąpił w ostatnich 20 latach; dyscyplina zajmująca się procesem nauczania – uczenia się języka polskiego jako obcego skupiała się, przez kilkadziesiąt lat poprzedzających tę fazę, na zagadnieniach metodycznych i określana była jako metodyka nauczania języka polskiego jako obcego [Miodunka 2016, 41]. Również neofilolodzy, jak często przywoływana przez autora M. Dakowska [2014, 33], uznają, że autonomizacja glottodydaktyki jako nauki nastąpiła wtedy, gdy zagadnienia metodyczne przestały być pierwszoplanowe, a stały się jednymi z wielu równoważnych elementów refleksji naukowej.

Zdaniem W.T. Miodunki glottodydaktyka polonistyczna jako dyscyplina naukowa „nie może się normalnie rozwijać w oderwaniu od glottodydaktyki ogólnej” [Miodunka 2016, 53]. Stwierdza ponadto, że polonistyczna glottodydaktyczna refleksja naukowa jest opóźniona w stosunku do glottodydaktyk innych języków; oprócz więc akcentowania niewątpliwych osiągnięć GP autor zwraca uwagę na jej braki [tamże, 56–57].

2.3. Bilans dorobku GP w zakresie określonych subdyscyplin

W rozdziałach 2. i 3. monografii W.T. Miodunka podsumowuje dorobek GP, koncentrując się w pierwszym z nich na jednej tylko subdyscyplinie – metodyce nauczania JPJO/2, a w kolejnym na wyróżnionych i zdefiniowanych wcześniej subdyscyplinach. Autor w uwagach ogólnych do rozdz. 2. zauważa, że

nie było dotąd tradycji podsumowywania dorobku [glottodydaktyki polonistycznej] z podziałem na poszczególne subdyscypliny. Można nawet powiedzieć, że świadomość istnienia tych subdziedzin jest *in statu nascendi*¹⁴ [tamże, 60].

Autor przewiduje w związku z tym, że „zaliczenie niektórych prac do danej subdyscypliny może zaskoczyć ich autorów, podobnie jak zaliczenie jednej pracy do kilku dyscyplin”. Ze względu na dużą liczbę opublikowanych prac autor podjął decyzję, by skupić się przede wszystkim na monografiach, kompendiach i pracach o charakterze ogólnym, podsumowujących dane zjawiska lub ukazujących je w świetle nowych teorii czy koncepcji, a pominąć te, w których przedstawiono indywidualne, często subiektywne doświadczenia autorów.¹⁵

¹⁴ Sądzę, że wśród glottodydaktyków polonistycznych bardzo dobrze zaznajomieni z teoriami glottodydaktycznymi, w tym także z istnieniem różnorodnych subdziedzin w jej obrębie, są wykładowcy prowadzący zajęcia na studiach i specjalnościach z zakresu nauczania JPJO/2, szczególnie ci odpowiedzialni za prowadzenie wykładu lub konwersatorium „Wstęp do glottodydaktyki”. Adeptci prowadzonych obecnie studiów z zakresu GP mają więc już świadomość istnienia określonych subdziedzin i sposobów modelowania GP.

¹⁵ Krytyczną analizę korpusu 429 tekstów opublikowanych w tomach konferencyjnych Stowarzyszenia „Bristol” w latach 1996–2014 przeprowadzili

Dokonując w rozdziale 2. bilansu osiągnięć metodyki nauczania JPJO/2, autor ocenia różne gatunki prac: podręczniki, programy nauczania (w tym programy nauczania realiów i kultury), poradniki i przewodniki z zakresu metodyki i inne prace (opublikowane zwykle w formie książkowej). Poddaje oglądowi wszystkie najważniejsze prace opublikowane w ostatnich kilkudziesięciu, a szczególnie w ostatnich dwudziestu, latach, które wpłynęły na kształt obecnej refleksji metodycznej.¹⁶ W przedstawionym w rozdziale 2.8. podsumowaniu autor zwraca uwagę, że omówione przez niego główne metodyczne prace polonistyczne w znacznym stopniu usystematyzowały metodykę nauczania JPJO [tamże, 127–128], co, jego zdaniem, stoi w opozycji do uwagi W. Wilczyńskiej i A. Michońskiej-Stadnik [2010, 286] o jej „niesystematycznym charakterze i braku oparcia w badaniach własnych”.¹⁷ Według W.T. Miodunki ów zarzut może być jednak kierowany pod adresem prac publikowanych w tomach zbiorowych.¹⁸ Autor zwraca uwagę, że wpływ krajowego językoznawstwa polonistycznego na kształt kluczowych prac z zakresu metodyki nauczania JPJO był skromny, w dużo większym zakresie GP została uformowana przez prace badaczy światowych.¹⁹ Jest również przekonany, że współcześnie dorobek autorów polskich w zakresie GP w silnym stopniu oddziałuje na nauczanie polszczyzny poza granicami kraju, co sprawia, że „taka świadomość rodzi większą odpo-

P.E. Gębał i W.T. Miodunka [2016]. Zauważyli oni m.in., że w 15% badanych tekstów brak jest jakichkolwiek odwołań do literatury naukowej, a w większości znajdujemy jedynie odniesienia do prac standardowych, takich jak ESOKJ [Coste i in. 2003] czy przewodniki metodyczne, które trudno uznać za prace *stricte* naukowe. Autorzy uznali, że aż 35% materiału w badanym korpusie nie ma charakteru *stricte* glottodydaktycznego [tamże, 27] – odnieśli to stwierdzenie do tekstów, w których autorzy zajmowali się tematyką literaturoznawczą i kulturoznawczą (z tym poglądem oczywiście można dyskutować).

¹⁶ Nie jest możliwe, by do wszystkich z nich się odnieść w tym artykule, dlatego skoncentruję się przede wszystkim na wnioskach autora monografii.

¹⁷ Stwierdzenie wspomnianych autorek miało charakter ogólny, nie było oceną metodyki polonistycznej.

¹⁸ Autor w monografii zajmuje się szczegółowo jedynie artykułami o dużych walorach merytorycznych, co nie znaczy, że nie interesowała go tematyka prac publikowanych w specjalistycznych tomach zbiorowych. Przeprowadzona przez niego analiza 428 artykułów opublikowanych do 2014 r. w tomach pokonferencyjnych Stowarzyszenia „Bristol” pozwoliła mu stwierdzić, że aż 35% z nich ma charakter metodyczny (55% z nich dotyczy nauczania sprawności językowych, zagadnień kulturowych, programów i metod nauczania, 45% nauczania systemu języka polskiego; dużą część prac cechuje mieszanie tematów) [Miodunka 2016, 129].

¹⁹ Autor w rozdziale 2. wskazał 17 autorów najważniejszych prac metodycznych i zauważył, że aż 8 z nich ma wykształcenie neofilologiczne [tamże, 129]; dotyczy to w szczególności wyjątkowo aktywnych naukowo badaczy z UJ. Nie można się więc dziwić, że GP jest tak silnie powiązana z glottodydaktyką innych języków.

wiedzialność za realizowane badania naukowe i prowadzoną działalność dydaktyczną” [tamże, 130].

Wynikiem przeprowadzonej w rozdziale 3. książki oceny dorobku w zakresie innych subdyscyplin GP²⁰ są kolejne wnioski autora monografii. Dokonuje on oglądu monografii naukowych, gramatyk pedagogicznych, słowników i artykułów, zwracając i tu uwagę na wyróżniające się prace o charakterze systematyzującym. Do największych osiągnięć ostatnich lat zaliczył on pojawienie się prac mieszczących się w ramach niszowych dotąd subdyscyplin GP: glottodydaktyki porównawczej (za najważniejszą z nich uznał pracę P. Gębała [2014]) oraz rozwijających problemy kształcenia nauczycieli języków obcych i JPJO/2, także w aspekcie porównawczym [Gębał 2013]. Zdaniem W.T. Miodunki

pedeutologia polonistyczna uzyskała widoczność, a dla studentów przygotowujących się do nauczania JPJO stała się wręcz najważniejszą subdyscypliną glottodydaktyki polonistycznej [Miodunka 2016, 247].

Zwrócił zarazem uwagę na wyjątkową rolę GP w zakresie: upowszechniania wiedzy o sytuacji polszczyzny i polonistyki w świecie, historii nauczania JPJO/2 i polityki językowej w zakresie promocji i nauczania polszczyzny w świecie. W uwagach kończących rozdz. 3. autor stwierdził dużą dysproporcję między dorobkiem prac należących do poszczególnych subdyscyplin GP; najmniejszym dotąd, zdaniem W.T. Miodunki, zainteresowaniem badaczy cieszyła się dziedzina określana jako preparacja materiałów glottodydaktycznych. Autor ma nadzieję, że

przedstawione [przez niego] subdyscypliny glottodydaktyki polonistycznej zachęcą przyszłych autorów do podejmowania tematów dotąd deficytowych, do uzupełniania luk istniejących w poszczególnych subdyscyplinach [tamże, 247–248].

2.4. Innowacje w GP

W.T. Miodunka jest badaczem, który rozwinął na gruncie GP, wywodzącą się z nauk o zarządzaniu, teorię innowacji [wcześniej m.in. w: Miodunka 2013]. Autor definiuje innowację w GP jako „ideę, produkt albo metodę, postrzegane jako nowe i świadome w celu wypełnienia jakiegoś braku lub poprawienia funkcjonowania jakiegoś procesu” [Miodunka 2016, 253]. Jego zdaniem pojawienie się innowacji jest ściśle powiązane z zapotrzebowaniem społecznym na nowe idee czy rozwiązania i jest wynikiem zmian w różnorodnych przestrzeniach życia społecznego. Prezentując innowacje występujące w GP, W.T. Miodunka wymienia następujące zjawiska:

²⁰ Zob. cytat z monografii W.T. Miodunki, przywołany w p. 2.2. niniejszego artykułu, w którym te subdyscypliny zostały wymienione.

- a) system certyfikacji JPJO – według autora jest to „innowacja przełomowa, o charakterze strategicznym, mająca wpływ na cały proces nauczania i uczenia się polszczyzny jako języka obcego” [tamże, 260];
- b) organizację procesu nauczania sprawności w postaci oddzielnych przedmiotów – innowacja ta została omówiona na przykładzie pomocy dydaktycznych do nauczania sprawności pisania po polsku;
- c) rozwój podejścia komunikacyjnego w nauczaniu JPJO – autor uznaje ją za „innowację metodyczną pod względem obiektu, wielką – jeśli chodzi o skalę zmian, kreatywną ze względu na stopień oryginalności i wiązaną pod względem stopnia złożoności” [tamże, 268]. Tę innowację datuje na połowę lat 80. zeszłego stulecia i łączy z pojawieniem się na rynku wydawniczym pierwszego podręcznika komunikacyjnego nauczania JPJO na poziomie średnio zaawansowanym [Martyniuk 1984] i z opracowaniem pierwszych inwentarzy funkcjonalno-pojęciowych [Martyniuk 1992]; zdarzenia te sprawiły, że podejście komunikacyjne upowszechniło się na gruncie GP, a komunikacyjne pomoce dydaktyczne – podręczniki, filmy edukacyjne, programy, platformy edukacyjne – są tworzone z powodzeniem także współcześnie;
- d) rozwój nauczania języka polskiego jako drugiego; autor ukazuje wiele przykładów na ewoluowanie glottodydaktyki polonistycznej w kierunku nauczania m.in. dzieci imigranckich w Polsce, dzieci i młodzieży polonijnej; rozważania ilustrowane są omówieniem opublikowanych w ostatnich kilkunastu latach podręczników przeznaczonych dla nowych adresatów, jak też monografii skupiających się na zagadnieniach związanych z JPJ2, w tym: odziedziczonym.

2.5. Periodyzacja rozwoju glottodydaktyki polonistycznej w latach 1950–2015

Rozpoczynając w rozdziale 5. monografii rozważania na temat periodyzacji GP, W.T. Miodunka nawiązuje do wypracowanej ponad 30 lat temu koncepcji J. Lewandowskiego [1985, 241–242] oraz do wizji periodyzacji nauczania języków obcych w Polsce zaprezentowanej 10 lat temu przez H. Komorowską [2007, 6]. Podstawą periodyzacji ewoluowania GP przedstawionej przez W.T. Miodunkę są „wydarzenia zachodzące wewnątrz procesu nauczania JPJO” [Miodunka 2016, 307]. Dostrzega on w rozwoju GP trzy fazy:

1950–1992: I faza, określana jako „językoznawstwo polonistyczne stosowane do nauczania cudzoziemców polszczyzny” [Miodunka 2016, 309]. W tym czasie zaczęło się rozwijać w wybranych krajowych ośrodkach uniwersyteckich systematyczne nauczanie cudzoziemców, a zatrudnieni w nich wykładowcy zaczęli tworzyć, dla celów praktycznych, pomoce dydaktyczne. Najpierw były to skromne skrypty uczelniane, których forma zaczęła w latach 90. ewoluować w kierunku profesjonalnie wydawanych podręczników. Zdaniem autora w większości prac przetwa-

rzano dla potrzeb kształcenia cudzoziemców językoznawczą wiedzę nabytą podczas studiów polonistycznych, co również zaczęło się zmieniać pod koniec tego okresu.

1993–2003: II faza, określana jako „kształtowanie się glottodydaktyki polonistycznej”, [gdyż]

wielu specjalistów związanych z nauczaniem JPJO uświadomiło sobie [wtedy] konieczność powiązania dydaktyki polszczyzny jako języka obcego z dydaktyką języków obcych, zwaną glottodydaktyką [tamże, 315].

Autor uważa, że jest to faza przejściowa – w tym okresie powstają zęby państwowego systemu poświadczania znajomości JPJO (od 2000 do 2003 roku trwały prace wstępne), opartego na europejskich standardach nauczania i testowania, trwa również intensywny proces integracji środowiska, głównie za sprawą powołanego w 1996 r. Stowarzyszenia „Bristol” i organizowanych przez nie międzynarodowych glottodydaktycznych konferencji naukowych. JPJO zaczyna być nauczany w prywatnych szkołach językowych, a podręczniki do nauczania JPJO są publikowane także poza wydawnictwami uniwersyteckimi.

Od roku 2004 do dziś: III faza, opisywana jako „glottodydaktyka polonistyczna oparta na standardach europejskich” [tamże, 322]. Zdaniem W.T. Miodunki w tej fazie stabilizują się tendencje obserwowane w poprzednim okresie – do GP przenika system nauczania języków obcych przedstawiony w ESOKJ [Coste i in. 2003] oraz w standardach opracowanych na potrzeby certyfikacji JPJO. Krzepnie rynek podręczników, rozwijają się polonistyczne specjalizacje, które kształcą przyszłych lektorów, środowisko glottodydaktyczne dalej się integruje. W tym czasie bardzo wielu specjalistów związanych z GP broni prace doktorskie i habilitacyjne. Usamodzielnienie się naukowe specjalistów znacznie wzmacnia GP. Jest to faza niezamknięta – autor nie jest przekonany, czy procesy integracyjne będą dalej tak silne. Rozpoczęta w 2015 r. decentralizacja systemu certyfikacji JPJO i zwiększająca się konkurencyjność między ośrodkami kształcącymi cudzoziemców może, choć nie musi, spowodować dezintegrację środowiska.

2.6. Perspektywy rozwoju GP

W kończącym monografię rozdziale 6. autor wylicza słabe i mocne strony GP [tamże, 338–342]. Najogólniej rzecz ujmując, autorowi przeszkadza to, że – mimo wyjątkowych osiągnięć specjalistów – GP nadal jest przestrzenią słabo rozpoznawalną i niedocenianą przez polityków, mających realny wpływ na kształtowanie rzeczywistości społecznej. Promocja polszczyzny za granicą nie jest konsekwentnie prowadzona, dotąd nie został również ustabilizowany status nauczyciela JPJO/2, a decydenci rzadko wsłuchują się w głosy specjalistów, często psując coś, co zostało z wielkim wysiłkiem zbudowane i oparte na naukowych podsta-

wach (jak system certyfikacji JPJO). Autor uważa także, że słabością GP jest zbyt mała aktywność naukowa glottodydaktyków zatrudnionych na etatach uczelniach.

Do mocnych stron GP autor zalicza postępującą integrację polonistyki krajowej i zagranicznej, zwiększający się dorobek naukowy specjalistów, rozwój kształcenia przyszłych nauczycieli JPJO/2.

Określając w rozdz. 6.2. perspektywy rozwoju badań naukowych w zakresie GP, autor zwraca uwagę m.in. na konieczność tworzenia kompendiów wiedzy w zakresie poszczególnych subdyscyplin GP oraz prowadzenia tzw. badań podłużnych (rozciągniętych w czasie) nad akwizycją JPJO/2; ocenia także już zainicjowane projekty (czy ciągle pomysły) środowiskowe, jak serwis *JPJO. Przewodnik Bibliograficzny*, który ma powstać na Uniwersytecie Wrocławskim [zob. Zarzeczny 2014]. Omawiając w rozdziale 6.3. perspektywy rozwoju nauczania i uczenia się JPJO/2, autor kolejny raz nawiązuje do sytuacji polszczyzny używanej poza granicami kraju i apeluje, by w przyszłości szerzej zająć się ważnym społecznie problemem, którym jest konieczność umożliwienia młodym Polakom z rodzin imigranckich zachowania polszczyzny. W rozdziale zostały przedstawione ważne prace powstałe w środowisku krajowym i polonijnym, w których został podjęty problem polszczyzny w zagrożeniu [np. Laskowski 2009; Zechenter (red.) 2015].

O tym, do jakiego stopnia ważny dla W.T. Miodunki jest rozwój GP jako dyscypliny naukowej może świadczyć to, że uczynił ramą swojej monografii pracę G. Zarzyckiej [2016b], w której autorka zdefiniowała i opisała, na podstawie badań ankietowych przeprowadzonych w grupie trzech pokoleń specjalistów zajmujących się badaniem i nauczaniem JPJO, cechy wspólnoty dyskursywnej glottodydaktyków polonistycznych. Z badań tych wynika, że rdzeniem tej wspólnoty są glottodydaktycy o najwyższym statusie naukowym: „Ci najaktywniejsi transmitują kluczowe koncepcje metodyczne. Dzięki nim glottodydaktyka polonistyczna rozwija się” [Zarzycka 2016b, 31; Miodunka 2016, 258].

3. PODSUMOWANIE I DYSKUSJA

Podsumowując niniejsze, prowadzone na marginesie monografii W.T. Miodunki, rozważania o stanie współczesnej glottodydaktyki polonistycznej, pragnę zwrócić uwagę na budzącą wielkie uznanie orientację autora w zakresie zróżnicowanego dorobku badaczy reprezentujących różnorodne subdziedziny glottodydaktyki polonistycznej, ogólnej i innych glottodydaktyk szczegółowych. Ta cecha pozwoliła mu zdefiniować istotne dla tej dyscypliny pojęcia, dokonać obiektywnego oglądu zmian zachodzących w GP i uchwycić najważniejsze fazy jej rozwoju. Mówiąc metaforycznie, autor zajrzał w każdą z „szuflad” – subdziedzin GP i ocenił ich zawartość, nie tracąc przy tym szerokiego pola widzenia „całego mebla” –

szeroko rozumianej glottodydaktyki polonistycznej. Możemy jeszcze bardziej rozwijać tę metaforę – GP jawi się w koncepcji W.T. Miodunki jako „jeden z egzemplarzy” – glottodydaktyk szczegółowych, tworzących glottodydaktykę widzianą całościowo jako zbiór dydaktyk szczegółowych. Nie znam innej pracy metadydaktycznej tak mocno wiążącej GP z innymi, pokrewnymi przestrzeniami glottodydaktyki polskiej i światowej, a jednocześnie tak mocno podkreślającej jej specyfikę.

Przedstawiona przez autora wizja GP i jej rozwoju jest spójna, przekonująca i wiarygodna, gdyż autor oparł ją na wieloletnim oglądzie zjawisk zachodzących w środowisku, którego był najmocniejszym spoiwem. Autor monografii *Glottodydaktyka polonistyczna. Pochodzenie – stan obecny – perspektywy* lubi, gdy się prowadzi z nim dyskurs, poniżej więc kilka moich spostrzeżeń i pytań, które zrodziły się podczas lektury jego pracy.

1. W przytoczonej w niniejszym artykule (zob. 2.2.) autorskiej definicji glottodydaktyki polonistycznej termin ów został przypisany jedynie działaniom badawczym; autor odnosi go do dyscypliny naukowej, pomijając praktykę nauczania. Nie jest to, jak się wydaje, pogląd zgodny z powszechnym, ani też z moim własnym, sposobem myślenia o GP jako zarówno dyscyplinie naukowej, jak i praktyce nauczania. W przeprowadzonych przeze mnie badaniach [Zarzycka 2016b] nie tylko naukowcy, ale także nauczyciele praktycy określali się (co prawda rzadziej niż to czynili ci pierwsi) jako glottodydaktycy polonistyczni. W tytule znanego podręcznika W. Pfeiffera [2001]: *Nauczanie języków obcych. Od praktyki do praktyki* znajdujemy ważną myśl, zgodnie z którą refleksja naukowa nad różnymi aspektami nauczania języków obcych (jak rozumiem: glottodydaktyka jako dyscyplina naukowa) czerpie (rodzi się) z praktyki (glottodydaktyki praktycznej), po to, by tę praktykę udoskonalić lub zmienić. Nie ma, moim zdaniem powodu, by – definiując kluczowy termin – odrywać (uniezależniać) model uczenia się – nauczania od modelu badania tego procesu.

2. W.T. Miodunka, P.E. Gębal i większość współczesnych teoretyków konsekwentnie umieszczają glottodydaktykę polonistyczną wśród glottodydaktyk innych języków współczesnych, traktując jako dyscyplinę neofilologiczną. Nie odrzucając zasadności tego twierdzenia, postawmy pytanie, czy można przyjąć inną perspektywę, przedstawiając osiągnięcia współczesnej glottodydaktyki polonistycznej? Sądzę, że w kolejnych pracach podsumowujących osiągnięcia GP trzeba pokusić się o ukazanie jej związków z szeroko rozumianymi dziedzinami humanistyki, takimi jak: socjologia, nauki o komunikacji, psychologia (szczególnie psycholingwistyka), medioznawstwo, kulturoznawstwo, pedagogika i rozstrzygnięcie, do jakiego stopnia w GP odbijają się najnowsze tendencje, które zarysowują się w tych dziedzinach. Szczególnie ważne – w sytuacji, gdy nauczanie JPJO przechyla się coraz bardziej w stronę nauczania JPJO/2 – wydaje się umiejscowienie GP wśród innych subdyscyplin polonistycz-

nych: językoznawstwa, literaturoznawstwa i kulturoznawstwa polonistycznego, dydaktyki języka polskiego i literatury polskiej. Nie do końca bowiem mogę się zgodzić z tezą, że języka odziedziczonego należy nauczać wyłącznie zgodnie z kanonami wypracowanymi w glottodydaktyce.

3. Pragnę poddać pod rozwagę wyodrębnienie wśród subdyscyplin GP również glottokulturoznawstwa polonistycznego; w monografii W.T. Miodunki rozważania na temat nauczania aspektów kulturowych zostały włączone do metodyki nauczania JPJO/2. Nie uważam tego za błąd, jednak znaczące osiągnięcia glottodydaktyków polonistycznych w zakresie badania związków między kulturą, językiem a nauczaniem JPJO/2 wskazywałyby na fakt znacznej autonomizacji tej akurat przestrzeni badawczej.²¹

4. Można postawić pytanie, który z najbardziej nośnych w ostatnich kilku latach polonistycznych tematów glottodydaktycznych zagości na dłużej w rozważaniach badaczy. Czy będzie to: nauczanie polszczyzny określanej jako *język drugi, język emigracji polskiej / odmiana polonijna polszczyzny* [Dubisz 2015, 7–17; Sękowska 2010; Jędryka 2012], *język odziedziczony* [Lipińska, Seretny 2012; 2016; Lipińska, Seretny, Turek 2016; Libura, Żurek 2016]? Można przewidywać, że odnotowane przez W.T. Miodunkę zjawiska, które zarysowały się w ostatniej fazie rozwoju GP, będą dominowały przez co najmniej kilka kolejnych lat. Ważną tendencją, którą obserwuje się zarówno w GP, jak i w glottodydaktykach innych języków, jest coraz większe zainteresowanie glottodydaktyków polonistycznych nauczaniem i badaniem specjalistycznych odmian języków [Zarzycka, Biernacka (red.) 2016]. Należy się spodziewać, że ów trend ulegnie wzmocnieniu w kolejnych latach.

5. W podsumowaniu autor monografii wypowiadał się na temat prac, które powinny zostać napisane oraz o „wartych podjęcia” tematach badawczych. Myślę, że ważnym zadaniem dla współczesnych badaczy powinno być określenie miejsca GP w europejskiej polityce językowej, chociażby poprzez „zmierzenie” udziału specjalistów z tej dziedziny w międzynarodowych edukacyjnych projektach i instytucjach międzynarodowych czy grantach naukowych. Konieczne wydaje się także nowe spojrzenie na problemy lingwistyki glottodydaktycznej. W ostatnich latach refleksje lingwistyczne zostały przez glottodydaktyków polonistycznych zepchnięte na dalszy plan, a przecież konieczne jest przemyślenie na nowo sposobów przetwarzania na język GP określonych zagadnień ję-

²¹ Termin *glottokulturoznawstwo polonistyczne* upowszechniany jest przede wszystkim przez praktyków i zarazem badaczy związanych z Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców „Polonicum” Uniwersytetu Warszawskiego. W tym ośrodku najczęściej organizowane są konferencje poświęcone wyłącznie kulturze w nauczaniu JPJO [zob. Garncarek, Kajak, Zieniewicz (red.) 2010; Garncarek, Kajak (red.) 2012], na co mają wpływ indywidualne zainteresowania badawcze wykładowców związanych z „Polonicum”, takich jak: P. Garncarek [2006], A. Zieniewicz, P. Kajak, M. Jelonkiewicz, A. Rabczuk.

zykowych opracowanych w ostatnich latach na gruncie etnolingwistyki, kognitywistyki, pragmatyki językowej, analizy dyskursu, tekstologii czy ekolingwistyki. Istotnym i pilnym zadaniem wydaje także dalsze badanie cech glottodydaktycznej wspólnoty dyskursywnej. Ciągłe brakuje prac o charakterze metadyskursywnym – monografia W.T. Miodunki z pewnością otworzyła glottodydaktykę polonistyczną na poważną dyskusję o niej samej.

Bibliografia

- M. Cieński, 2014, *Czterdziestolecie Szkoły Języka Polskiego i Kultury dla Cudzoziemców* [w:] A. Dąbrowska, U. Dobesz (red.), 2014, *40 lat wrocławskiej glottodydaktyki polonistycznej. Teoria i praktyka*, Wrocław, s. 13–16.
- A. Dąbrowska, W. Miodunka, A. Pawłowski, 2012, *Wyzwania polskiej polityki językowej za granicą: kontekst, cele, środki i grupy odbiorcze*, Warszawa.
- A. Dąbrowska, U. Dobesz (red.), 2014, *40 lat wrocławskiej glottodydaktyki polonistycznej. Teoria i praktyka*, Wrocław.
- S. Dubisz, 2015, „Dwadzieścia lat później” – język polski poza granicami kraju – historia badań i ich perspektywy, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 7–17.
- M. Dakowska, 2014, *O rozwoju dydaktyki języków obcych jako dyscypliny naukowej*, Warszawa.
- [ESOKJ] D. Coste, B. North, J. Sheils, J. Trim, 2003, *Europejski system opisu kształcenia językowego: uczenie się, nauczanie, ocenianie*, Warszawa.
- D. Gałyga, 2015, *Skuteczność nauczania cudzoziemców języka polskiego na przykładzie działalności Instytutu Polonijnego Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1996–2004*, Kraków.
- P. Garncarek, 2006, *Przestrzeń kulturowa w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, Warszawa.
- P. Garncarek, P. Kajak, A. Zieniewicz (red.), 2010, *Kanon kultury w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, Warszawa.
- P. Garncarek, P. Kajak (red.), 2012, *Kultura popularna w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, Warszawa.
- P.E. Gębał, 2014, *Krakowska szkoła glottodydaktyki porównawczej na tle rozwoju glottodydaktyki ogólnej i polonistycznej*, Kraków.
- P.E. Gębał, 2013, *Modele kształcenia nauczycieli języków obcych w Polsce i w Niemczech. W stronę glottodydaktyki porównawczej*, Kraków.
- P.E. Gębał, W.T. Miodunka, 2016, *Współczesne tendencje rozwoju glottodydaktyki europejskiej w dorobku glottodydaktyki polonistycznej (na podstawie materiałów konferencji Stowarzyszenia „Bristol”* [w:] W. Próchniak, M. Smoleń-Wawrzusiszyn (red.), *Nauczanie języka polskiego jako obcego. Tradycje i innowacje*, Lublin, s. 15–36.
- K. Jędryka, 2012, *Język polski w polonijnej szkole. Na przykładzie badań przeprowadzonych w Clark – New Jersey, USA*, Warszawa.
- H. Komorowska, 2007, *Metodyka nauczania języków obcych w Polsce (1957–2007). 50 lat czasopisma „Języki Obce w Szkole” z wyborem tekstów z lat 1957–2007*, Warszawa.

- R. Laskowski, 2009, *Język w zagrożeniu. Przyswajanie języka polskiego w warunkach polsko-szwedzkiego bilingwizmu*, Kraków.
- J. Lewandowski (red.), 1980, *Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego. Wybór artykułów*, Warszawa.
- J. Lewandowski, 1985, *Nauczanie języka polskiego cudzoziemców w Polsce. Monografia glottodydaktyczna*, Warszawa.
- A. Libura, A. Żurek, 2016, *Erozja dopełniacza w polskim języku odziedziczonym*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 38–49.
- E. Lipińska, A. Seretny, 2012, *Między językiem ojczystym a obcym. Nauczanie i uczenie się języka odziedziczonego na przykładzie szkolnictwa polonijnego w Chicago*, Kraków.
- E. Lipińska, A. Seretny, 2016, *Język odziedziczony – polszczyzna pokoleń polonijnych*, „Poradnik Językowy” z. 10, s. 45–61.
- E. Lipińska, A. Seretny, P. Turek, 2016, *Ta sama lecz nie taka sama polszczyzna Polaków z zagranicy, cudzoziemców i rodzimych użytkowników języka*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 7–20.
- W. Martyniuk, 1984, *„Mów do mnie jeszcze!”*. Podręcznik języka polskiego dla średnio zaawansowanych, Kraków.
- W. Martyniuk, 1992, *Inwentarz intencjonalno-pojeciowy i tematyczny do nauczania języka polskiego jako obcego* [w:] W.T. Miodunka (red.), *Język polski jako obcy. Programy nauczania na tle badań współczesnej polszczyzny*, Kraków, s. 157–174.
- J. Mazur, A. Dunin-Dudkowska, A. Małyska, K. Sobstyl (red.), 2011, *W służbie języka i kultury. Jubileusz XX-lecia Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS*, Lublin.
- W.T. Miodunka, 2013, *Innowacje w glottodydaktyce polonistycznej* [w:] J. Mazur, A. Dunin-Dudkowska, A. Małyska (red.), *Glottodydaktyka polonistyczna w obliczu dynamiki zmian językowo-kulturowych i potrzeb społecznych*, t. I, Lublin, s. 681–710.
- W.T. Miodunka, 2016, *Glottodydaktyka polonistyczna. Pochodzenie – stan obecny – perspektywy*, Kraków.
- W.T. Miodunka, J. Rokicki (red.), 1999, *Oswajanie chrząszcza w trzcinie czyli o kształceniu cudzoziemców w Instytucie Polonijnym Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków.
- W. Pfeiffer, 2001, *Nauka języków obcych. Od praktyki do praktyki*, Poznań.
- G. Przechodzka, 2016, *Integracja środowiska glottodydaktyki polonistycznej na przykładzie prac Zespołu Autorów Zadań i Egzaminatorów* [w:] I. Janowska, P.T. Gębał (red.), *O lepsze jutro studiów polonistycznych. Glottodydaktyka polonistyczna dziś*, „Biblioteka LingVariów. Glottodydaktyka” t. XV, Kraków, s. 35–46.
- E. Rogozińska, M. Skura, A. Piasecka (red.), 2006, *Na chwałę i pożytek nasz wzajemny. Złoty jubileusz Polonicum*, Warszawa.
- E. Sękowska, 2010, *Język emigracji polskiej w świecie. Bilans i perspektywy badawcze*, Kraków.
- D. Wielkiewicz, 2008, *Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców Uniwersytetu Łódzkiego w latach 1952–2002*, „Acta Universitatis Lodziensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców” 15, Łódź.

- W. Wilczyńska, A. Michońska-Stadnik, 2010, *Metodologia badań w glottodydaktyce*. Wprowadzenie, Kraków.
- G. Zarzeczny, 2014, *JPJO: Przewodnik bibliograficzny – baza danych glottodydaktyki polonistycznej* [w:] A. Dąbrowska, U. Dobesz (red.), *40 lat wrocławskiej glottodydaktyki polonistycznej. Teoria i praktyka*, Wrocław, s. 373–408.
- G. Zarzycka, G. Rudziński (red.), 2010, *Teksty i podteksty w nauczaniu języka polskiego jako obcego – 2. Jubileusz 50-lecia Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców UE*, „Acta Universitatis Lodzensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców” 17, Łódź.
- G. Zarzycka, 2016a, *Wpływ egzaminów certyfikatowych z języka polskiego jako obcego na status polszczyzny w świecie oraz na zmiany w glottodydaktyce polonistycznej*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” t. LXII, s. 215–227.
- G. Zarzycka, 2016b, *O współnocie dyskursywnej glottodydaktyków polonistycznych* [w:] I. Janowska, P.T. Gębal (red.), *O lepsze jutro studiów polonistycznych. Glottodydaktyka polonistyczna dziś*, „Biblioteka LingVariów. Glottodydaktyka” t. 15, Kraków, s. 15–34.
- G. Zarzycka, M. Biernacka, 2016, *Specjalistyczne odmiany języka – 1. Koncepcje badawcze i praktyka glottodydaktyczna*, „Acta Universitatis Lodzensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców” nr 23.
- K. Zechenter, 2015, *Po polsku na Wypach. Poradnik dla rodziców i dzieci dwujęzycznych*, Londyn.

Źródła internetowe

- Raport o studentach cudzoziemcach w Polsce w roku 2005/16*, Baza edukacyjna „Perspektywy”, http://www.perspektywy.pl/portal/index.php?option=com_content&view=article&id=2899:w-polsce-studiuje-57-119-studentow-zagranicznych-ze-157-krajow&catid=22&Itemid=119 [dostęp: maj 2017].
- Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej 2016*, <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/roczniki-statystyczne/roczniki-statystyczne/rocznik-statystyczny-rzeczypospolitej-polskiej-2016,2,16.html> [dostęp: maj 2017].
- Ustawa z dnia 12 czerwca 2015 r. o zmianie ustawy o języku polskim oraz ustawy o organizacji i funkcjonowaniu funduszy emerytalnych*, [du.staw.gov.pl/du/2015/1132/1](http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/Doc.xsp?id=DU0000011321)

Polish glottodidactics in the development process.

Discussions in the context of a monograph by Władysław T. Miodunka

Summary

Part 1 of the paper presents Polish glottodidactics (PG) as a practical field and a scientific discipline and points to its current position in academic education, Polish language policy, and the humanities. Part 2 discusses the theses of the academic monograph by Władysław T. Miodunka: *Glottodydaktyka polonistyczna. Pochodzenie – stan obecny – perspektywy* (Polish glottodidactics. Origin – the present state – prospects) (Księgarnia Akademicka, Kraków 2016), which the author of this paper considers the most important summary of

the achievements of the contemporary PG in the history. In the individual chapters of the monograph, W.T. Miodunka focuses on: defining PG, seen as a scientific discipline, identifying its subdisciplines, and enumerating the major accomplishments of the researchers working within each of them. In the presented study, the author illustrates the evolution of PG from the viewpoint of pedagogical innovations, demonstrates his own vision of periodisation and prospects for its development. Part 3 of the paper argues with some of the theses from the monograph.

Trans. Monika Czarnecka

Marta Piasecka

(Uniwersytet Warszawski,

e-mail: marta.piasecka@uw.edu.pl)

NABYWANIE JĘZYKA POLSKIEGO PRZEZ DZIECI CUDZOZIEMSKIE (NA PRZYKŁADZIE DWÓCH CHŁOPCÓW Z SINGAPURU)

WSTĘP

Ustawa z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty przewiduje, że

osoby niebędące obywatelami polskimi korzystają z nauki i opieki w (...) przedszkolach (...), a podlegające obowiązkowi szkolnemu korzystają z nauki i opieki w publicznych szkołach podstawowych, gimnazjach, publicznych szkołach artystycznych (...) na warunkach dotyczących obywateli polskich.

Jeśli „nie znają języka polskiego albo znają go na poziomie niewystarczającym do korzystania z nauki, mają prawo do dodatkowej, bezpłatnej nauki języka polskiego”, a także przez 12 miesięcy „mają prawo do pomocy udzielanej przez osobę władającą językiem kraju pochodzenia, zatrudnioną w charakterze pomocy nauczyciela” oraz „mogą korzystać z dodatkowych zajęć wyrównawczych w zakresie przedmiotów nauczania” [*Ustawa z dnia 7.09.1991 r. o systemie oświaty*, art. 94a, ust. 1, 4, 4a, 4c; Dz.U. z 2004 r. nr 256, poz. 2572 z późn. zm.].

Zgodnie z informacjami zbieranymi przez Ministerstwo Edukacji Narodowej liczba uczniów cudzoziemskich w Polsce w latach 2010/2011–2013/2014 wyniosła średnio 7,5 tys. W tym okresie z prawa do dodatkowej nauki języka polskiego skorzystało około 18% z nich, czyli średnio w roku 1,4 tys. osób.

Ankieta przeprowadzona w 2012 r. przez A. Szybure wśród dyrektorów małopolskich szkół pokazała trzy główne problemy, wiążące się z obecnością dzieci cudzoziemskich w polskich szkołach. Są to:

- a. konflikty na tle kulturowym (26% odpowiedzi),
- b. bariera językowa (24%),
- c. niedostosowanie społeczne (16%), którego skrajnym i nierzadkim efektem jest wykluczenie (19%) [Szybura 2016, 115].

Według dyrektorów szkół najważniejszymi z nich są brak znajomości języka i wynikające z tego kłopoty z adaptacją. Zauważają oni jednak również pozytywne następstwa tej sytuacji: uczniowie polscy poznają

nowe kultury, rozwijają postawy tolerancji i otwartości, a także zaczynają bardziej się interesować językami obcymi [Szybura 2016, 115–116].

Badania przeprowadzone przez E. Januszkowską w latach 2011–2014 natomiast pokazują, że nauczyciele nie są dobrze przygotowani do pracy z uczniami odmiennymi kulturowo [Januszkowska 2015, 23]. Szkolenia lub wykłady skupiają się na przedstawieniu kultur krajów pochodzenia dzieci i kwestii życia uchodźców w Polsce, a ukończenie kursów przygotowujących do nauczania języka polskiego uczniów cudzoziemskich zależy wyłącznie od chęci nauczycieli. Autorka zauważyła, że wielu z nich nie jest zainteresowanych doksztalcaniem się, brakuje im też otwartości i chęci nawiązania kontaktu z dziećmi [Januszkowska 2015, 24–26].

SYTUACJA SOCJOLOGICZNA

Rodzina – rodzice i dwóch synów – pochodzi z Singapuru. Należą do chińskiej grupy etnicznej, najliczniejszej w Singapurze, obejmującej ok. 77% populacji (wg spisu z 2000 r.; na 2. miejscu jest grupa malajska, ok. 14%, a na 3. – hinduska, ok. 8%). Odzwierciedlone jest to w drugich – chińskich – imionach chłopców, którymi rodzice i bracia posługują się w komunikowaniu się między sobą, pierwsze imiona mają pochodzenie zachodnie (biblijne).

Pierwszym językiem braci był język malajski, którym w Singapurze posługuje się ok. 14% ludności (większe grupy językowe to: mandaryński – 35%, angielski – 23%), potem nauczyli się języka angielskiego, który stał się językiem codziennej komunikacji rodziny, zarówno między rodzicami a dziećmi, jak i między braćmi, i zastąpił w tej roli język malajski. W szkole i z nauczycielką na dodatkowych zajęciach porozumiewają się po polsku, w sprawach związanych z nauczaniem zagadnieniem i sprawach niezwiązanych z nauką, np. wydarzeniami w życiu, wycieczkami szkolnymi i rodzinnymi, zainteresowaniami, kolegami. Bardzo rzadko brakuje im słów w języku polskim lub przechodzą na angielski, kiedy coś wzajemnie sobie tłumaczą albo komentują swoje zachowanie.

Rodzice postanowili przeprowadzić się do Europy ze względu na politykę społeczną władz Singapuru, narzucającą dużą konkurencję już od najmłodszych lat życia dzieci i dzielącą je już na początkowym etapie nauki na grupy podążające różnymi ścieżkami edukacyjnymi, które wyznaczają przynależność do różnych warstw społecznych i kategorii zawodów. Wybór padł na Polskę i Warszawę, ponieważ matka – doktor nauk biologicznych – znalazła zatrudnienie w międzynarodowej instytucji badawczej. Ojciec jest analitykiem operacji IT, początkowo bez pracy, potem zatrudniony w zbliżonym zawodzie w międzynarodowej firmie. Ojciec, który dysponował wolnym czasem, niedługo po przyjeździe rozpoczął naukę języka polskiego na poziomie początkującym. Po roku oboje małżonkowie podjęli naukę polskiego, jednak ze względu na pracę i brak

czasu przerwali ją po następnym roku. Słaba znajomość języka polskiego powoduje, że nie mogą pomagać dzieciom w nauce i mają utrudniony kontakt z nauczycielami i rodzicami innych uczniów. Pomoc w nauce zapewniają im dzięki zatrudnieniu nauczycielki, prowadzącej nauczanie języka polskiego i douczanie z innych przedmiotów według potrzeb. Na zebrania rodziców chodzą w towarzystwie zaprzyjaźnionych osób.

W chwili przeprowadzki do Polski bracia mieli 7 i 11 lat. Zaraz po przyjeździe poszli do szkoły prywatnej, z małymi klasami, w której nauczyciele skupiali uwagę w większym stopniu na talentach uczniów, a w mniejszym na wymaganiach programu nauczania. W drugim roku zaczęli uczęszczać do państwowej szkoły podstawowej, klasy 2. i 6., w której mieli zapewnione dodatkowe lekcje języka polskiego jako obcego. Już wtedy osiągnęli dość wysoki poziom znajomości języka polskiego. Obecnie kończą klasę 3. szkoły podstawowej i 1. klasę gimnazjum. Młodszemu chłopcu kłopot sprawiało czytanie dłuższych tekstów i zapamiętywanie treści, starszy miał kłopoty głównie z historią, która też wymaga czytania i analizowania dłuższych tekstów, zawierających specjalistyczne słownictwo, oraz zapamiętywania ich treści. Rozwijanie kompetencji językowych na dodatkowych lekcjach obejmuje m.in. omawianie lektur, pisanie tekstów w gatunkach przeznaczonych na odpowiednie poziomy nauczania (np. opis przedmiotów, osób, miejsc), naukę historii, łącznie z charakterystycznym dla tej dziedziny językiem.

Młodszy z braci ma naturę artystyczną (rysuje) i perfekcjonistyczną. Ma dobre i bardzo dobre oceny ze wszystkich umiejętności objętych nauczaniem na początkowym etapie edukacji. Problemem jest tylko kontakt z nową nauczycielką i rówieśnikami, który był dobry w zeszłym roku, kiedy klasę prowadziła inna nauczycielka. Wydaje się, że obecnej wychowawczyni brakuje umiejętności pracy z dzieckiem cudzoziemskim, a jej stosunek do chłopca wpływa na nastawienie kolegów i koleżanek. Krytyka ze strony nauczycielki spowodowała w pewnym momencie niechęć do przebywania w Polsce, uczenia się języka polskiego i niską ocenę znajomości języka (całkowicie niezgodną z prezentowanym poziomem). Zła relacja chłopca z nauczycielką, brak wspólnego języka komunikacji rodziców z pracownikami szkoły i różnice kulturowe spowodowały, że nauczycielka i pedagog szkolna wyrobiły sobie opinie, jakoby rodzice nie dbali odpowiednio o dziecko (brak części prac domowych – rodzice mogą sprawdzić tylko, czy chłopiec odrobił ćwiczenia, których numery zapisał w dzienniczku, a nauczycielka odmawia czasami sprawdzenia, czy zanotował wszystkie ćwiczenia; brak drugiego śniadania – nie ma takiego zwyczaju w Singapurze, je się dopiero po powrocie ze szkoły). Uczestniczenie w zebraniach i spotkania z pedagog wraz ze znajomymi Polakami, którzy występują w roli tłumaczy, niewiele pomagają.

Starszy brat znacznie lepiej radzi sobie z sytuacją, w której się znalazł, zamieszkaniem w nowym kraju i niewielkimi już niedostatkami w znajomości polszczyzny. Wszedł w grupę koleżeńską i uczy się według swoich możliwości. Największym wyzwaniem dla niego jest nauka hi-

storii i chemii, w czym otrzymuje pomoc nauczycielki na dodatkowych zajęciach w domu. Jego wypowiedzi, zwłaszcza pisemne, nie są długie, ale wynika to bardziej z jego natury i podejścia do nauki i wykonywania zadań niż nieznajomości polskiego.

SYTUACJA JĘZYKOWA

Język polski jest dla chłopców już trzecim językiem, który służy im do komunikacji w społeczeństwie. Pierwszy język, przyswojony w dzieciństwie w rodzinie – język malajski – stracił tę pozycję na rzecz języka angielskiego. Język angielski chłopcy nabyli jako język edukacji i przez zanurzenie w komunikacji w tym języku stał się on językiem funkcjonalnie pierwszym, używanym do komunikacji w domu, w szkole i w innych sytuacjach społecznych.

Po przyjeździe do Polski funkcja języka angielskiego uległa częściowemu ograniczeniu. Chłopcy posługują się nim, jak wspomniano wcześniej, do porozumiewania się z rodzicami, ich angielskojęzycznymi znajomymi i ze sobą nawzajem. W tym języku czytają i oglądają filmy. Po kilku tygodniach od przyjazdu rozpoczęli naukę w szkole podstawowej, młodszy w klasie 1, a starszy w klasie 5. Wtedy po raz pierwszy weszli w kontakt z językiem polskim, który stał się dla nich językiem edukacji i kontaktu z rówieśnikami, nauczycielami i polską społecznością. Posługują się nim w sytuacjach dnia codziennego poza domem.

Polszczyzna jest więc dla nich językiem drugim, obsługującym nieprywatną sferę życia. Nabywają go w kraju, w którym jest językiem oficjalnym i ojczystym, nieformalnie – poprzez kontakty z rodzinnymi użytkownikami, częściowo nieświadomie, a także w warunkach formalnych, na zajęciach językowych.

CHŁOPIEC 1. (9 LAT)

W zakresie ortografii można zauważyć, że czasami chłopiec nie używa polskich znaków, np. *książki, troic się, widze*, a czasami myli znaki *cz – c, sz – ś, cz – ć: znacy, musiszz, czwiczq*, jednak nie ma to odzwierciedlenia w wymowie, która jest zawsze poprawna. W większości pisze wyrazy prawidłowo. Często natomiast nie stosuje wielkiej litery na początku zdania i pomija znaki interpunkcyjne, ale po zastanowieniu się umie je prawidłowo wstawić. Zdarzają mu się również kłopoty z pisownią łączną i rozdzielną wyrażen przyimkowych, np. *naprzykład*, w sąsiedztwie właściwego zapisu *naraz*, co może być dla niego jeszcze bardziej mylące.

Podsystem fleksyjny opanował już w znacznym zakresie. Oczywiście w wypowiedziach ustnych i pisemnych używa czasami niewłaściwych form fleksyjnych, jednak obejmuje to niewielki procent tekstu.

Wśród przykładów można wymienić użycie niewłaściwych form:

- mianownika liczby mnogiej: [*kolegi*] – zamiast *koledzy*,
- biernika: [*lubię jogurta*],
- dopełniacza: [*nie miała seru*],
- miejscownika: nieznajomość końcówek w wypadku nazw miast i krajów (podobnie jak starszy brat).

Mechanizmy mogą być różne: nieuwzględnienie oboczności spółgłoski tematycznej, użycie formy mianownika zamiast właściwej, dobór niewłaściwej końcówki (dopełniacz).

W odmianie czasowników błędy prawie mu się nie zdarzają, wśród nielicznych usterek jest forma *piszczyli* zamiast *piszczeli*.

W zakresie składni nie popełnia wielu błędów. Wynika to też z tego, że jego wypowiedzi – zgodnie z wiekiem chłopca – nie są rozbudowane, tworzy raczej zdania pojedyncze.

Można zaobserwować zaburzenia reakcji przyimków, np. *we wtorku, z koledzy i koleżankami, w stadniny, [jechał na mniejsze konie]*, a także czasowników: *musisz mi zapytać, z Włochy, [klasówka z polski], [koń nie ma imię]*.

Kiedy mówił o dzieciach ze swojej klasy jeżdżących konno podczas szkolnej wycieczki, nie uzgodnił liczby orzeczenia z liczbą podmiotu: [*reszta się boja*] – *boi* (ewentualnie: *bała*), a w innym miejscu posłużył się formą czasownika w czasie przeszłym w rodzaju żeńskim zamiast męskim przy rzeczowniku *kolega*.

Czasami zdarza się chłopcu użyć niewłaściwych form czasowników, co wynika bądź z zaburzeń w zakresie aspektu i wielokrotności / jedno-krotności, np. *jeździłem tam autokarem* (zamiast *pojechałem*), bądź pomylenia dwóch czasowników; tutaj można przytoczyć formę *śmiechali* (od *uśmiechali się*) w miejsce *śmiali się*, dodatkowo pozbawioną zaimka *się*.

W wypowiedziach dziewięciolatka zauważyłam też usterki w doborze słownictwa, np. *i to dużo prawda*, podczas gdy określeniem rzeczownika *prawda* może być w języku polskim przymiotnik, np. *szczerza, najprawdziwsza*. Niekiedy brakuje mu słowa w języku polskim i posługuje się wtedy wyrazem angielskim, np. [*nie mogłem przejść level... poziom*], jednak po pierwsze, nie jest to częsta strategia, a po drugie, czasami umie szybko znaleźć polski odpowiednik.

Podczas czytania lektur (A. Lindgren, *Dzieci z Bullerbyn*) i innych utworów przeznaczonych dla dzieci w tym wieku (G. Kasdepke, *Co to znaczy*, P. Beręsewicz, *Warszawa. Spacer z Ciumkami*) trudność sprawia mu zrozumienie części wyrazów, choć takich nie jest dużo. Czasami tłumaczy sobie słowa na podstawie już znanych, np. *cierpliwość* połączył z *nie cierpieć czegoś*.

Obserwacje te poczyniłam podczas wypowiedzi chłopca na takie tematy jak: wycieczka szkolna, jazda konna, cechy ludzi, życie codzienne w domu i szkole.

CHŁOPIEC 2. (13 LAT)

Pisownia i interpunkcja starszego z braci jest na wyższym poziomie. Czasami nie używa wielkich liter w nazwach własnych i na początku zdania. Pojawiają się również usterki w pisowni, np. *zemdleje, rzucaliśmy*, ale są one sporadyczne.

Chłopiec opanował wymowę polską doskonale, łącznie z szeregami *ś – ś, ż – ż, ċ – ċ, ʒ – ʒ*. Kłopot – podobnie jak młodszemu bratu – sprawiają mu tylko trudniejsze, rzadsze wyrazy.

W zakresie fleksji kłopot sprawiają wyrazy mniej znane i rzadziej używane. W wypowiedziach pojawiło się kilka usterek:

- biernik: [*spytałem koledze*] – zamiast *kolegów*, [*złapali wszystkie chrześcijaninie*].

Kolejnym przykładem jest pytanie: *Chcesz zjeść pizza czy pasta?*; chłopiec wybrał w nim formy mianownika, ponieważ – jak wytłumaczył – myślał, że wyrazy obcego pochodzenia są nieodmienne. Zasada ta odnosi się do części słabiej przyswojonych w języku polskim zapożyczeń, a tu została rozszerzona na wyrazy zapożyczone. Podobny mechanizm wystąpił w wypadku wyrazu *banan*: [*jak jest banana na drzewie, z bananą*]. Można tu zauważyć interferencję z językiem angielskim, najwyraźniej chłopiec posłużył się angielskim wyrazem w polskim zdaniu.

- miejscownik: nieznajomość końcówek w wypadku nazw miast i krajów (podobnie jak młodszy brat);
- czasami także rodzaj sprawia kłopoty, np.: [*ten muzeum*], [*złapali wszystkie chrześcijaninie*], [*te chrześcijaninie*].

W podsystemie składniowym można u niego zauważyć jeszcze braki w obrębie rekcji, np.:

- biernik: *znajdę jakiegoś zwierzęta* – zamiast l. poj. *zwierzę* lub *jakieś zwierzęta*, [*wypuścić ten kotek*] – zamiast *tego kotka* [*przyniósł żółtą*], [*uczy tych studentów*]; [*trzeba pobierać krwi*], *znać angielskiego*; widać tu usterki w doborze odpowiedniej formy przypadku wymaganego przez czasownik, wahania następują między liczbą mnogą a pojedynczą, mianownikiem a biernikiem i dopełniaczem a biernikiem;
- dopełniacz: *nie widzieliśmy zwierzęta*, *nie było zwierzęta*, *z tych samych materiał*, *nie miała pasta do zębów*, [*wychodziłem ze szpitalu*], *samochód komuś rozjechał*; rzadko dopełniacz zastępowany jest prostszymi formami mianownika (w podanych przykładach równemu biernikowi), a w dwóch ostatnich przykładach pojawiły się także formy miejscownika i celownika;
- narzędnik: *z instruktorów* – zamiast *z instruktorami*, [*kim jest głównym bohaterem*] – zamiast *kto jest głównym bohaterem*;
- miejscownik: *o pierwszy pomoc*, *po lasu*, *w lasu* – zamiast *po lesie*, *w lesie* (częste w mowie i piśmie), *w kampinoski park narodowy*, nazwy miast i krajów; chłopiec czasami nie panuje nad doбором właściwych form przypadkowych wymaganych przez przyimki i czasow-

niki. Jednak częściej używane wyrazy mają prawidłowe formy, np.: *z klasą, w szkole*;

- niekiedy występują też błędy w doborze właściwej formy rodzajowej czasownika w czasie przeszłym w liczbie mnogiej, np. [*dzieci robili*];
- kłopoty sprawia też składnia wyrażen z liczebnikami, zarówno wymagających formy miejscownika, jak i dopełniacza, np. *o siódma czterdzieści, ileś tonów*.

Starszy chłopiec buduje też czasami połączenia wyrazowe będące kontaminacją dwóch innych wyrażen, np.: *zaczęliśmy z poznanie się lasu i z instruktorów*, które powstało ze skrzyżowania: *zaczęliśmy od poznania lasu i instruktorów* oraz *zaczęliśmy od zapoznania się z lasem i z instruktorami*. W tej strukturze wystąpiły łącznie błędy fleksyjne, składniowe i leksykalne. Również forma [*na konno jedzie*], którą następnie poprawił na [*jedzie konno*], powstała z kontaminacji wyrażen *jedzie na koniu* i *jedzie konno*.

Zaburzenia leksykalne można zilustrować następującymi przykładami: *współpracowaliśmy na grę – podczas gry* (?) , *na ostatnią godzinę* – zamiast *podczas ostatniej godziny*, [*na autokarze*]. W dwóch ostatnich przykładach widać prawdopodobnie interferencje z językiem angielskim. Często usterką jest pomijanie zaimka się przy czasownikach, np.: [*zaczęliśmy uczyć, jeszcze nie nauczyliśmy tego*] – zamiast *uczyć się*, [*ognisko pali*] – zamiast *pali się*, [*spotkała z, spotkali*] – zamiast *spotkała się, spotkali się*, [*poczęstuje*] – zamiast *poczęstuje się*, [*obudziłem*] – zamiast *obudziłem się*. Sporadycznie używa wyrazów o nieprawidłowych formach, które pochodzą od podobnych czasowników, np.: [*ciągle śmiechałem się*] – zamiast *śmiałem się* (podobne do *uśmiechałem się*) lub są wynikiem wyrównania analogicznego, np.: [*te chrześcijanie*], *bierzeliśmy* – zamiast *braliśmy*.

W wypowiedziach pisemnych i ustnych widoczne są niedostatki słownictwa, np. zdanie: *Próbowaliśmy robić swoje ognisko, robiliśmy kanapki przy ognisku, też robiliśmy banany z czekoladą*, w którym pojawia się jeden czasownik o bardzo ogólnym znaczeniu zamiast czasowników o znaczeniach szczegółowych: *rozpalić, przygotowywaliśmy, piekliśmy*. Rzadko brakuje mu w ogóle polskiego słowa i wtedy wtrąca wyraz angielski, np. [*robiła evidence*].

Obserwacje pochodzą z rozmów na następujące tematy: życie szkoły, wycieczka szkolna – w Kampinoskim Parku Narodowym, pierwsza pomoc, badania lekarskie, praca i zarobki (ten ostatni temat wynikał z zainteresowania chłopca).

PODSUMOWANIE

Obaj chłopcy osiągnęli bardzo dobry poziom przyswojenia języka polskiego w ciągu dwóch lat po zamieszkaniu w Polsce. Mogą komunikować się na różnorodne tematy w różnych sytuacjach, z rówieśnikami, nauczycielami i innymi dorosłymi, choć oczywiście niekiedy nie rozumieją usły-

szanych lub przeczytanych słów i nie znajdują polskiego słowa, kiedy sami mówią po polsku. Jedynie wymowę polską, akcentowanie i intonację opanowali w najwyższym stopniu. Można zaobserwować jeszcze braki w opanowaniu podsystemów fleksyjnego i składniowego, ale nie powodują one niezrozumienia wypowiedzi i nie utrudniają komunikacji. Czasami w wypowiedziach starszego z braci pojawiają się małe niezręczności w zakresie grzeczności językowej, które wynikają zapewne z tego, że większość jego komunikacji odbywa się z rówieśnikami i nie przyswoił sobie jeszcze w pełni odmiany oficjalnej języka. W zakresie kompetencji lingwistycznych (poza fonetyczną) i częściowo socjolingwistycznych należy więc jeszcze prowadzić nauczanie, by jak najszybciej usunąć istniejące braki.

Po dwóch latach pobytu w Polsce najwięcej pracy wymagają sprawności mediacyjne, które umożliwiają operowanie tekstem i informacją, np. zrelacjonować tekst, posłużyć się wiedzą zawartą w tekście, zapisać usłyszaną informację [Komorowska 2005, 11]. Jest to sprawność pomocna w nauce szkolnej: omawianiu lektur (obaj chłopcy), nabywaniu wiedzy na przykład z zakresu historii i chemii (starszy). Ten obszar sprawia jeszcze pewne kłopoty obu chłopcom.

Zauważalnym problemem jest niewystarczające nadal przygotowanie nauczycieli do pracy z uczniami cudzoziemskimi, dopiero nabywającymi język polski. Brak umiejętności i otwartości nauczycieli powoduje konflikty z uczniem lub ignorowanie jego potrzeb. Może wpływać zniechęcająco na dzieci i utrudniać postępy.

Obaj chłopcy są pozytywnym przykładem nabycia języka drugiego w nowym kraju zamieszkania. Czynniki, które na to wpłynęły to dodatkowe zajęcia z języka polskiego i zaangażowanie rodziców, zapewniających dzieciom pomoc nauczycielek uczących języka polskiego i wspierających naukę przedmiotów szkolnych.

Bibliografia

- E. Januszevska, 2015, *Uczeń cudzoziemski w polskiej szkole. Założenia teoretyczno-badawcze*, „Journal of Modern Science” 4/27, s. 11–32.
- H. Komorowska, 2005, *Metodyka nauczania języków obcych*, Warszawa.
- E. Lipińska, 2012, *Przyswajanie języka pierwszego a uczenie się języka obcego/ drugiego* [w:] E. Lipińska, A. Seretny (red.), *Z zagadnień dydaktyki języka polskiego jako obcego*, Kraków, s. 19–28.
- E. Lipińska, A. Seretny, 2012, *Miedzy językiem ojczystym a obcym: nauczanie i uczenie się języka odziedziczonego na przykładzie szkolnictwa polonijnego w Chicago*, Kraków.
- A. Szybura, 2016, *Nauczanie języka polskiego dzieci imigrantów, migrantów i re-emigrantów*, „Języki Obce w Szkole” nr 1, s. 112–117.

***Polish language acquisition by foreign children
(on an example of two boys from Singapore)***

Summary

The paper describes the situation of two brothers from Singapore who have been living in Warsaw for three years. Boys aged 9 and 13 attend a Polish school. Part one presents the results of the research on the presence of foreign students in Polish schools. It is followed by a brief description of the brothers' family and school situation. The last, major, part shows their level of acquisition of Polish as a second language in the new country of residence, with a focus on the elements of the language subsystems where faults arising from defective command of Polish have still been noticeable.

Trans. Monika Czarnecka

Kinga Geben

(Uniwersytet Wileński, Litwa,

e-mail: kinga.geben@flf.vu.lt)

POZDRAWIAM ZE ŚWIĘTEM! O ŻYCZENIACH „PO WILEŃSKU”

1. WSTĘP

Na odmiennosc języka polskiego na terenie Litwy, Ukrainy i Białorusi, zwanego historycznie polszczyzną kresową, od języka ogólnopolskiego, która wynika „przede wszystkim z substratu języków (dialektów) wschodniosłowiańskich oraz innych niż w Polsce centralnej uwarunkowań jej rozwoju”, zwraca uwagę S. Dubisz [2014, 8]. Ta inność wyraża się również w szczególnym kodzie grzecznościowym, „kulturolekcie” [Marcjanik 2008a, 71] Polaków litewskich, który w wariancie zarówno mówionym, jak i pisanym, różni się od ogólnopolskiego.

E. Janus [2009, 53] dostrzega, że wyrażenia językowe związane z honoryfikatywnością są tak głęboko zrośnięte ze zwyczajami językowymi danego terenu, że pozostają w użyciu nawet tych osób, które na co dzień posługują się normą ogólnopolską. Wśród gramatycznych wykładników honoryfikatywności E. Janus wyróżniła w polszczyźnie wileńskiej tzw. zero godnościowe wraz z trzecioosobową formą czasownika, np: *Może otworzy okna?* [Janus, Orszewska 1999, 137] oraz grzecznościowy bezokolicznik. Dziś forma z bezokolicznikiem w języku ogólnopolskim zaznacza skrajny dystans, w materiale zaś zebrany przez E. Janus i W. Orszewską [1999, 137] wystąpił samodzielny bezokolicznik oznaczający grzeczną prośbę, np. *Pani Ela, poczekać; Pani Ela, usiąść*. Zebrane przykłady są charakterystyczne dla prośb wyrażonych ustnie w odniesieniu do osób starszych, są ustabilizowane w gwarze, być może kontynuują formy staropolskie. Na taką proveniencję wskazywałby przykład grzecznościowego użycia bezokolicznika w liście Jana III Sobieskiego do Marysieńki *A nie mieć mi za złe, jeśli czasem pisać nie przyjdzie*, opisany przez M. Łazińskiego [Łaziński 2006, 130].

Językowej grzeczności wileńskiej szczególnie dużo uwagi poświęca I. Masojć [2014, 202–215; 2010, 151–169]. Analizując najnowsze tendencje w polskim systemie adresatywnym w języku młodego pokolenia na Litwie, stwierdza, że polska młodzież jest wielojęzyczna, zanurzona w litewskim dyskursie publicznym, którego wzorce językowe ekspansywnie przenikają do języka ojczystego [Masojć 2014, 205]. W języku młodej

generacji odbija się również ogólna tendencja do uproszczenia modelu grzeczności, czego przejawem jest szerzenie się w funkcji adresatywnej performatywu *przepraszam* w relacjach instytucjonalnych, podczas gdy należałoby użyć odpowiedniego tytułu, lub opuszczanie na wzór litewskiego sposobu zwracania się wyrazu *pan, pani*, np. *Przepraszam, czy dyrektor pozwoliłby mi odbyć praktykę w szkole* [Masojć 2014, 204–208]. Przez to następuje nietypowe dla kulturolektu polskiego skracanie dystansu w wypowiedzi skierowanej do dyrektora, np. *Dzień dobry! Panie Kazimierzu, czy mogłabym pana prosić...* [Masojć 2014, 209].

2. ANALIZA WZORCA ŻYCZEŃ

Celem niniejszego artykułu jest zanalizowanie sposobu wyrażania życzeń przez młodych Polaków mieszkających na Litwie. Omówię osobliwości polszczyzny w sytuacji oficjalnej na przykładach zebranych z portali internetowych czterech szkół rejonu wileńskiego¹ oraz zaczerpniętych z obserwacji uczestniczącej, m.in. z wypowiedzi studentów, uczniów oraz prezenterów radiowych. W zebranym materiale kilkakrotnie wystąpiła kalka strukturalno-składniowa *pozdrawiać kogoś z czymś* (por. ros. *поздравлять кого (что) с чем* [Ożegow]) oraz nietypowa konstrukcja aktu życzeń. Chociaż kroniki szkolne są pisane najczęściej przez uczniów, jednak teksty są zawsze sprawdzane przez nauczycieli i przez nich umieszczane na oficjalnych portalach szkół. Pisanie na bieżąco kroniki szkolnej wymaga zwiększonej uwagi nauczyciela podczas redagowania informacji, ponieważ teksty muszą być pisane równolegle w wersji polskiej i litewskiej. Życzenia są ważną częścią kronik, na ich podstawie można sądzić o kompetencji młodzieży w zakresie etykietałnych aktów mowy.

Na problemy kształcenia etykiety językowej zwróciłam uwagę w opracowaniu do kultury języka polskiego dla studentów polonistyki wileńskiej [Geben 2013, 27–31], w których języku występują również odstępstwa od normy. Wszystkie autonomiczne akty grzecznościowe etykiety polskiej: podziękowania, powitania, pożegnania, przeproszenia, życzenia, pozdrowienia, gratulacje, kondolencje, toasty, przedstawianie się, dedykacje [Marcjanik 1991, 28] są narażone na kalki strukturalne i semantyczne z innych języków. O trudnościach w wyrażaniu życzeń po polsku przez Niemców uczących się języka polskiego pisała S. Schmidt [2004, 93–96]. W języku niemieckim życzenia z okazji imienin czy urodzin najczęściej są wyrażane za pomocą czasownika *gratulieren* ‘1. gratulować, 2. życzyć’, np. *Ich gratuliere dir zum Geburtstag* [Schmidt 2004, 94]. Ciekawostką jest, że badaczka notuje wśród niemieckojęzycznych studen-

¹ Adresów portali internetowych nie podaję, by nie krytykować konkretnej szkoły, ponieważ omawiane zjawisko językowe znane mi jest osobiście z obserwacji uczestniczącej i mogłoby wystąpić w języku uczniów wszystkich szkół.

tów użycie w tej funkcji m.in. czasownika *pozdrawiać*, np. *Pozdrawiam z dzień imienin* [Schmidt 2004, 94]. Podobne odstępstwa w polszczyźnie ukraińskiej studentów polonistyki zanotowała A. Krawczuk [2012, 165–180]. Badaczka grzecznościowych aktów mowy w języku polskim na Ukrainie podkreśla, że najtrudniejsze dla osób ukraińskojęzycznych są polskie akty życzeń i gratulacji, ponieważ w znaczeniu ukraińskiego wyrazu *поздравляти* i w jednym ze znaczeń wyrazu *вітати* jest ‘składać życzenia; gratulować’, stąd wynikają kalki strukturalno-semantyczne z języka ukraińskiego, np. *Witam! Witam z...; Pozdrawiam; Pozdrawiam z...; Moje pozdrowienia* [Krawczuk 2012, 175].

Wyraz *pozdrowić* w języku polskim, rosyjskim i litewskim etymologicznie jest związany z życzeniami zdrowia. W SWiL w pierwszym ze znaczeń hasła *pozdrowić* dodano 'życzyć wszystkiego dobrego, szczególnie zdrowia (od czego i wyraz pochodzi)'. SJPDor również przywołuje podobne znaczenie z kwalifikatorem *rzadziej* 'wymawiać formułkę powitalną, rzadziej życzenie, witać kogoś gestem'. W etymologicznych słownikach języka rosyjskiego zanotowano znaczenie *поздравлять* 'dosłownie życzyć komuś zdrowia' [Krylow]. Czasownik litewski *sveikinti* 'pozdrawiać; witać; gratulować czego' pochodzi od *sveikas* 'zdrowy', SEJL umieszcza go w haśle *sveikas* 'Witaj! Bądź zdrów! Bywaj zdrów!' z przykładem ze starolitewskiego *sveikinoti* 'pozdrawiać': *Jobą gentys sveikinoja, avis ir auksą jam dovanoja* 'Joba wracającego do zdrowia krewni pozdrawiali, owce i złoto mu przynosili w darze'.

We współczesnej ogólnopolskiej etykiecie grzecznościowej struktura aktu życzeń nie zawiera inicjalnego ekspresywu *pozdrawiam*. Po polsku akt życzenia wyrażany jest formułą *składam życzenia, życzę Ci (czegoś z jakiejś okazji)*. Przed tą formułą może wystąpić akt zwracania się do adresata *Droga Moniko!, Szanowna Pani*, natomiast aktu życzeń nie poprzedza inny akt powitania w postaci pozdrowień. Możliwość złożenia życzeń i pozdrowień w jednym zdaniu po polsku istnieje, lecz jest realizacją sytuacyjną życzeń napisanych w liście, np. *Na ten nadchodzący dzień piękniutki, wszystkiego najlepszego życzą Ci makówki, karpik też Ci śle życzenia, a wraz z nimi pozdrowienia* [Adamowski 2008]. „Pozdrowienia” jako ‘wyrazy pamięci’ w tym kontekście nie stanowią inicjalnego aktu i nie poprzedzają życzeń, a jedynie zamykają akt wypowiedzi typową formułą służącą do zakończenia listu.

W słowniku S.I. Ożegowa znajdujemy przykłady rosyjskiej rekcji czasownika *поздравить* ‘приветствовать по случаю чего-нибудь приятного, радостного’: *поздравить с праздником, поздравить с днем рождения*, które są podstawą kalki życzeń „wileńskich”. E. Lissan [2015, 24–25] definiuje rosyjskie *поздравления* ‘życzenia’ jako etykietałny akt mowy, w którym nadawca przypomina o sobie i o swoim dobrym nastawieniu do adresata przeżywającego doniosłe dla siebie zdarzenie, z którego radość podziela również nadawca. Najbardziej charakterystyczne rosyjskie życzenia mają strukturę złożoną z czasowników

поздравлять i желать, pr. ros. *С днем рожденья тебя поздравляю / / От души всей тебе я желаю / В жизни счастья, добра и любви* [Lassan 2015, 24] (pol. 'Z okazji dnia urodzin składam Ci najserdeczniejsze życzenia szczęścia w życiu, dobra i miłości'). W zestawieniu ogólnopolskiego i rosyjskiego modelu wyrażania życzeń widzimy pewną niesymetryczność struktury w wyrażaniu emocji. Osobliwością rosyjskich życzeń jest wyeksponowanie *ego* osoby mówiącego w akcie życzeń, w wyniku czego powstają tzw. „Я-поздравления” [Lassan 2015, 28]. E. Lassan [2015, 33] uważa, że brak w akcie życzeń polskich wyrazu *pozdrawiać* sprawia, iż życzenia są słabsze emocjonalnie, ponieważ nadawca nie koncentruje się na sobie i na swoich emocjach, lecz na adresacie życzeń, którego obecność w tekście wyrażana jest *explicite* zaimkiem: *жyчэ Ci*. Można zasugerować, że niewyksponowane w życzeniach *ego* nadawcy wynika z ogólnej zasady etykiety w kulturze polskiej „umniejszania roli własnej osoby” [Ożóg 2005, 11].

W odniesieniu do języka litewskiego G. Čepaitienė [2007, 221–240] opisuje *pozdrawienia* i *życzenia* jako osobne akty mowy, jednak po litewsku, podobnie jak po rosyjsku, akt życzeń wymaga dwóch czasowników, które występują w połączeniu za pomocą spójnika *i*, np. *sveikinu ir linkiu* [Čepaitienė 2007, 222, 237]. W słowniku języka litewskiego [DLKŽ] czasownik *sveikinti* opisano w trzech znaczeniach: '1. witać i pozdrawiać, 2. składać życzenia; 3. gratulować'. Jako przykłady użycia G. Čepaitienė [2007, 226–227] podaje konstrukcje analogiczne do rosyjskich: *Sveikinu su gimimo diena; Su šventėm!; Su pergale!* (pol. Życzenia z okazji urodzin; Wesołych Świąt!, Niech żyje zwycięstwo!), zaznaczając, że formy życzeń z elipsą czasownika szczególnie są polecane do stosowania wobec adresata zbiorowego. Autorka opracowania grzecznościowych aktów mowy w języku litewskim zaznacza, że akt życzeń jest wyrażany również rzeczownikiem *linkėjimai nuo...; linkėjimus siunčia...* [Čepaitienė 2007, 234]. Ów litewski rzeczownik w zależności od kontekstu tłumaczylibyśmy po polsku jako '1. pozdrawienia, 2. życzenia', por. *Priimkite ir Irutės linkėjimus, ji dažnai Jus prisimena; Priimkite kart linkėjimus viso gero ateinantiems metams* [Čepaitienė 2007, 235] (pol. Niech Pani przyjmie pozdrawienia również od Irenki, która często Panią wspomina; Proszę przyjąć życzenia wszystkiego najlepszego w nadchodzącym roku). Rzeczownik lit. *linkėjimai* 'pozdrawienia' regularnie występuje w formie pisemnej w końcu listu.

3. ANALIZA ZEBRANYCH PRZYKŁADÓW

Polacy na Wileńszczyźnie ustnie używają formy *pozdrawiamy ze Świętem! 'Wesołych Świąt', pozdrawiamy z urodzinami* 'najlepsze życzenia urodzinowe' na wzór życzeń rosyjskich i litewskich. Radio „Znad Wilii” codziennie prowadzi audycję „Koncert życzeń”, w trakcie której

można zadzwonić i złożyć na antenie życzenia. W większości życzenia składane przez telefonujących do radia mają strukturę rosyjsko-litewską: *Pozdrawiam X-a z imieninami / urodzinami / jubileuszem i życzę...* Taka forma jest nie tylko kalką językową, ale też przeniesieniem bardziej ekspresywnego „skryptu kulturowego” [Wierzbicka 1999, 164] z języka rosyjskiego lub litewskiego. Szablon *pozdrawiam z czymś* zadomowił się na dobre w kulturolektcie polskim na Wileńszczyźnie, o czym świadczy zdanie wypowiedziane przez polonistę jako najzupełniej poprawne: *Poszliśmy pozdrowić go z urodzinami*.

Kalka *pozdrawiać kogoś z czymś* wystąpiła w życzeniach zapisanych w kronice szkolnej: *Serdecznie pozdrawiamy wszystkich nauczycieli z tym pięknym świętem!* Kolejnym przykładem zaobserwowanym w szkole jest napis na drzwiach wejściowych w dniu nauczyciela *Z Dniem Nauczyciela*, który nie został poprawiony przez nauczycieli. Życzenia noworoczne *Z Nowym Rokiem!* ‘1. Wesołych Świąt; 2. Do siego roku!’, które się wypowiada podczas nocy sylwestrowej i w pierwszych dniach po sylwestrze [por. Geben 2003, 152; Mędelaska 2000, 562], są bardzo rozpowszechnione w odmianie ustnej polszczyzny wileńskiej. Tak się witają 1 stycznia prezenterzy na antenie radia „Znad Wilii”, można je usłyszeć w kościele i w szkołach. W gwarach polskich na Lubelszczyźnie występuje podobne sformułowanie: „przy spotkaniu obrzucano się ziarnem i składano sobie życzenia, wymawiając następującą formułę: *Siejem wiejem posiewamy / Z Nowym Rokiem pozdrawiamy*” [za: Adamowski 1992, 102].

Z analizy treści formuły życzenia (*pozdrawiać*) z *czymś* wynika, że Polacy na Wileńszczyźnie stosują ją w sytuacjach nieznanych w kulturze polskiej. W Polsce nie są składane życzenia uczniom i nauczycielom przychodzącym do szkoły na początku roku szkolnego w formie: *Z 1 Września!* ‘witamy’, por. ros. *C 1 сентября*. Po litewsku uczniowie wyrażają życzenia tego dnia frazą *Su rugsejo 1-ąją!* wymawianą podczas wręczania kwiatów nauczycielom. W Polsce Międzynarodowy Dzień Kobiet nie jest uroczyscie obchodzony na wzór rosyjskiego Święta 8 Marca. Na Litwie oficjalnie uznano je za święto sowieckie, lecz panie (również w szkole) nadal w tym dniu dostają tulipany razem z formułą życzeń *Z 8 Marca!* ‘życzenia z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet’ (ros. *C 8 марта*). Kulturolekt wileński przejął omawiane formy z języka rosyjskiego, wspierane są przez język litewski, w którym są one używane wymiennie z lit. *sveikiniai kovo 8-osios progą* ‘życzenia z okazji 8 Marca’.

Na seminariach z kultury języka polskiego jako formę poprawną wobec *pozdrawiać z urodzinami* studenci i uczniowie wskazywali czasownik *winszować z czym* [por. Masojć 2001, 101]. Czasownik ten wystąpił w kronice szkolnej: *Winszujemy z okazji urodzin*. Chociaż rzeczownika *powinszowania* można użyć wymiennie z wyrazem *życzenia*, a słownikowe znaczenia *winszować* obejmują zarówno ‘składać komuś życzenia’, jak też ‘składać komuś gratulacje’ [WSJP], jednak w korpusie polskich tekstów *winszuję* ma najczęściej znaczenie ‘gratuluje’, np. *Chcesz się*

żenić, winszuję, ale nie zazdroszczę. Podobne do znaczenia czasownika *winszuję* ‘gratuluje’ w wariantcie regionalnym języka polskiego na Wileńszczyźnie pełni czasownik *pozdrawiam*, o czym świadczy możliwość użycia go w znaczeniu ironicznym, np. *Spóźniłaś się na autobus? No to pozdrawiam!* Takie użycie jest kalką semantyczną z języka rosyjskiego *С чем вас и поздравляю* ‘ironicznie, uwaga na temat czegoś niespodziewanego i nieprzyjemnego’ [Ożegow 2010].

Zebrane przykłady obejmują również inne przypadki użycia samodzielnego czasownika *pozdrawiam* w kontekstach nietypowych dla polskich skryptów kulturowych [Wierzbicka 1999, 164]. Z obserwacji uczestniczącej wynika, że formuły *Pozdrawiamy!* na Wileńszczyźnie używa się jako krótkiego napisu na torcie urodzinowym. Z okazji 18-lecia córka otrzymała baloniki z napisem: *Pozdrawiamy*. Sądzę, że zgodnie z rosyjskim „skryptem kulturowym” lub „kulturowym scenariuszem myślenia” (takiego terminu po rosyjsku używa E. Lassan [2015, 22]), tort z napisem *Pozdrawiamy!* jest wyrazem dbałości o adresata, jest uczczeniem szczególnego wydarzenia, nie zaś aktem życzenia. W tych sytuacjach właściwe byłyby krótkie polskie życzenia *100 lat!*, lecz intencją nadawcy nie jest akt złożenia życzeń, ale „przypomnienie o sobie i o swoim dobrym nastawieniu do adresata, który przeżywa znaczące dla siebie zdarzenie”.² Akt życzeń *pozdrawiam!* w odmianie regionalnej języka polskiego na Wileńszczyźnie jest podobny do gratulacji,³ które w tej sytuacji nie występują w języku polskim.

4. PODSUMOWANIE

Czy można zaakceptować pewne trwałe zmiany wzorów etykietałnych aktów mowy, które nastąpiły w wariantcie kulturalnym odmiany regionalnej języka polskiego na Wileńszczyźnie? „Etykieta językowa jest zawsze pochodną relacji społecznych” [Marcjanik 2008b, 93], które zgodnie z dyskursem litewskim są nastawione na skracanie dystansu, np. użycie przez studentów zwrotu *pani Kingo*, zamiast *pani doktor*, jednak zebrane formy *pozdrawiam z Nowym Rokiem, z 8 Marca, z 1 Września* sugerują, że zmiany w kulturolekcie są głębsze. Formuła życzeń *Pozdrawiam i życzę...* świadczy o tym, że w języku Polaków na Wileńszczyźnie forma składania życzeń jest bardziej ekspresywna. Wielojęzyczność i dwulek-

² E. Lassan [2015, 24–25] podaje następującą interpretację życzeń składanych po rosyjsku: „Этикетный речевой акт напоминания адресанта о себе и о своем хорошем отношении к адресату, переживающему знаменательное событие, радость от которого разделяет и адресант”.

³ W gratulacjach podkreślamy zasługę adresata: „wiem, że stało się coś, co jest dla ciebie dobre / sądzą, że stało się to, bo ty coś zrobiłeś / sądzą, że cieszysz się z tego powodu / mówię i ja cieszę się z tego powodu / mówię to, bo chcę, żeby ci było przyjemnie” [Wierzbicka 1983, 130].

talność Polaków litewskich decyduje o tym, że muszą używać obu form życzeń, by właściwie uczestniczyć w polskim i regionalnym kontakcie językowo-kulturowym. M. Marcjanik [2008a, 75] używa sformułowania „mozaika grzecznościowa” w odniesieniu do kodów grzeczności wynikających ze zróżnicowania tradycji wychowania lub miejsca zamieszkania. Taką „mozaikę grzecznościową” dostrzegamy w aktach życzeń stosowanych na obszarze wielokulturowej Wileńszczyzny.

Bibliografia

- J. Adamowski, 1992, *Ludowe sposoby składania życzeń (słowo w kontekście kultury)* [w:] „Język a Kultura”, t. VI, Wrocław, s. 97–105.
- J. Adamowski, 2008, *Współczesne życzenia świąteczne z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku*, „Twórczość Ludowa” nr 1–2, <http://kulturaludowa.pl/artykuly/wspolczesne-zyczenia-swiateczne-z-okazji-bozego-narodzenia-i-nowego-roku/> [dostęp: 05.06.2017].
- G. Čepatienė, 2007, *Lietuvių kalbos etiketas: semantika ir pragmatika*, Šiauliai.
- DLKŽ – S. Keinys (red.), 2011, *Dabartinis lietuvių kalbos žodynas*, Vilnius, wersja online 2015, <http://lkiis.lki.lt/> [dostęp: 26.05.2017].
- S. Dubisz, 2014, *Sytuacja języka polskiego na Litwie, Ukrainie i Białorusi*, „Poradnik Językowy” z. 7 (716), s. 7–20.
- K. Geben, 2003, *Świadomość i kompetencja językowa a warstwy leksykalne w idiolektach młodzieży polskiego pochodzenia na Wileńszczyźnie*, Warszawa.
- K. Geben, 2013, *Kultura języka polskiego. Zmiany słownikowe w polszczyźnie mówionej na Litwie*, Vilnius.
- E. Janus, 2009, *Z zagadnień grzeczności językowej w polszczyźnie wileńskiej* [w:] E. Dziegiel, A. Zielińska (red.), *Polszczyzna za granicą jako język mniejszości i języki mniejszościowe w Polsce*, t. I, Warszawa, s. 47–54.
- E. Janus, W. Orszewska, 1999, *Honoryfikatywność gramatyczna w polszczyźnie wileńskiej* [w:] J. Porayski-Pomsta (red.), *Sytuacja językowa na Wileńszczyźnie. Materiały sympozjum „Socjo- i psycholingwistyczne uwarunkowania sytuacji językowej w Wilnie i na Wileńszczyźnie”*, Warszawa 16–18 października 1997 r., Warszawa, s. 135–145.
- A. Krawczuk, 2012, *Wybrane akty etykiety językowej w polszczyźnie ukraińskich studentów*, „Język a Kultura” t. XXIII, Wrocław, s. 165–180.
- Г.А. Крылов, 2005, *Этимологический словарь русского языка*, Санкт-Петербург, <https://krylov.lexicography> [dostęp: 05.06.2017].
- Э. Лассан, 2015, *Культурные сценарии мышления и этикетные интернет-жанры (об интернет-поздравлениях в четырех культурах)*, „Коммуникативные Исследования” nr 4(6), s. 22–40, <http://cyberleninka.ru/article/n/kulturnye-stsenarii-myshleniya-i-etiketnye-internet-zhanry-ob-internet-pozdravleniyah-v-chetyreh-kulturah> [dostęp: 26.05.2017].
- M. Łaziński, 2006, *O Panach i Paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa.
- M. Marcjanik, 1991, *Typologia polskich wyrażen językowych o funkcji grzecznościowej*, „Język a Kultura” t. VI, Wrocław, s. 27–32.

- M. Marcjanik, 2008a, *Kody grzeczności jako forma identyfikacji z grupą*, „Kultura Współczesna. Teorie. Interpretacje. Praktyka” nr 2, s. 71–76.
- M. Marcjanik, 2008b, *Wielkie zmiany przyjdą jutro. O przemianach w językowych obyczajach grzecznościowych*, „Język a Kultura” t. XX, Wrocław, s. 89–98.
- I. Masojć, 2001, *Regionalne cechy systemu gramatycznego współczesnej polszczyzny kulturalnej na Wileńszczyźnie*, Warszawa.
- I. Masojć, 2010, *Dystansowe formy adresatywne w zachowaniu językowym młodych Polaków na Litwie*, „Studia Pragmalingwistyczne” r. II, s. 151–169.
- I. Masojć, 2014, *Sposoby wyrażania relacji dystansowych w formach adresatywnych polszczyzny na Litwie* [w:] S. Gajda, I. Jokiel (red.), *Polonistyka wobec wyzwań współczesności. V Kongres Polonistyki Zagranicznej, 1–13 lipca 2013 r., Brzeg–Opole*, t. II, Opole, s. 202–215.
- J. Mędelaska, 2000, *Język prasy wileńskiej (1945–1979)*, t. II, Bydgoszcz.
- С.И. Ожегов, Н.Ю. Шведова, 2010, *Толковый словарь русского языка*, Москва, <http://ozhegov.textologia.ru/> [dostęp: 05.06.2017].
- K. Ożóg, 2005, *Współczesny model polskiej grzeczności językowej*, „Język a Kultura” t. XVII, Wrocław, s. 9–15.
- SEJL – W. Smoczyński, 2007, *Słownik etymologiczny języka litewskiego*, Wilno.
- S. Schmidt, 2004., *Kompetencja komunikacyjna Niemców w polskich aktach grzeczności językowej. Perspektywa glottodydaktyczna*, Pułtusk.
- A. Wierzbicka, 1983, *Genry mowy* [w:] tejże, *Tekst i zdanie: zbiór studiów*, Wrocław, s. 125–137.
- A. Wierzbicka, 1999, *Język – umysł – kultura*, Warszawa.

**Pozdrawiam ze świętem! (Merry Christmas!)
On greetings in the Polish language in Vilnius**

Summary

This paper deals with differences in the code of politeness in the Polish language found in Lithuania. I have identified expressive acts of speech (greetings, congratulations) in local Polish saturated with Russian and Lithuanian patterns. They are in use even among those Poles who speak standard Polish on an everyday basis. Lithuanian and Russian syntax templates that appear in the context of official or semi-official formal speech are also used in the written form of the Polish language in Lithuania (e.g. *Pozdrawiam ze Świętem* (Merry Christmas), where the Polish standard is *Wesołych Świąt*). The notion “cultural scenarios of thinking” is used while analysing the content of such speech acts. I indicate the difficulty of learning the code of politeness in schools: the examples for my material were collected from websites of Polish secondary schools in Lithuania and other places of official Polish discourse where deviations from the standard Polish code of politeness are detected. It can be stated that Poles in Lithuania express their greetings in Polish by using forms of politeness from the Russian and Lithuanian languages.

Adj. Monika Czarnecka

Joanna Joachimiak-Prażanowska

(Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz,

e-mail: jop@autograf.pl)

O WAHANIACH W DOBORZE SPÓŁGŁOSEK SZEREGU SZUMIĄCEGO, SYCZĄCEGO I CISZĄCEGO W MIĘDZYWOJENNEJ POLSZCZYZNIE „KURIERA WILEŃSKIEGO”

Wileńszczyzna – jako jeden z obszarów dawnych Kresów północno-wschodnich (obok kowieńskiego) do dziś pozostaje zróżnicowana zarówno pod względem etnicznym, kulturowym, jak i językowym. Jest ona – jak zauważa Józef Porayski-Pomsta:

wyjątkowa pod tym względem. Po pierwsze dlatego, że w porównaniu z innymi obszarami wschodnimi dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, tu najwcześniej kształtowało się współczesne poczucie świadomości i odrębności narodowej – i to zarówno wśród Litwinów, jak i wśród Polaków. Po drugie zaś dlatego, że na Wileńszczyźnie – jak nigdzie indziej w takim stopniu – pozostała zwarta społeczność polska, dla której nierzadko język polski jest nie tylko językiem ojczystym, ale także jedynym językiem używanym w komunikacji [Porayski-Pomsta 1999, 9].

Polszczyzna wileńska, czyli język polski funkcjonujący na terytorium Wileńszczyzny (Wilno wraz z południowo-zachodnią Litwą), ma dość bogatą dokumentację w postaci wartościowych prac i artykułów.¹ Dotyczą one jednak głównie historii² i stanu obecnego³ dialektu kulturalnego.⁴ Dotkliwie brakuje jeszcze prac poświęconych wileńskiemu wariantowi języka polskiego w dwudziestoleciu międzywojennym.⁵

¹ Zob. obszerną bibliografię, którą sporządziła Zofia Sawaniewska-Mochowa [1991, 223–254; 1995, 265–282] oraz Jolanta Mędelka [MędJP-II 2000, 617–649; MędJP-III (1) 2004, 1024–1071].

² Por. też ważniejsze opracowania z tego zakresu: Turska [1930]; Trypućko [1955; 1957]; Kurzowa [KurzW 1993].

³ Zob. m.in. prace: Mędelka [1993], MędPW [1999], MędJP-II [2000], MędJP-III (1) [2004], Dawlewicz [2000], Masojć [2001] oraz artykuły: Nagórko [1992], Sordyl, Witkowski [1993].

⁴ W niniejszym artykule określenia *dialekt kulturalny* używam w takim rozumieniu, jakie zaproponowała Zofia Kurzowa: „(...) jest to pewien upowszechniony w warstwach wykształconych (kulturalnych) sposób realizacji języka ogólnego z zachowaniem tylko pewnych, najsilniejszych cech dialektalnych” [Kurzowa 1985, 106].

⁵ Por. m.in. monografię z tego okresu: Szwed [SzwM 1931] oraz artykuły: Nitsch [1925]; Turska [1930]; Sykulski [1935/36].

Celem artykułu jest prezentacja wybranych północnokresowych zagadnień fonetycznych z zakresu konsonantyzmu,⁶ mianowicie wahań w doborze spółgłosek szeregu szumiącego, syczącego i ciszącego, występujących w polszczyźnie „Kuriera Wileńskiego” w latach 1924–1939. Materiał językowy pochodzi z gazety codziennej, wydawanej w stolicy Wileńszczyzny niemal przez cały okres międzywojenny, adresowanej do mieszkających tam Polaków.

Dziennik ten należał do pism o często zmieniającym się, lecz stosunkowo dużym formacie. Najmniejszy był pierwszy rocznik (format 44,5 × 23,5 cm), następne roczniki stopniowo zwiększały swoje wymiary, by w roku 1939 osiągnąć format 55 × 37,5 cm. Informacje zamieszczane na łamach „Kuriera Wileńskiego” ujmowano w stałe bloki tematyczne, np. *Wiadomości polityczne* (publikowano tu wywiady z przedstawicielami Rządu Polskiego, Sejmu i Senatu, streszczenia rozmaitych wystąpień i przemówień, w późniejszych rocznikach podawano też najświeższe informacje z debat sejmowych), *Wiadomości bieżące* (przemianowane na *Kronikę*), *Zbliżka*⁷ i *z daleka* (m.in. aktualności ze świata medycyny, ciekawostki z życia zwierząt), *Przegląd Prasy*, *Kratki sądowe*, *Teatr i muzyka*. Z czasem na stronach gazety pojawił się dział *Ze świata kobiecego*, poświęcony głównie najnowszym trendom mody w Polsce i za granicą. Ogólnie trzeba stwierdzić, że „Kurier Wileński” był pismem redagowanym starannie, reprezentującym stosunkowo wysoki poziom merytoryczny i literacki.

Mimo że język pisany nie odzwierciedla zjawisk fonetycznych w takim stopniu jak język mówiony,⁸ to zgromadzony materiał odbija jednak liczne fakty lokalnej wymowy. Częste mieszanie bądź pomijanie znaków diakrytycznych nie stanowi wyłącznie potknięć graficznych ani błędów druku. Wiele świadczy o tym, że zakłócenia na poziomie fonetycznym występujące w badanym okresie są świadectwem regionalnej wymowy północnokresowej.⁹

⁶ Z braku miejsca prezentuję tu zaledwie część zebranego materiału, w minimalnym zakresie przedstawiam też konteksty ilustrujące funkcjonowanie danego zjawiska.

⁷ Zachowuję pisownię oryginału.

⁸ Temat badania wymowy na podstawie grafii poruszyła już badaczka tekstów XVII-wiecznych, analizując ich warstwę fonetyczną. Por. wypowiedź Alicji Pihan-Kijasowej: „(...) pisownia druków staje się podstawą do wyciągania wniosków z zakresu fonetyki. Niebezpieczeństwa wynikające z takiej metody badawczej są oczywiste i w nauce wielokrotnie sygnalizowane, jednak w odniesieniu do przeszłości językowej jest to ciągle metoda podstawowa, zwłaszcza przy braku lub skąpych ówczesnych wypowiedziach na temat różnych szczegółów fonetycznych” [PihLP 1999, 40].

⁹ Okazuje się, że Polacy z Kresów północno-wschodnich również i dziś zdają sobie sprawę z oddziaływania specyficznej fonetyki kresowej na tworzone przez nich teksty, a w szczególności na ich ortografię. Por. refleksję zawartą w jednym z tekstów zarejestrowaną przez Elżbietę Sękowską: „Być może niechęć do pisania

W celu egzemplifikacji przytoczonych faktów fonetycznych korzystam z następujących prac: rozprawy Alicji Pihan-Kijasowej (PihLP),¹⁰ dotyczącej XVII-wiecznej literackiej polszczyzny północnokresowej, Haliny Turskiej (TurJCh) i Józefa Trypućki (TrJS-I), opisujących język osobniczy pisarzy i poetów, związanych z Kresami w XIX i XX wieku, studium Haliny Turskiej (TurOP) traktującego o swoistych cechach regionalnych języka polskiego na obszarze Wileńszczyzny oraz monografii Zofii Kurzowej (KurzW), będącej „najpełniejszym, jak dotąd opisem polszczyzny północnokresowej od XVI do XX w.”.¹¹ Sporadycznie przywołuję dane ze źródeł normatywnych i innych opracowań (m.in. SWil, SzwM, DwiJB). Odwołuję się także do szaty językowej wileńskiej prasy powojennej (radzieckiej) (MędPW, MędJP-II i MędJP-III), aby sprawdzić, czy dana zmiana pojawiała się tylko w badanym okresie, czy pozostawała w obiegu w latach późniejszych.

W niniejszym artykule przedstawiam te wahania w systemie spółgłoskowym, które w badanym materiale odznaczały się stosunkowo dużą frekwencją. Osobno omawiam mieszanie spółgłosek szeregu szumiącego i syczącego, w drugiej zaś kolejności wahania szeregu szumiącego i ciszącego.

Mieszanie spółgłosek szumiących i syczących

1. Spółgłoska **š** jako odpowiednik ogpol. **s**:

a) w grupach spółgłoskowych:

w wyrazach obcych: (...) *wolny od głośnego „szkandalu”* (...) – 35/80/5;¹² (...) *spadł z toru na **szkarpe*** (...) – 38/80/7; (...) **szmalec wieprzowy** (...) – 24/43/4 oraz 28/150/1, 29/140/4;

w wyrazach rodzimych: *Meble w wielkim wyborze: (...) **krzeszła wiedeńskie*** (...) – 24/84/4;

b) w pozycji interwokalicznej: (...) *skradli **paszące się** na polu* (...) *krowy* – 24/87/4.¹³

2. Spółgłoska **s** jako odpowiednik ogpol. **š**:

a) w grupach spółgłoskowych:

w wyrazach obcych: (...) *kazał **skielety*** (...) *na cmentarzu pogrzebać* – 24/40/2; (...) *na **skunerze** nikt nie dawał znaku życia* – 38/161/5; (...) *sypie się piasek między **sprychami*** (...) – 24/152/2; (...) *rzuca się na **stalugi** różne linie krzywe* (...) – 28/160/2;

w wyrazach rodzimych: *Minister (...) jest **ciężko** ranny* – 29/160/2; *Każdy znajdzie dla siebie dobrą **książkę*** (...) – 37/130/8; (...) *na-*

po polsku jest spowodowana świadomością błędów, które się popełnia. Wstyd, że coś wyjdzie nie w porządku, wymowa wpływa na pismo” [Sękowska 1998, 128].

¹⁰ Rozwiązanie wprowadzonych skrótów zamieszczam na końcu artykułu.

¹¹ PihLP 7.

¹² Liczby oznaczają kolejno: rok wydania „Kuriera Wileńskiego”, numer i stronę.

¹³ Por. w KurzW 239 zapis *paszę*.

- padnięty został przez 2-ch nieznajomych mężczyzn* – 24/76/3; *On nie mieszka w chacie (...)* – 37/260/5; (...) *spadł na dno piaszczyste (...)* – 27/1/3; (...) *świszczący oddech (...)* – 25/40/4;
- b) w pozycji przed samogłoską: *A nasa chata pod lasem* – *chwali się (...)* – 37/260/5; (...) *sanując naszą wieś, liczymy się (...)* pod każdym względem (...) – 34/60/2 (2 razy) oraz 25/1/1; (...) *soferzy kursujących w Wilnie autobusów (...)* – 24/100/3; (...) *został ustawiony (...)* na *sosie Wilno* – *Niemenczyn przystanek autobusowy (...)* – 26/240/4;
- c) w wygłosie: **Ponieważ** pożyczki wydawane są rolnikom (...) – 29/10/2.
3. Spółgłoska **ż** jako odpowiednik ogpol. **z**:
- a) w grupach spółgłoskowych: (...) *pozostawienie biskupa (...)* na wolności nie **ożnacza** (...) *zaniechania ścigania sądowego* – 26/20/1; (...) *poniosły śmierć wskutek zmarznięcia* – 34/40/1; (...) *gdyby środowowe wyniki były takie, jak wczoraj dopiero żrezygnuje* – 24/136/1;
- b) w innych pozycjach: (...) *wypiła jakiegoś gryzącego płynu* – 24/79/3; **Nieraż** ją (...) *wymyślałem (...)* – 24/136/3; (...) *będą nagrodzone dyplomami (...)* **oraż** *żetonami pamiątkowymi* – 24/12/3; *Dzierżyński wykazywał, że wojna obecnie leży w interesach władzy sowieckiej (...)* – 24/37/2; *Sprzedam willę że wszelkimi wygodami (...)* – 27/60/4; (...) *był zupełnie pijanym (...)* – 26/250/4.
4. Spółgłoska **z** jako odpowiednik ogpol. **ż**:
- a) w grupach spółgłoskowych: [Pantofelek] *odpowiedni do każdego (...)* *stroju* – 32/120/4; *Warunki przetargu można otrzymać w (...)* *Dyrekcji (...)* – 29/250/4; (...) **możność** *wzniesienia w całej Europie pożogi rewolucji (...)* – 24/45/1; (...) *przy (...)* **zwirem** *usypanym peronie (...)* – 29/140/3;
- b) w innych pozycjach: (...) *wykradli bizuterję* – 24/69/3; (...) *zmarznięte ich ręce, schowane w rękawy kozuchów (...)* – 27/1/4; **Nozycami** *przez prasę* – 32/190/3; (...) *jego siostrę oraz służącą związali (...)* – 24/80/4; **Uposazenia** *urzędnicze* – 29/10/2; **Zadnych** *zajść nie było* – 26/100/3; *Rewelacyjny program „Zegnamy Wilno”* – 38/270/8; **Zelazny** *zapas produktów (...)* – 39/241/4; (...) *Garnki zeliwne emaljowane (...)* – 24/101/4; **Zycie** *przedwyborcze miasta (...)* – 33/140/1; **Zywności** *mamy pod dostatkiem* – 39/246/4 oraz 12 przykładów.¹⁴
5. Spółgłoska **č** jako odpowiednik ogpol. **c**: (...) *wokół porozrzuczana słoma (...)* – 32/180/3; (...) *właściwości mikrobów, tworzących się w rzecze (...)* – 28/210/3; (...) *kupiectwo i rzemieślniczy stoją wobec (...)* *ważnego (...)* *zagadnienia (...)* – 28/220/2.¹⁵

¹⁴ Zob.: 24/35/1, 24/45/2, 24/70/1, 28/30/4, 28/70/3, 28/80/5, 29/110/2, 37/320/12, 38/10/1, 39/36/3, 39/100/2, 39/120/2.

¹⁵ Por. też zapis w KurzW 239.

6. Spółgłoska **c** jako odpowiednik ogpol. **č**: *Tak „zmienili się **casy**” – 34/140/3; *Taki to był **ćlowiek** – 37/200/4.**

Wahania repartycji spółgłosek szumiących i syczących, charakterystyczne dla dawnego języka ogólnopolskiego, na Kresach występowały częściej i utrzymywały się dłużej [zob. KurzW 101–104 i 238–239 oraz MędJP-II 39–40].

Wymiany *ś // s*, stosunkowo licznie poświadczone (zwłaszcza w wyrazach obcych) w innych źródłach północnokresowych, znalazły też odzwierciedlenie w „Kurierze Wileńskim”, ale nie są w nim najczęstsze. Największą bowiem frekwencją (łącznie 36 przykładów) odznaczają się tu wahania *ż // z*, które z kolei w innych drukach z Kresów północno-wschodnich spotyka się rzadko [zob. KurzW 102 i 239; por. też PihLP 159–163]. Wprawdzie w grupie tej zdecydowanie przeważają zapisy z zamiast *ż*, o których fonetycznym charakterze można wątpić, z drugiej jednak strony stosunkowo liczne postaci z *s* zamiast *sz*, a także liczne formy z substytucją odwrotną: *ż, sz, cz* zamiast *z, s, c* wskazują, że część osobliwych grafemów odzwierciedla swoistą wymowę. W badanym okresie podłoża wahań spółgłosek zębowych i dźwięcznych można jeszcze upatrywać w braku stabilizacji normy, ale można też traktować niektóre z tych zmian jako przejaw mazurzenia (formy z osobliwą spółgłoską dźwięczną byłyby wówczas skutkiem przesady poprawnościowej). Wprawdzie mazurzenie nie jest charakterystyczne dla polszczyzny kresowej [zob. KurzW 102–104], jednakże w dwudziestoleciu międzywojennym Wileńszczyznę zamieszkiwali stosunkowo licznie Polacy pochodzący z innych dzielnic kraju (np. osadnicy wojskowi i ich rodziny), w których idiolektach cecha ta mogła się zachowywać i przedostawać do tekstów drukowanych.

Wahania spółgłosek szeregu syczącego i szumiącego odzwierciedliły się także w powojennej prasie wileńskiej, znacznie jednak słabiej niż w „Kurierze Wileńskim” [zob. MędJP-II 39–40 i MędJP-III 63–65; por. też w MędPW 31 odosobniony przykład z „Prawdy Wileńskiej”: *sztopery*]. Jedynie wymiany *s // ś* w wyrazach obcych są liczniejsze niż w badanej gazecie (ale formy z *ś* mają odpowiedniki w języku rosyjskim, mogą więc być pożyczkami leksykalnymi). Zaledwie kilka wyrazów ze spółgłoską osobliwą poświadczonych w „Kurierze Wileńskim” występuje też w prasie powojennej, por.: *szmalec*,¹⁶ *paszące*,¹⁷ *piaszczysty, sprychy, stalugi, życie*.

W rocznikach „Kuriera” wydawanych w latach 30. pojawiło się znacznie mniej przykładów ilustrujących wahania spółgłosek szumiących i syczących niż było ich w rocznikach z lat 20. (lata 20. – 42, lata 30. – 23).

Wahania spółgłosek szumiących i ciszących

¹⁶ Postać ta jest rozpowszechniona także w dzisiejszej polszczyźnie etnicznej.

¹⁷ Używane współcześnie na Wileńszczyźnie [zob. DwiJB 28].

1. Spółgłoska **ś** jako odpowiednik ogpol. **ś**:
 - a) w grupach spółgłoskowych: *Pisma owe (...) akademicy (...) **koszla-wia** horendałną białoruszczyzną (...) – 26/90/3¹⁸ oraz 24/130/3; (...) **nadeszła** zgłoszenia piśmienne – 26/4/3 oraz 27/10/3; (...) podpisy (...) **przeszła** do Ligi Narodów (...) – 31/110/1; (...) **przyszła** do Warszawy 7 jeźdźców (...) – 36/120/6 oraz 29/90/1, 35/60/6, 36/190/5; (...) **wykoszlawia** orjentację podróżnych – 24/73/2; por. też: *Mokre powietrze jest **rzeźkie** (...) – 37/1/9;**
2. Spółgłoska **ś** jako odpowiednik ogpol. **ś**:
 - a) w śródgłosie w grupach spółgłoskowych: (...) *podeszwy lekkie i **ciężkie** (...) – 24/52/4; (...) pocieszałem się, że (...) będzie **łóżko** (...) – 24/29/2; (...) **przyšli** profesorowie (...) mają poważne wątpliwości – 24/124/4;¹⁹ (...) po nieznanym **ścieżkach** (...) – 29/220/1;*
 - b) w wygłosie: ***Chociaż** prowincja (...) sygnalizowała (...) – 28/10/3; „Ach **jakiż** ten rok był ciężki (...)” – 26/1/1; Mussolini odbył **już** rozmowy (...) – 24/51/2; (...) **masaż** leczniczy (...) – 39/110/8; Sprzedano więcej **niż** dwa miliony słoiów – 27/120/4; (...) schylił się **również**, by lepiej widzieć – 27/90/4; (...) pierwotne formy **wróżb** (...) – 35/100/3 (2 razy) oraz 8 poświadczeń.²⁰*
3. Spółgłoska **ż** jako odpowiednik ogpol. **ż**:
 - a) w grupach spółgłoskowych: (...) *pikador zwierza **drażni** – 24/48/2; Zaręczyny (...) z **księżniczką** włoską – 30/230/2; Pewnie **możnaby** tutaj znaleźć (...) literackie wpływy (...) – 24/124/2; (...) nauczyciele **niezamożni** (...) – 27/40/3; **Oskarżać** będzie p. prokurator (...) – 25/250/3; (...) wspomniałem tylko **pobieżnie** (...) – 37/1/2; (...) **poważna** instytucja zatrudni (...) – 36/180/10; (...) duże opady **śnieżne** – 28/290/2; (...) wolno polować (...) na **żbiki** (...) – 37/1/5; (...) uderzał w szyby drobnym **żwirem** (...) – 31/150/4, a także 11 przykładów;²¹*
 - b) poza grupami spółgłoskowymi: (...) *strajk **dorożek** (...) – 31/140/2; (...) tak **dużo** mówi (...) – 25/40/2; (...) witały go tłumy (...) jako (...) **męża** nauki – 29/220/1; (...) **nadużył** (...) pokładanego w nim zaufania – 26/250/4; Koniec świata **odłożony!** – 25/40/4; (...) straż (...) **pożar** umiejscowiła (...) – 24/144/3; – Czy (...) świadek nie **pożyczał** pieniędzy (...) – 24/95/4; (...) bawi się (...) z dziećmi **stróża** – 28/80/5; **Uważam**, że jest to atak osobisty na mnie! – 25/200/4; (...) proces kojarzenia **wrażen** (...) – 24/51/2; (...) składy **zbożowe** (...) – 39/110/8; (...) po cenach **zniżonych** (...) – 24/121/4; **Żaden***

¹⁸ SzwM 146 uznaje tę formę za niepoprawną.

¹⁹ Zarejestrowane w KurzW 237.

²⁰ Zob.: 24/8/2, 25/110/4, 25/240/3, 27/60/3, 28/20/3, 28/160/3, 34/330/3, 39/290/2.

²¹ Zob.: 24/121/3, 24/128/2, 25/10/2, 27/120/4, 28/30/3, 28/250/4, 29/50/1, 29/200/2, 34/270/4, 34/340/4, 36/310/12.

- z trzech (...) – 28/110/3; **Żądajcie** słynnej marki francuskiej (...) – 28/270/4; (...) **żelazo** handlowe (...) – 26/60/3; **Żywność** pochodzenia roślinnego (...) – 24/107/3 oraz 44 poświadczenia²² omawianego zjawiska.
4. Spółgłoska **ż** jako odpowiednik ogpol. **ż** w grupach spółgłoskowych: (...) wypłata zasiłków z akcji **dorażnej** (...) – 27/140/4; W obliczu **groźby** wojennej (...) – 29/180/2; Uniwersytet (...) rozpoczyna organizowanie **luźnych** odczytów – 24/128/3; (...) rysowały się **niewyraźnie** kontury (...) gór – 24/51/2; (...) 5 **października** podał się do dymisji – 37/301/6; (...) **późno** w nocy (...) – 29/170/1; Sprawa etatów **rzeźni** miejskiej – 39/290/4; (...) akcja pomocy **więźniom** (...) – 28/70/3; (...) **wyraźna** zmiana nastroju – 29/1/2; **Żle** słyszysz? – 38/110/6; Najtańsze **źródło** zakupu (...) – 27/30/4 oraz 24 przykłady.²³

Wahania spółgłosek szeregu ciszącego i szumiącego były niegdyś zjawiskiem ogólnopolskim [zob. KurzW 97], jednak w okresie międzywojennym uznawano je już za właściwość wymowy kresowej [zob. MędJP-II 40].

Redaktorzy „Kuriera Wileńskiego” bardzo często mieszały grafemy oznaczające spółgłoski ciszące i szumiące, jednakże charakter niewątpliwie fonetyczny mają tylko zapisy z osobliwymi sz i ś, a także niektóre wystąpienia **ż** w grupach spółgłoskowych (np. zapis *drażni*), będące bądź archaizmami, bądź też skutkiem upodobnień fonetycznych, zwłaszcza przed spółgłoską miękką (formy z osobliwym **ż** mogą być hiperyzmami). Co się natomiast tyczy wymian **ż** // **ż** w innych pozycjach, to oczywiście mogą to być zwykłe błędy druku, niemniej ich znaczne natężenie w badanych tekstach oraz obecność w innych drukach z Kresów północno-wschodnich wskazują, że przynajmniej część osobliwych grafemów odzwierciedla jednak wymowę. Mieszanie spółgłosek **ż** i **ż**, także poza grupami spółgłoskowymi, notowano zwłaszcza na terenach kowieńskich [zob. MędPW 29–31]. Dochodziło do niego pod wpływem języka litewskiego, w którym występuje **ž** twarde i miękkie [zob. TurOP 117].

W wileńskiej prasie powojennej wahania spółgłosek szumiących i ciszących odzwierciedliły się znacznie słabiej niż w „Kurierze Wileńskim”. W obu źródłach wystąpiły charakterystyczne postaci kresowe w rodzaju: *koszlawić*, *nadeszłą*, *przeszłą*, *przyszłą* [zob. MędJP-II 40 i MędJP-III 65–67].

²² Są to: 24/7/2, 24/49/3, 24/50/4, 24/64/3, 24/81/4, 24/85/2, 24/87/2, 24/107/1, 24/113/3, 24/117/2, 24/133/1, 24/136/4, 24/139/2, 24/150/1, 25/30/4, 25/60/4, 25/180/4, 25/230/2, 25/260/1, 25/280/2 (2 razy), 26/4/3, 26/90/3, 26/180/2, 27/20/3, 27/80/4, 27/90/3, 27/120/2, 27/120/3, 28/10/2, 28/10/3, 28/20/1, 28/50/2, 28/80/5 (2 razy), 28/220/2, 28/250/1, 28/290/2, 29/100/2, 29/220/1, 31/140/2 (2 razy), 35/240/6, 39/260/1.

²³ Zob.: 24/38/3, 24/44/3, 24/87/4, 24/112/2, 25/210/1, 25/280/5, 26/70/4, 26/190/3, 27/1/4, 27/110/4, 28/10/1, 28/30/6, 28/70/3, 28/100/2, 29/30/2, 29/50/1 (2 razy), 30/60/2, 34/290/10, 35/140/5, 35/310/6, 36/180/10, 38/90/4, 39/80/6.

Trzeba jednak podkreślić, że w tużpowojennej „Prawdzie Wileńskiej” nie ujawniły się wahania wskazanych spółgłosek [zob. MędpW].

W porównaniu ze stanem obserwowanym w „Kurierze” z lat 20. w rocznikach z lat 30. liczba poświadczeń zmniejszyła się kilkakrotnie (113 wobec 33).

WNIOSKI

Zjawiska dotyczące warstwy fonetycznej, a dokładnie systemu spółgłoskowego, dostrzeżone na łamach „Kuriera Wileńskiego” z lat 1924–1939, były stosunkowo liczne i przez badaczy wcześniejszych okresów uznane za charakterystyczne dla polszczyzny północnokresowej. W artykule przedstawiono 6 przykładów repartycji spółgłosek szumiących i syczących oraz 4 dotyczące mieszania spółgłosek szumiących i ciszących.

Te specyficzne fakty językowe odzwierciedliły się także w powojennej prasie wileńskiej, znacznie jednak słabiej niż w badanej gazecie. Należy podkreślić, że w wydawanej tuż po II wojnie światowej „Prawdzie Wileńskiej” nie ujawniły się wahania spółgłosek szumiących i ciszących.

Wśród omawianych cech z zakresu konsonantyzmu w badanych tekstach silniej zaznaczyły się wahania szeregu szumiącego i ciszącego (146 przykładów). Mieszanie spółgłosek szumiących i syczących poparte zostało 65 poświadzeniami.

Frekwencja tekstowa wyekscerpowanych zjawisk fonetycznych różniła się także w poszczególnych okresach. Dokładne dane liczbowe przedstawia poniższa tabela.

Frekwencja poszczególnych cech spółgłoskowych w latach 1924–1929 oraz 1930–1939²⁴

Zjawisko	Frekwencja tekstowa	
	Lata	
	1924–1929	1930–1939
Spółgłoska š jako odpowiednik ogpol. s	5	2
Spółgłoska s jako odpowiednik ogpol. š	11	6
Spółgłoska ž jako odpowiednik ogpol. z	8	1
Spółgłoska z jako odpowiednik ogpol. ž	16	11
Spółgłoska č jako odpowiednik ogpol. c	2	1

²⁴ Cechy fonetyczne uszeregowane zostały w takiej kolejności, w jakiej omówiono je w niniejszym artykule.

Zjawisko	Frekwencja tekstowa	
	Lata	
	1924–1929	1930–1939
Spółgłoska c jako odpowiednik ogpol. č	0	2
Spółgłoska š jako odpowiednik ogpol. ś	6	5
Spółgłoska ś jako odpowiednik ogpol. š	15	5
Spółgłoska ž jako odpowiednik ogpol. ž	67	13
Spółgłoska ž jako odpowiednik ogpol. ž	25	10

W porównaniu ze stanem stwierdzonym w „Kurierze Wileńskim” w rocznikach z lat 20., w tekstach z lat 30. można zaobserwować znaczny spadek frekwencji większości cech regionalnych. Tylko jedno zjawisko fonetyczne (spółgłoska **c** jako odpowiednik ogpol. **č**) ujawniło się nieco silniej w rocznikach z lat 30. niż w rocznikach okresu wcześniejszego. Stanowi to dowód, że w drugim dziesięcioleciu okresu międzywojennego grafia badanej gazety zbliżała się do wzorca ogólnopolskiego, odzwierciedlając tym samym stopniowe wyzbywanie się przez redaktorów „Kuriera Wileńskiego” fonetyzmów północnokresowych.

Wykaz źródeł

„Kurier Wileński” (1924–1939)

Skróty bibliograficzne

- DwiJB – B. Dwilewicz, 1997, *Język mieszkańców wsi Bujwidze na Wileńszczyźnie*, Warszawa.
- KurzW – Z. Kurzowa, 1993, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Warszawa.
- MędJP-II – J. Mędelska, 2000, *Język polskiej prasy wileńskiej (1945–1979)*, t. II: *Lata 1945–1959*, Bydgoszcz.
- MędJP-III – J. Mędelska, 2001, *Język polskiej prasy wileńskiej (1945–1979)*, t. III: *Lata 1960–1979*. Cz. I: *Fonetyka, słowotwórstwo, fleksja, składnia*, Bydgoszcz.
- MędJP-III (1) – J. Mędelska, 2004, *Język polskiej prasy wileńskiej (1945–1979)*, t. III: *Lata 1960–1979*. Cz. II: *Słownictwo, wyrazy*, Bydgoszcz.
- MędPW – J. Mędelska, 1999, *Język „Prawdy Wileńskiej”. Północnokresowa polszczyzna kulturalna w początkach sowietyzacji Wilna i Wileńszczyzny*, Bydgoszcz.
- PihLP – A. Pihan-Kijasowa, 1999, *Literacka polszczyzna kresów północno-wschodnich XVII wieku. Fonetyka*, Poznań.

- SWil – A. Zdanowicz i in., 1861, *Słownik języka polskiego*, Wilno.
- SzwM – J. Szwed, 1931, *Mów poprawnie! Słownik błędów językowych*, Wilno.
- TrJS-I – J. Trypućko, 1955, *Język Władysława Syrokomli (Ludwika Kondratowicza). Przyczynek do dziejów polskiego języka literackiego w wieku XIX*, t. I, Uppsala.
- TurJCh – H. Turska, 1930, *Język Jana Chodźki. Przyczynek do historii języka polskiego na obszarze północno-wschodnim Rzeczypospolitej*, Wilno.
- TurOP – H. Turska, 1995, *O powstaniu polskich obszarów językowych na Wileńszczyźnie*, Vilnius.

Bibliografia

- M. Dawlewicz, 2000, *Słownictwo socjolektu młodzieży polskiego pochodzenia w Wilnie*, Warszawa.
- Z. Kurzowa, 1985, *O polskich dialektach kresowych*, „Język Polski” LXV, s. 99–108.
- I. Masojć, 2001, *Regionalne cechy systemu gramatycznego współczesnej polszczyzny kulturalnej na Wileńszczyźnie*, Warszawa.
- J. Mędelska, 1993, *Język polski na Litwie w dziewięćciu XX wieku*, Bydgoszcz.
- A. Nagórko, 1992, *Wpływy rosyjskie na język polskiej inteligencji wileńskiej* [w:] H. Kubiak, T. Paleczny, J. Rokicki, M. Wawrykiewicz (red.), *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, Warszawa–Wrocław–Kraków, s. 139–147.
- K. Nitsch, 1925, *Język polski na Wileńszczyźnie*, „Przegląd Współczesny” (33), s. 25–32.
- J. Porayski-Pomsta, 1999, *O potrzebie badań nad sytuacją językową na dawnych kresach polskich* [w:] J. Porayski-Pomsta (red.), *Sytuacja językowa na Wileńszczyźnie. Materiały sympozjum „Socjo- i psycholingwistyczne uwarunkowania sytuacji językowej w Wilnie i na Wileńszczyźnie”*. Warszawa 16–18 października 1997 roku, Warszawa, s. 9–16.
- Z. Sawaniewska-Mochowa, 1991, *Bibliografia prac o polszczyźnie kresowej* [w:] J. Rieger, W. Werenicz (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. VI, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 223–254.
- Z. Sawaniewska-Mochowa, 1995, *Bibliografia prac o polszczyźnie kresowej za lata 1989–1993 (z uzupełnieniami do roku 1988)* [w:] J. Rieger (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. VIII, Warszawa, s. 265–282.
- E. Sękowska, 1998, *Umiejętności językowe i identyfikacja etniczna na przykładzie wileńskich rodzin etnicznie mieszanych*, „Przegląd Polonijny” nr 1, s. 123–131.
- J. Sordyl, W. Witkowski, 1993, *Elementy obcojęzyczne w polszczyźnie „Czerwonego Sztandaru” i „Kuriera Wileńskiego” (1989–1990)*, „Slavia Orientalis” XLII, s. 346–349.
- J. Sykulisz, 1935/36, *Spostrzeżenia nad błędami językowymi młodzieży szkolnej w Słonimie*, „Poradnik Językowy” z. 1, s. 9–11.
- H. Szwejkowska, 1936, *Dodatkowe uwagi o regionalizmach Mickiewicza*, „Język Polski” XXI, s. 109–110.
- H. Turska, 1930, *Język polski na Wileńszczyźnie* [w:] H. Turska (red.), *Wilno i Ziemia Wileńska*, t. I, s. 219–225, Wilno.

***On hesitations when selecting rustling, hissing and hushing consonants
in the interwar Polish language of “Kurier Wileński”
 (“The Courier of Vilnius”)***

Summary

This paper presents hesitations when selecting rustling, hissing and hushing consonants functioning in the Polish language of a daily newspaper published in the Vilnius region in the interwar period, addressed to the Poles living there. The specific phonetic phenomena in the area of consonantism which were incompliant with the general Polish standard of those days have been excerpted from “Kurier Wileński” (“The Courier of Vilnius”).

In order to exemplify the quoted phonetic facts, I use a study on the 17th-century literary Polish of the Northern Borderlands, studies describing the individual language of writers and poets associated with the Borderlands in the 19th and 20th centuries, a study on specific regional characteristics of the Polish language in the Vilnius area. I occasionally quote data from normative sources. I also refer to the linguistic layer of the Vilnius post-war press.

The analysis has shown that the phenomena regarding the phonetic layer, noticed in “Kurier Wileński” of the period 1924–1939, were relatively numerous and considered characteristic of the Northern Borderlands Polish language by the researchers of earlier periods. They were also reflected in the post-war Vilnius press, although less clearly than in the examined daily.

Trans. Monika Czarnecka

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

Wanda Decyk-Zięba

(Uniwersytet Warszawski,

e-mail: wdecyk@uw.edu.pl)

WSTYD DLA POLAKA NIE UMIEĆ PO POLSKU – STANISŁAWA KLECZEWSKIEGO PROGRAM WYDOSKONALENIA JĘZYKA OJCZYSTEGO

AUTOR: Stanisław Kleczewski.

PEŁNY TYTUŁ: *O początku, dawności, odmianach i wydoskonaleniu języka polskiego. Zdania.*¹

OFICyna WYDAWNICZA: Drukarnia Jego Królewskiej Mości i Bractwa św. Trójcy.

MIEJSCE WYDANIA: Lwów.

ROK WYDANIA: 1767.²

FORMAT: 40.

LICZBA STRON: [6], 126, [22].

JEZYK: polski.

INFORMACJA O AUTORZE

Stanisław Dominik Kleczewski urodził się 1 października 1714 r. w Krakowie w rodzinie mieszczańskiej,³ jako syn Stanisława i Teresy. Edukację rozpoczął prawdopodobnie od szkoły przy parafii Mariackiej. Retorykę ukończył w kolegium jezuickim lub pijarskim. Do zakonu reformatów (prowincja małopolska Matki Boskiej Anielskiej) wstąpił 25 listopada 1732 r. w Wieliczce. Pod koniec studiów filozoficzno-teologicznych przyjął we Lwowie święcenia kapłańskie (20 września 1738 r.). Następnie sprawował urząd lektora filozofii i teologii. W 1746 r. przeszedł do nowo erygowanej kustodii ruskiej reformatów pod wezwaniem Matki Boskiej

¹ Inna wersja tytułu: *O początku, dawności, odmianach i wydoskonaleniu języka polskiego zdania*. Tytuł poprzedza: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

² Pod jedną datą wyszły dwie edycje całkiem do siebie podobne [Estreicher 1903, XIX, 275].

³ W herbarniu Seweryna Uruskiego zaliczony do stanu szlacheckiego [Uruski 1909, 368].

Bolesnej. Kustodia w roku 1763 stała się prowincją zakonną. W latach 1755–1758 był kustoszem samodzielnym, w 1772–1775 prowincjałem. Jako gwardian i lektor teologii pracował m.in. w Sądowej Wiszni, Lwowie i Krzemieńcu. W roku 1750 odbył pieszą podróż na kapitułę generalną do Rzymu.⁴ W 1752 r. sprawował funkcję wizytatora generalnego prowincji wielkopolskiej, a w 1771 r. prowincji małopolskiej. Zmarł 7 maja 1776 r. w Krzemieńcu. Był pisarzem historycznym i religijnym, tłumaczem, autorem podręczników dla studentów zakonnych.⁵

CHARAKTERYSTYKA DZIEŁA

Dzieło jest dedykowane Ignacemu Krasickiemu. W dedykacji autor wyraża wdzięczność za łaskawość, jaką biskup okazuje zakonowi reformatów, oraz uznanie dla jego roli w ruchu umysłowym Polski. W przesłaniu *Do czytelnika* S. Kleczewski wyjaśnia przyczyny napisania książki (miłość ojczyzny), prosi o wyrozumiałość i tłumaczy się ze swoich błędów:

Jeżeli tedy kto znajdzie tu co pożytecznego, niechaj dziękuje BOGU, niedoskonałościom wybaczy, błędy poprawi, albo tego się przynajmniej nauczy, aby lepiej pisał [s. 3].⁶

Natomiast w *Przedmowie* wskazuje na współzależność rozwoju nauk z językiem.⁷ Doskonałość języka, rozumiana jako *dobre ułożenie i obfitość słów*, służy *pomnożeniu nauk*, do *szczerzego wyrażania głębokich myśli*. Natomiast upadek nauk pociąga za sobą zaniedbanie ojczystego (*rodowitego*) języka. Jeśli chodzi o język polski, widać już efekty działań nad poprawą błędów, które *podejmują teraz godni a szczerze kochający swoją ojczyznę synowie*. Swoimi *Zdaniami* (tak skrótowo nazywa swoje dzieło) chciałby *dopomóc tak zacnej pracy*, chciałby być *pomocnikiem* w budowie tak *wspaniałego gmachu*.

Za główne źródło zepsucia polskiej mowy uznaje zapożyczenia z innych języków. Jako przyczynę ich pojawienia się wymienia snobizm językowy (chęć pokazania biegłości w innych językach) i „wzgardę równych albo podlejszych, od których samą mową chcieli się różnić niektórzy” [s. 56–57]. Dlatego też polskie słowa zastępowano obcymi (*lichtarz* zamiast *świecznik*,⁸ *puls* zamiast *tętno* czy *rathaus* zamiast *dom sądowy*), a próby zastąpienia obcych słów rodzimymi były ośmieszane [s. 56–57].

⁴ Diariusz podróży (*Itinerarium Romanum*) wraz z polskim tłumaczeniem został wydany w roku 2017 jako piąty tom serii „Peregrinationes Sarmatarum”.

⁵ Pełną bibliografię dzieł autora podaje *Nowy Korbut* [Aleksandrowska 1967, 112].

⁶ Cytaty (też przykłady) z książki S. Kleczewskiego lokalizuję, podając jedynie numer strony.

⁷ Oświecenie nawiązuje do renesansowych idei, wiążących rozkwit języka narodowego z „pomnożeniem nauk” [por. Mayenowa 1958, I, 300–301].

⁸ Przykład wymieniony też obok *apostół* zamiast *zwolennika* w *Zdaniu czwartym* [s. 37].

W *Zdaniach* 8. i 9.⁹ podejmuje kwestie, którymi dzisiaj zajmuje się kultura języka polskiego, rozumiana jako

działalność zmierzająca do udoskonalenia języka i rozwinięcia umiejętności posługiwania się nim w sposób poprawny i sprawny [Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1976, 58].

Za panowania obecnego władcy (Stanisława Augusta Poniatowskiego) nastał odpowiedni czas – jak pisze autor – by znaleźć „skuteczny sposób wydoskonalenia mowy ojczystej” [s. 58], aby realizować zadania stawiane przez „Monitor”.¹⁰ Za jedno ze źródeł wzbogacenia słownictwa uznawano ówczesne dawne słownictwo [Mayenowa 1958, I, 31], S. Kleczewski jednakże powrót do starodawnego sposobu mówienia uważał za niemożliwy ze względu na zmiany, które zaszły w rzeczywistości i języku. Do wydoskonalenia języka w jego mniemaniu potrzeba *zebrania ustaw i jednostajnego prawidła mowy polskiej*, czyli opracowania gramatyki¹¹ i ustalenia zasad poprawnościowych. Potrzebne są one zarówno obcokrajowcom, jak i Polakom, szczególnie tym, którzy uczą cudzoziemców. Wydawane gramatyki dla Niemców, adresowane do kupców,¹² nie zawierają „wszystkich ustaw, które by dobrej, gładkiej i poważnej mowy nauczyć mogły” [s. 60]. Polacy w różnych dzielnicach kraju też różnie mówią. Pojawiają się zatem pytania nie tylko, jak mówić (*kto by zaś lepiej mówił?*), ale i dlaczego tak wymawiamy (*czemu to, tak?*). Pyta więc autor, dlaczego mówimy *w lesie*, *w mieście*, *we środę* i *we Lwowie*, a nie *we lesie*, *we mieście*, *w środę* i *w Lwowie*, czy forma *ocięć* jest lepsza od *ojciec*, a *Polszcze* od *Polsce* [s. 60–61]. Przykładem różnic w wymowie pomiędzy Wołynianami a Polakami jest występowanie innej końcówki w bierniku lp. przymiotników rodzaju żeńskiego. Wołynianie mówią: *wielkę mi łaskę świadczysz*, Polacy zaś *wielką mi łaskę świadczysz*. Autor nie rozstrzyga, kto mówi lepiej, stawia jednak ważne pytania, przeciwstawiając zwyczaj językowy regułom gramatycznym:

Jeżeli zwyczaj jest prawem, lepiej Polacy mówią. Jeżeli inszych języków pospolite przystosujemy ustawy, lepiej Wołynianie. Albowiem słowo przydatne (*adiectivum*) powinno

⁹ *Zdania* od 1. do 7. poświęcone są etnogenezie Słowian i historii języka polskiego. *Zdania* od 10. do 16. sztuce dobrej wymowy, kształceniu sprawności i umiejętności językowych dzieci i młodzieży, pisaniu i tłumaczeniu książek.

¹⁰ Nazwę czasopisma S. Kleczewski wymienia w swoim dziele kilkakrotnie [s. 58, 99, 101, 118], rolę zaś czasopisma podsumował następująco: „*«Monitor»* wiele poprawił polszczyzny” [s. 133].

¹¹ I. Krasicki pisał: „Napisanie doskonałego dykcyjonarza i gramatyki fundamentem być powinno nauki każdego języka, spodziewać się należy, iż ten niedostatek staraniem uczonych a żarliwych o chwałę narodową osób zniesiony będzie” [*«Monitor»* 1766, nr 57, z 16 lipca] [Mayenowa 1958, II, 278].

¹² M.R. Mayenowa wskazuje na wydawane podręczniki (gramatykę, rozmówki, listownik) J. Schlaga [Mayenowa 1958, I, 395], R. Skulski zaś na wydaną we Lwowie w r. 1744 *Naukę polskiego lub niemieckiego języka* [Skulski 1936, 558].

się zgadzać z osobistym (*cum substantivo*). Albo tedy mówić należy: *wielką łaskę*, albo: *wielką mi łaską czynisz*. Jeżeli tak, zaraz rośnie druga wątpliwość: czym się będzie różnił spadek oskarżający [= *accusativus*] i oddalający [= *ablativus*], gdy obydwie na „a” kończyć się będą. Ta różność podobno prędzej się znajdzie u Wołynianow, mówiących: *wielką mi łaskę świadczysz* – *wielką łaską zniewolony jestem* [s. 61].

Sformułowana przez S. Kleczewskiego zasada ujednolicenia form była oparta na fałszywych przesłankach (*bezmyślnej analogii* [Plebański 1862, 540]), na co zwrócił uwagę już Walenty Szyllarski, autor pierwszej gramatyki napisanej w języku polskim.

O tym, że były dawniej „ustawy do nauczania się po polsku” [s. 62],¹³ świadczą – zdaniem autora – *wydoskonalone* „według sposobu łacińskiego i greckiego języka” *słowa*.¹⁴ Za takie uważa np. *słowa pośrednie* (*voces medias*), które „dopiero rzecz pewną znaczą, gdy w zupełniej mowie będą położone”, ich znaczenie aktualizuje się w odpowiednich kontekstach. Takimi są wyrazy wieloznaczne (np. *sztuka, czysty, skryty, sadzony, winny, figa, żuraw, znoszę, czyszczę*) i przymiotniki, które uległy substantywizacji (np. *gajowy, leśny, kościelny, piwniczny i łowczy*). Zmiany językowe zachodzące w języku polskim dadzą się również opisać za pomocą znanych w łacinie i grece figur gramatycznych: synkopy (zaniku głosek w śródgłosie, np. *me, twe, Mościwy, Wielmożny* ← *moje, twoje, Miłościwy, Wielemożny*), epentezy (dodania głosek w śródgłosie, np. *południe, zdejmuję* ← *półdnie, zejmuje*) czy paragogi (dodania głosek w wygłosie, np. *żrebiec, weźmij* ← *żrebię, weźm*) [s. 62].

W przekonaniu autora gramatyka powinna uczyć pięknej mowy.

Bez zebrania zaś pomienionych ustaw ledwie się można spodziewać, żeby język polski był kiedy jednaki w całym kraju i wydoskonalony, a łatwy dla nauki cudzoziemcom [s. 63].

Na potwierdzenie swojej tezy podaje przykłady języków (hebrajskiego, greckiego, łacińskiego, arabskiego, włoskiego i francuskiego), które dzięki gramatykom wydoskonalily swoją mowę – i których cudzoziemcy zaczęli się uczyć.

W *Zdaniu 9.* przedstawia sposoby wzbogacenia słownictwa i broni tezy o obfitości słów w języku polskim. Zaznacza, że choć „mało nam nie dostaje, żebyśmy łacińskiej mowie wyrównali”, to jednak „gładko nadgradzamy inszemi słowami dosyć dobre” [s. 66–67]. Z drugiej strony są w języku polskim słowa, które trudno przetłumaczyć na język łaciński.¹⁵ Różnice pomiędzy językiem polskim a łaciną, jeśli chodzi o możliwości słowotwórcze, bogatą synonimikę, słownictwo ekspresywne i zakresy

¹³ Z tego wynika, że nie znał dzieł gramatycznych swoich poprzedników [Plebański 1862, 540].

¹⁴ W swoich wywodach korzysta z ustaleń Knapiusza.

¹⁵ Całe dowodzenie jest oparte na stanowisku Knapiusza wyłożonym w *Proemium* [t. I, k. 2v–5].

znaczeniowe poszczególnych wyrazów pokazują, że w niektórych obszarach język polski jest bogatszy od łaciny.

W opanowaniu języka polskiego dopomaga znajomość słów *początkowych* (*radices*), których jest mało, a które stanowią podstawę wielu wyrazów pochodnych, np. *bić* (*odbija się głos, promienie; rozbić szklankę; wybić z głowy; zbijam nieprzyjaciela*;¹⁶ *bicie, zabicie, przebicie; wybitnie, dobitnie*) czy *chodzić* (*wychodzę, przychodzę, pochodzę*) [s. 68–69]. Zaniedbanie nauki języka ojczystego i brak gramatyk powodują, że zamiast szukać słów rodzimych przyjmujemy je z innych języków. Łatwo one dostają się do języka (np. jako nazwy towarów sprzedawanych przez kupców), natomiast usunąć je znacznie trudniej. Mowa (lub pismo) nasyciona wyrazami obcymi

przyjemna być nie może, ponieważ tym się bardziej oddala od smaku zwyczajnego Polakom, im bardziej nie stosuje się do wrodzonej skłonności przez zmieszanie słów obcych. A jako suknia z różnych postawów skrojona dobrą i u ludzi poważnych godną być nie może, tak mowa z różnych słów złożona ani gładka, ani poważną nazwać się nie może [s. 70].

Zasługą ludzi *godnością, urodzeniem i mądrościami znakomitych* jest podjęcie obecnie działań w celu oczyszczenia mowy z wyrazów obcych i przywrócenia słów rodzimych. Efekty tych działań stały się widoczne,

gdy zaczęto pisać napomnienia, mówić na sejmach i w potocznych okolicznościach szczerą polszczyzną, więcej niż połowa słów cudzoziemskich za granice się wróciła [s. 71].

Wzbogacając słownik, można sięgnąć po wyrazy występujące w dawnych księgach (J. Kochanowskiego, J. Januszowskiego, J. Ursinusa, Ł. Górnickiego, P. Skargi, J. Wujka, G. Knapskiego, M. Bielskiego), w słownikach, „aby tylko doskonale napisanych” [s. 72], jeśli zaistniałaby potrzeba zapożyczyć je z języków naszych sąsiadów, od Rusi, Moskwy i Czechów. Mowa ruska, mowa ludzi prostych, najbliższa jest stanowi pierwotnemu, najlepiej zachowały się w niej *słowa pierwiastkowe słowiańskie*. Sławizmy nie przeciwstawiały się zasadzie rodzimości słownictwa: „A czemuż by ich wziąć nie jako pożyczanych, ale własnych, godzić się nie miało?” [s. 72].¹⁷ Broniąc zapożyczeń słowiańskich, powołuje się na przykład naszych przodków, którzy zapożyczali wyrazy z języków ru-

¹⁶ Do przykładów podanych przez Knapiusza S. Kleczewski dodał wiele nowych [Mayenowa 1958, I, 401]. Podobnie jak Knapiusz miesza użycie wyrazów ze znaczeniem [Puzyrnina 1961, 16].

¹⁷ Podobnie rozumował I. Krasicki: „Źródło mowy naszej język słowiański, taki jakiego Słowacy, Czechy i Ruś zażywa... W tym źródle, cokolwiek u nas braknie, znaleźć możemy, przywłaszczone stamtąd słowa pożyczanemi nazwać się nie mogą” [„Monitor” 1766, nr 57 z 16 lipca] [Mayenowa 1958, II, 277].

skich. Argumentację wspiera również porównaniem sytuacji Polaków z sytuacją Włochów i Francuzów,

którzy, będąc mową swoją tak dalecy od języka łacińskiego jak Polacy od słowiańskiego, niedostatek słów własnych łacińskimi nadgradzają [s. 73].

Zapożyczenia z języka greckiego i łacińskiego dzieli na dawne i nowsze, te dawne „utrzymywać nie jest naganna” [s. 73], natomiast nowsze mogą się „dobrze po polsku z słowiańskiego wyrazić” [s. 74]. Do dawnych zapożyczeń z greki zalicza wyrazy: *apteka, anioł, balsam, jałmużna, kasztan, kołeda, lampa, marmor, paraliż, żyto*, natomiast z łaciny – *ampulka, altana, apetyt, cybula, fundator, hałun, korona, oko, nos, placek*.¹⁸ Jeśli chodzi o nowsze zapożyczenia, S. Kleczewski proponuje je zastąpić wyrazami rodzimymi (*własnymi, od Słowaków przyjętymi*): *planeta* przez *tulać* („ponieważ znaczy gwiazdę blakającą się”, por. greckie *planao* ‘błądzieć’), *historija*,¹⁹ *regestr, punkt, linija, cyrkul, cylinder, konus, sfera, ekspozycja, elektryzacja, mizeryja, intencja, lekcja, sesja i infirmaryja* przez *powieść, poczet, kropka, krysa, obręcz, słup, sztorc, kula, wykład, bursztynowanie, bieda, zamysł, czytanie, zasiadanie i niemocnica*.²⁰ Wśród zaproponowanych są wyrazy występujące w języku od dawna (*bieda, poczet, słup* i inne), nowym terminem, który pojawił się w tym okresie, jest *bursztynowanie*.²¹ Stanisław Kleczewski uważał, że w podobny sposób można by było *wyłożyć* na język polski zapożyczone z greki lub łaciny wyrazy złożone, „uważywszy ich skład i własność, którą mają w greckim lub łacińskim języku” [s. 74]. Zamiast *chronolog* zalecałby *latopis, historyk – dziejopis, geometra – ziemiomiar, geograf – ziemiopis, manuduktor – rękowódca, parentela – zacnorodny*,²² *astronom – gwiazdopis*. Zwraca uwagę na wieloznaczność wyrazów i doradza zachowanie szczególnej ostrożności przy ich wykładaniu (kalkowaniu). Np. *-log/log-*

¹⁸ Listę grecyzmów i łacynizmów zestawiał G. Knapiesz w *Index rerum insigniorum* [t. II].

¹⁹ Za zachowaniem wyrazów z języka greckiego (np. nazw dyscyplin naukowych – *filozofja, gramatyka, historyja*) opowiadał się I. Krasicki: „na miejsce tych greckich nazwisk z własnego języka skojarzone słowa stwarzać, zdaje mi się, iżby to było przyczyniać młodzieży przeszkód do łatwiejszego nauk i ksiąg dawnych pojęcia” [„Monitor” 1766, nr 57 z 16 lipca] [Mayenowa 1958, II, 278].

²⁰ Krytycznie do propozycji zastąpienia dawnych zapożyczeń słowami rodzimymi odniósł się W. Szylarski, który uważał „za rzecz przyzwoitą ani przyjętych dawno z któregośkolwiek bądź języka do rodowitej mowy słów nie odrzucać, ani nowych bez potrzeby i należytego rozstrząśnienia nie przyjmować” [1770, s. 11; por. też: Decyk-Zięba, Kresa 2017].

²¹ S.B. Linde podaje przykłady użycia wyrazu z „Monitora” 1773, nr 99, s. 776 i książki J. Rogalińskiego *Doświadczenia skutków rzeczy...*, t. I, Poznań 1765, s. 124.

²² Por. łac. *parens* ‘rodzic’, *parentes* ‘przodkowie’, *parentela* ‘powinowactwo’ [Knapiesz].

można oddać przez *-mistrz* (*rachmistrz* ← *logista*, *gwiazdomistrz* ← *astrolog*), ale w wyrazie *teolog* lepiej przez *-mówca* (*bogomówca*, powołuje się na słowiańskie *bohoshłow*). Sam nazwałby astrologa *gwiazdowidzem*, „gdyż nauka albo mistrzostwo coś więcej by w pomienionych nazwiskach znaczyło, niżeli sami Grecy wyrazić chcieli” [s. 75]. Opowiadał się również za polską terminologią naukową i zawodową. Uważał, że nazwy łacińskie i greckie mitologicznych zwierząt dadzą się równie dobrze na polski przetłumaczyć: *chymaera* jako *trójnewid* („zwierzę z trzech różnych, to jest lwa, kozy i smoka, złożone, którego nikt nigdy nie widział”), *hippocentaurus* – *chłopokoń*, *vulpanser* – *lisogęś*, *lupocanis* – *wilkopies*. Nie zawsze trzeba przekładać słowo w słowo, „można by od słów obcych nieco ustąpić, aby tylko rzeczy samej wyrażenie było dobre” [s. 75]. Przykładowo *machina pneumatica* „stosując się do słów greckich *duchociąg* dobrze się zowie, ale i od powietrza, które ciągnie, *wiatrociąg* nazwać się może” [s. 75–76], *mnogowidz* jest lepszym słowem od *drobnowidz*, gdyż „nie tylko drobne rzeczy pokazuje dobrze, lecz i sporsze, pomnażając wzrok, lepiej objaśnia” [s. 76].

S. Kleczewski podkreślał opcjonalny charakter swoich propozycji: „mogę dobrze wyrazić... można położyć” [s. 74], „dobrą polszczyzną wyłożyć by się mogły... dobrze i podobno zwięźlej mogłoby się wytłumaczyć” [s. 75], „nieźle wyraziłbym” [s. 76].

Zdaniami Kleczewski włączył się w dyskusję nad kondycją ówczesnej polszczyzny. Do zjawisk negatywnych zaliczył: nadmiar wyrazów obcych, brak gramatyki i skodyfikowanej normy, lekceważący stosunek do języka ojczystego, zaniedbania w kształceniu językowym. Do zjawisk pozytywnych: wszelkie inicjatywy podejmowane przez działaczy Oświecenia, których celem było doskonalenie języka. Koncentrował się przede wszystkim na słownictwie, ale podnosił też kwestie poprawności fonetycznej, fleksyjnej, słowotwórczej i składniowej. Wyjaśniał powody, dla których do języka polskiego dostało się tak wiele zapożyczeń, wskazywał, co należy zrobić, by ograniczyć ich liczbę. Uważał, że wyrazy obce mogłyby zostać zastąpione rodzimymi neologizmami (w tym kalkami językowymi), wyrazami dawnymi (zaniedbanymi) (z zastrzeżeniem, o którym była mowa) oraz wyrazami zapożyczonymi z języków słowiańskich. S. Kleczewski nie był gramatykiem (znał gramatykę języka łacińskiego, znał też język włoski), natomiast był wielkim miłośnikiem języka polskiego. Na jego postawę wobec języka duży wpływ wywarły publikowane w „Monitorze” artykuły. Wiele sądów i przykładów przejął też od Knapiusza (np. o obfitości mowy polskiej czy mowie mieszanej).

Swoim dziełem dołączył do grona działaczy oświeceniowych (Franciszka Bohomolca, Ignacego Krasickiego, Adama Kazimierza Czartory-

skiego), dla których walka o odrodzenie języka ojczystego była równie ważna jak reformy ustrojowe czy społeczne.

RECEPCJA

Dzieło miało jedno wydanie.²³ Pierwszym gramatykiem, który krytycznie ustosunkował się do proponowanych przez S. Kleczewskiego rozwiązań szczegółowych, był W. Szylarski.

CIEKAWOSTKI

W szerokim zakresie materiał językowy ze *Zdań* S. Kleczewskiego wszedł do słownika S.B. Lindego. Niektóre cytaty leksykograf zmodyfikował. S. Kleczewski np. pisał: „Jako to *planeta*, mogę dobrze wyrazić *tulać*, ponieważ znaczy gwiazdę blakającą się” [s. 74], S.B. Linde pod hasłem *tulać się* (z kwalifikatorem *astronomiczne*) podaje: „Tułacz, kometa, gwiazda blakająca się. *Klecz. Zdan. 74*”, a *planetę* zastąpił *kometą*.

Bibliografia

- E. Aleksandrowska (red.), 1967, *Bibliografia literatury polskiej – Nowy Korbut*, t. V, Warszawa, s. 112.
- D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, Warszawa 1976, s. 58.
- W. Decyk-Zięba, M. Kresa, 2017, (Nie)poprawność językowa w osiemnastowiecznych gramatykach języka polskiego, „Poradnik Językowy” z. 3, s. 51–65.
- K. Estreicher, 1903, *Bibliografia polska*, t. XIX, Kraków, s. 274–276.
- R. Kaleta, M. Klimowicz, 1953, *Prekursorzy Oświecenia*, Wrocław.
- G. Knapiesz, 1643–1644, *Thesaurus Polono-Latino-Graecus*, t. I–II, Kraków.
- J. Kwiek-Osiowska, 1968, *Stanisław Kleczewski – obrońcą języka polskiego*, „Język Polski” XLVIII, z. 3, s. 225–227.
- S.B. Linde, 1854–1860, *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Lwów.
- K. Maćkowiak, 2001, *Słownik a poezja. Z zagadnień świadomości leksykalno-stylistycznej polskiego oświecenia*, Zielona Góra.
- M.R. Mayenowa (red.), 1958, *Ludzie oświecenia o języku i stylu*, opr. Z. Florczak, L. Pszczółowska, t. I–II, Warszawa.
- J.K. Plebański, 1862, *Gramatyka i gramatycy* [w:] *Encyklopedia powszechna*, t. X, Warszawa, s. 437–560.
- J. Puzynina, 1961, „*Thesaurus*” Grzegorza Knapiesz. *Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim*, Wrocław.

²³ Fragmenty były publikowane w wypisach szkolnych z literatury polskiej, por. *Nowe wypisy polskie*, Leszno 1838, s. 350–355 [za: Skulski 1936, 556]; J. Rymarkiewicz, *Wzory prozy wedle rodzajów i kształtów chronologicznie z literatury zebrane. Stopień III*, wyd. II, Poznań 1874, s. 347–351 (O języku polskim przez ks. St. Kleczewskiego) oraz w tomie *Ludzie Oświecenia o języku i stylu* [Mayenowa 1958, I, 388–421].

- R. Skulski, 1936, *Z dziejów polonistyki lwowskiej*, „Pamiętnik Literacki” XXXIII, s. 540–573.
- W. Szylarski, 1770, *Początki nauk dla narodowej młodzieży, to jest gramatyka języka polskiego ucząca*, Lwów.
- A.J. Szteinke, 1966–1967, *Kleczewski Stanisław Dominik* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XII, Wrocław, s. 552–553.
- S. Uruski (oprac.), 1909, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. VI, przy współudziale A.A. Kosińskiego, wykończony i uzupełniony przez A. Włodarskiego, Warszawa, s. 368.
- S. Urbańczyk, 1993, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków.

JAROSŁAW PACUŁA, XVIII- I XIX-WIECZNE NAZEWNICTWO „ZWIERZĄT ZMIERZCHNYCH”(PERSPEKTYWA ETNOLINGWISTYCZNA), Bielsko-Biała 2015, ss. 194

O wartości recenzowanej książki świadczy już sama przestrzeń czasowa, której dotyczy zebrany i poddany badaniu lingwistycznemu materiał leksykalny. Jarosław Pacuła pozyskał bowiem dane językowe z tekstów specjalistycznych, powstałych w przełomowym okresie dla polskiej zoologii – w czasach, kiedy rozpoczął się długotrwały i złożony proces tworzenia polskiej leksyki specjalnej nauk biologicznych. Wybór – i materiału, i cezury czasowej – wypada ocenić o tyle pozytywnie, o ile uświadomimy sobie dotkliwy brak w polskim językoznawstwie syntetycznego ujęcia problematyki fachowego nazewnictwa zoologicznego, który praca J. Pacuły częściowo wypełnia. I aż dziwi, że autor nie zawarł w tytule książki wyrazu *terminologia*.

A z pewnością do klasy wczesnych terminów zoologicznych należy zaliczyć wyekscerpowany i przeanalizowany materiał leksykalny. Podstawą kwerendy uczynił autor imponujący zbiór tekstów specjalistycznych, pochodzących z XVIII i XIX wieku. Wykaz, zamieszczony na końcu książki, zawiera 65 pozycji – głównie pierwszych, napisanych w języku polskim podręczników do „zwierzętopisma”, choć też zdarzają się w nim teksty tłumaczone z innych języków (np. praca Karola Ludwika Lewartowskiego pt. *Historia naturalna podług Zygmunta Kaspra Fischera (...) dla młodzieży szkolnej ułożona, a teraz na język polski przełożona, pomnożona i do potrzeb krajowych i użytku powszechnego zastosowana* [Bochnia 1854]) czy specjalistyczne opracowania o charakterze leksykograficznym (np. *Słownik nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich, zawierający ludowe oraz naukowe nazwy i synonimy polskie (...)* Erazma Majewskiego, wydany w Warszawie w 1889 roku).

W zaprezentowanym spisie widać pewną dysproporcję w zakresie reprezentatywności danych dla wskazanych w tytule książki stuleci. Ekscerpcję materiału XVIII-wiecznego autor oparł jedynie na pięciu pracach, podczas gdy pozostałe źródła – 61 pozycji – powstały w kolejnym wieku. Nie można jednak z tego powodu kierować w stosunku do autora zarzutu. XVIII wiek – a w zasadzie jego schyłek – to okres początków twórczości naukowo-dydaktyczno-zoologicznej w języku polskim, w dużej mierze motywowany kołłątajowską reformą oświaty i działalnością Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych. O ile mi wiadomo, jedyne powstałe w tym okresie polskojęzycznymi pracami zoologicznymi były wykorzystane w książce przez Jarosława Pacułę podręczniki do nauki o zwierzę-

tach, napisane przez ciechanowieckiego przyrodnika ks. Krzysztofa Kluka oraz podręcznik Pawła Czenpińskiego z 1789 roku.

Warto dodać, że omówione powyżej źródła to nie jedyna podstawa materiałowa pracy. Jak informuje autor na stronie 46, w zgromadzeniu korpusu leksemów pomogła także kwerenda słowników historycznych polszczyzny, w tym głównie *Słownika języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego (podstawą egzemplifikacji leksyki animalistycznej autor uczynił głównie prace zoologiczne Krzysztofa Kluka), *Słownika wileńskiego* oraz *Słownika warszawskiego*.

Zaprezentowane analizy – o czym *explicito* informuje tytuł książki – zostały przeprowadzone w nurcie etnolingwistyki, będącej główną orientacją teoretyczną opracowania. Mimo wprost zadeklarowanego wyboru paradygmatu naukowego autor zdaje sobie sprawę, że interpretacja zebranych faktów językowych – ze względu na ich specyfikę – dotyka także innych domen analitycznych.

Podniesione kwestie – pisze Jarosław Pacuła – jakby nie patrzeć, wiążące się z badaniami diachronicznymi (czy raczej panchronicznymi), wszak motywacje wielu nazw osadzone są w przeszłości i używane również współcześnie zawierają relikty minionych czasów – przesuwają punkt ciężkości na następującą płaszczyznę: semantyki historycznej, a jednocześnie nakazują opisanie zgromadzonego materiału poprzez powiązanie jej z założeniami językowego obrazu świata [s. 8].

Takie zaprojektowanie sposobu obserwacji nazw „zwierząt zmierzchnych” pozwala uznać, że nadrzędnym spoiwem zastosowanych procedur badawczych i analiz jest pojemna domena nowoczesnej leksykologii historycznej, cechująca się zrzucaniem uwierających i sztywnych gorsetów metodologicznych, a także wyrażana w przekonaniu o wyższości przedmiotu badań nad sposobem jego analizy. Warto podkreślić jeszcze jeden walor zastosowanego ujęcia problematyki. Szerokie, lecz zdeterminowane etnolingwistycznie, ujęcie tematu poszerza krąg odbiorców książki. Jestem przekonany, że praca powinna zainteresować nie tylko językoznawców diachroników, lecz także badaczy kultury, biologów, historyków nauki, czy – szerzej – naukowców, skupiających się wokół rozwijanych w ostatnim dziesięcioleciu w Polsce *animal studies*.

Z pewnością przyczyni się do tego niezwykle interesujący podrozdział, zatytułowany *O „zwierzętach zmierzchnych” w perspektywie kulturowej i naukowej*. W nim bowiem zawarł autor szereg informacji na temat postrzegania wybranych przedstawicieli świata fauny w dwóch systemach pojęciowych – kulturowym (a więc naiwnym) i zoologicznym (a więc naukowym). Co ciekawe, wyodrębniona kategoria ZWIERZETA ZMIERZCHNE, konceptualizowana jako wynik myślenia naiwnego i użyteczna przede wszystkim dla opisu lingwistycznego, znajduje także zastosowanie w myśleniu naukowym, choć – podkreślę – nie była aplikowana w dziejach zoologii do systemów taksonomicznych. Te zazwyczaj opierały się na cechach z zakresu zooanatomii. Wspólną jakością dla obu paradygmatów jest właściwość – zauważalna z perspektywy naiwnej i naukowej, choć interpretowana odmiennie – czyli wieczorno-nocny tryb życia zwierząt, których nazwy są podstawą obserwacji językoznawczych Jarosława Pacuły. Jednak – zgodnie z polaryzacją dwóch typów myślenia – postrzeganie potoczne całej klasy skupia się na elementach wierzeń ludowych –

(...) wrogie byty duchowe i przykre doświadczenia wiąże się z wizerunkiem sów, ciem i nietoperzy: ich szczególna aktywność rozpoczyna się wraz z nastaniem zmierzchu [s. 14],

percepcja specjalistyczna traktuje zwierzęta jako kategorie biologiczne, toteż ich pojmowanie opiera się na założeniu, że stanowią one organizmy żywe, przystosowane w drodze ewolucji do życia w ostatnim okresie doby, co

(...) zmniejsza zagrożenie ze strony drapieżników, służy uniknięciu zbyt wysokich temperatur panujących w ciągu dnia i umożliwia łatwiejsze zdobycie pożywienia [s. 15].

W ten sposób autor stara się wskazać punkt wspólny i – jak się wydaje – zasadnie umotywić dobór naukowych źródeł do badań etnolingwistycznych, a także zaznaczyć, że nazewnictwo naukowe często wyrasta z nomenklatury potocznej. Zresztą pogląd ten już od jakiegoś czasu jest obecny w lingwistyce za sprawą prac Jerzego Biniewicza, Jolanty Maćkiewicz i piszącego te słowa.¹

W perspektywie zoologicznej – czytamy dalej na stronie 15 – „zwierzęta zmierzchne”, których nazwy zaprezentowano w dalszych partiach książki, więcej dzieli niż łączy. W zasadzie poza wspólnym im nocnym trybem życia i zdolnością latania (w kontekstach wierzeń stanowiących kluczowe cechy ich postrzegania i nadawania im ról [a także naiwnego systematyzowania – KW]) nie mają one ze sobą nic wspólnego – należą do odmiennych gromad (...) w obrębie których reprezentują konkretne gatunki.

Na potwierdzenie przywołanej opinii autor zaprezentował kilka przykładów naukowych systematyzacji sów, ciem oraz nietoperzy, pochodzących z dawnych i współczesnych opracowań specjalistycznych. Mimo iż zmiany w zakresie naukowego kategoryzowania fauny nie są tematem opracowania, szkoda, że Jarosław Pacuła nie opatrzył zacytowanych taksonomii komentarzem językoznawczo-kulturowym. Ograniczył się jedynie do stwierdzenia, że

(...) przegląd klasyfikacji zwierząt, których nazwy opracowano w niniejszej książce, uzmysławia, jak wiele czynników determinuje ich naukowy (czy nawet popularno-naukowy) opis [s. 29].

Z pewnością porównanie poszczególnych naukowych podziałów wybranych fragmentów świata fauny, powstałych w różnych okresach, doprowadziłoby do interesujących wniosków na temat przeobrażeń kategorii (w tym relacji hiperonimiczno-hiponimicznych, wyrażających się w zastosowaniu określonych wyrazów języka ogólnego), a przede wszystkim omówienia zjawisk językowych i leksykalnych, charakterystycznych dla „młodego” systemu terminologicznego (np. synonimia i polisemia terminologiczna, brak konsekwencji w stosowaniu schematu

¹ J. Biniewicz, *Kategoryzacja a naukowy obraz świata (słownictwo nauk ścisłych)* [w:] *Język a Kultura*, t. 13: *Językowy obraz świata a kultura*, red. A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000, s. 115–124; J. Maćkiewicz, *Potoczne w naukowym – niebezpieczeństwa i korzyści* [w:] *Język a Kultura*, t. 13: *Językowy obraz świata a kultura*, red. A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000, s. 107–113; K. Waśkowski, *Powstanie naukowego obrazu zwierząt i jego konsekwencje dla polskiej leksyki animalistycznej przełomu XVIII i XIX stulecia*, „Prace Językoznawcze” t. XVII/4, Olsztyn 2015, s. 103–122; K. Waśkowski, *Polskie nazwy zwierząt. Studium historycznojęzykowe* [w druku].

binominalnego nazewnictwa obiektów przyrodniczych na przełomie XVIII i XIX w. itp.). Jak sądzę, interesujące byłoby też omówienie przenikania się dwóch rodzajów racjonalności we „wczesnych” taksonomiach świata natury. Zjawisko to obrazuje np. zacytowany łańcuch systematyczny ćmy, pochodzący z książki Krzysztofa Kluka, w którym obok siebie pomieszczono terminy zoologiczne (np. *gromada I, rodzaj I, rodzaj II*) i krótkie charakterystyki, typowe dla perspektywy przeciętnego użytkownika języka (przykłady podaje odpowiednio do podanego we wcześniejszym nawiasie słownictwa specjalnego: *szkodząca w domu, uprzykrzony ludziom, szkodzący w rzeczach domowych* itp. [s. 26]). Oczywiście przedstawionych uwag nie należy traktować jako elementu twardej krytyki – wiadomo przecież, że w pracach naukowych trudno wyczerpać problematykę – lecz raczej jako zasygnalizowanie kwestii, które pozostają nieomówione. Wypada podziękować autorowi za rozbudzenie apetytu poznawczego!

Warto wspomnieć o jeszcze jednym walorze zaprezentowanych układów taksonomicznych. Mimo braku ich analizy w książce bielskiego lingwisty mogą być one użyteczne w dydaktyce akademickiej. Jak sądzę, można je wykorzystać na zajęciach z zakresu leksykologii czy historii języka polskiego, a nawet jako materiał pracy dyplomowej na pierwszym lub drugim stopniu kształcenia polonistycznego.

Niewątpliwą wartością omawianej książki jest część poświęcona postrzeganiu ciem, sów i nietoperzy w polskiej domenie kulturowej [s. 30–43]. We wspomnianym fragmencie autor zaakcentował negatywną waloryzację opisywanych zwierząt, będącą wynikiem – jak przekonuje we wstępie – ujemnych konotacji nocy (a więc pory aktywności desygnatów badanych nazw), uwidaczniających się dzięki opozycji *noc – dzień*, typowej dla myślenia potocznego. W celu zbudowania charakterystyki kulturowej wybranych przedstawicieli świata fauny autor posłużył się różnymi opracowaniami z szeroko pojętego kulturoznawstwa. Cytuje – co jest bardzo cennym elementem książki – prace dawnych kulturoznawców, antropologów i historyków, niejednokrotnie XIX-wieczne, do których dostęp, mimo postępującej dygitalizacji źródeł, wciąż jest utrudniony (fragmenty tego typu dzieł pojawiają się także w rozdziałach analitycznych, poświęconych poszczególnym kategoriom nazw „zwierząt zmierzchnych”).

Lektura wspomnianych opracowań doprowadziła do przytoczenia pewnych stereotypów, związanych ze „zwierzętami zmierzchnymi”, takich jak ich tajemnicze związki ze światem nadprzyrodzonym, siłami piekielnymi, nieczystymi, pojawianie się w praktykach magicznych i profetycznych, z których wynika, że uobecnianie się omawianych zwierząt w życiu ludzi odbierane było jako wiadomość zła, nadchodzącej śmierci czy choroby. Te spostrzeżenia dodatkowo potwierdził Jarosław Pacuła, przytaczając wyobrażenia ikoniczne, np. wizerunki zwierząt na kartach tarota oraz dzieła plastyczne znamienitych artystów (np. Francisca Goyi, Cypriana Kamila Norwida, Eduarda de Beaumont). Lingwista podkreślił ponadto, że

choć dziś – w dobie systematycznego postępu wiedzy – może się to wydawać co najmniej dziwne, to wiele zabobonów związanych ze zwierzętami nadal funkcjonuje [s. 42].

Jest to istotny wniosek, dowodzi bowiem stabilności pewnych konstruktów myślowych, jak także niezmienności fenomenu kulturowego postrzegania zwierząt. Mimo dynamicznego rozwoju zoologii dawny stosunek człowieka do świata zwierzęcego nie został wyparty, a dwa typy racjonalności – naiwny i naukowy – funkcjonują obok siebie. Kwestia ta jest dość mocno akcentowana w kolejnych rozdziałach, poświęconych motywacji nazw gatunkowych ciem, nietoperzy i sów [por. np. s. 157]. Zresztą bardzo dobrze, że stale towarzyszy autorowi przekonanie o krzyżowaniu się we wczesnonaukowych określeniach zwierząt dwóch typów wiedzy, ponieważ – jak się wydaje – jest to wyrazista różnica pomiędzy sposobem tworzenia naukowej nomenklatury zoologicznej w XVIII i XIX wieku a współczesnymi działaniami taksonomicznymi. Dodam, że świadomość ta może chronić przed projekcją w diachronię współczesnej, wyuczzonej percepcji świata zwierząt.

Trzy kolejne rozdziały są symetrycznie skomponowane, każdy z nich dotyczy jednej podkategorii, mieszczącej się w ramach nadrzędnej klasy „zwierząt zmierzchnych”. Analizę jednostek leksykalnych autor rozpoczyna od charakterystyki owadów (głównie ciem), kolejne fragmenty poświęca nietoperzom oraz sowom. Opis każdej z klas rozpoczyna ogólna charakterystyka, po której w ramach kolejnych podrozdziałów autor omówił kwestie szczegółowe, wyodrębnione na podstawie specyfiki zebranego materiału. Swoje obserwacje opiera na założeniu, „że każdy proces nominacji pozostaje uwarunkowany psychologicznie i kulturowo, więc jest efektem subiektywnej interpretacji rzeczywistości pozajęzykowej” [s. 46–47]. I ten subiektywizm potwierdzają tak same nazwy, jak i zrekonstruowane przez Jarosława Pacułę kategorie, w ramach których pogrupował analizowane słownictwo. Każdy rozdział kończy podsumowanie zawierające wnioski.

W wypadku klasy owadów większość zaprezentowanych przykładów ma dość przejrzystą motywację, opartą – czego można było się spodziewać – na rzeczownikach *zmierzch*, *mrok*, *wieczór*, *noc*. Jednak szczególnie interesująca pozostaje jedna z grup entomofauny nocnej, wyodrębniana na podstawie cech konotacyjnych. Są to – jak czytamy – „mroczne» nazwy owadów”, których „miana” nie zaświadcza formalnego związku z wymienionymi wcześniej rzeczownikami, lecz ich określenia pozostają w pewnej zależności asocjacyjnej z ostatnim okresem doby, przy czym skojarzenia te mogą być dalsze lub bliższe. Przykładowo *compocita księżycoróg*, *księżycorożec* odsyłają do rzeczownika *księżyc*, pozostała zaś grupa nazw zgromadzonych w ramach omawianej kategorii (*żałobniczek*, *żałoba*, *żałobnik*) zaświadcza odleglejsze związki, dotyczące – jak pisze autor –

czterech ciągów skojarzeń: *zmierzch*, koniec życia – pustka i cisza – ciemność – zmrok, *noc*; śmierć – pogrzeb – przygnębienie – ponurość – ciemność; okres po czyjeś śmierci – wyrażenie smutku po stracie – ciemny strój – czerni; śmierć – grób – grabarz – nieboszczyk, trup.

W ramach glos do rozważań lingwista zaprezentował także duży rejestr nazw ciem, które nie wiążą się, ani formalnie, ani asocjacyjnie, z pojęciem *zmierzchu*, nie mają też negatywnych konotacji. Tę część materiału pogrupował pod względem cech onomazjologicznych, będących podstawami nazw, np. ubarwienie,

układ i forma skrzydeł, charakterystyczna cecha ciała (głowy, różków, tułowia, odwłoka), miejsce bytowania.

Rozważania materiałowe na temat „zmierzchnych” owadów kończy autor uogólnieniami. Stwierdza, że „trwające przez stulecia współistnienie tradycji ludowej i nauk przyrodniczych doprowadziło do wyraźnej kompilacji nazewnictwa” [s. 63]. Ten interesujący wniosek niejako amplifikuje stwierdzeniem:

miana te, ogólnie występujące i w potocznej polszczyźnie, i w „unaukowionych” opracowaniach z XIX wieku (a w niektórych wypadkach znacznie wcześniejszych), akceptowane przez ówczesnych przedstawicieli nauki, opierają się na dosłownym postrzeganiu świata, czyli wiążą się z instrumentalnym typem racjonalności [s. 65].

I właśnie tu można widzieć zasadniczą różnicę w dawnym i współczesnym tworzeniu siatek terminów przyrodniczych.

W równie przejrzysty sposób autor przedstawił nazewnictwo nietoperzy. Po określeniach naukowych zaprezentował rozbudowaną klasę rodzimych nazw, uporządkował ją jednak skrupulatnie, według zrekonstruowanych cech onomazjologicznych, np. nazwy związane z cechami fizycznymi, „motywowane kształtem i usytuowaniem części ciała” (ogona, uszu, nosa), umaszczeniem itp. Wydzielił także nazwy dotyczące miejsca występowania, pory aktywności, typowego zachowania. Ta część pracy zaświadcza rozbudowaną synonimikę. Duże bogactwo nominacyjne ssaków z rodziny *vespertilio* – choć większość nazw to kalki – może być świadectwem jakiejś ważności nietoperzy w życiu ludzi lub dowodem na wciąż istniejące tabu językowe, powodujące dążenie do unikania nazw zwierząt uznawanych za zagrażające człowiekowi.

Na podstawie cech onomazjologicznych uporządkował Jarosław Pacuła także nazewnictwo sów w kolejnym rozdziale swojej książki. Wyodrębnił nazwy pochodzące od cech ciała, od podobieństwa do innego zwierzęcia, wskazujące na porę aktywności, miejsce występowania, także od rodzaju wydawanych odgłosów. W analizie wyodrębniono dwie klasy zaledwie kilkuelementowe (określenia od nazw geograficznych, osobowych), a także grupę wyrazów trudnych do zinterpretowania. Po prezentacji materiału otrzymujemy dwa podrozdziały o charakterze syntetycznym – jeden poświęcony zagadnieniom nominacji sów, drugi – ich obrazowi, zakrzepłemu w nazwach. W wypadku pierwszej grupy wniosków szczególnie interesująca jest uwaga na temat jednoelementowych nazw sów. Jarosław Pacuła stwierdził, że w tekstach badanego okresu dość często występują zwyczajowe nazwy jednowyrazowe. Czyżby to kolejny dowód odmienności pomiędzy dawnym i współczesnym systemem terminologicznym?

W interesujący sposób skomentował lingwista językowy obraz sowy. W celu wskazania źródeł XVIII- i XIX-wiecznej wczesnonaukowej (w zasadzie przednaukowej) ich konceptualizacji posłużył się fragmentami dawnych tekstów – encyklopedii i opracowań przyrodniczych (np. Stefana Falimirza, Mateusza Cygańskiego, Benedykta Chmielowskiego) – podkreślając jednocześnie duży w nich udział wiedzy językowej, informacji stereotypowych i przesądów. Jarosław Pacuła zauważył, że opisy fauny „zmierzchniej” w wymienionych dziełach zawierają tzw. „cechy wyjściowe”, do których będą nawiązywać przyrodnicy XVIII i XIX stulecia.

Książkę kończy krótkie zakończenie, w którym autor wypowiada się w kwestiach ogólnych na temat przeanalizowanego materiału. To słuszne podejście, wszak wnioski szczegółowe są zwieńczeniem części analitycznych, poświęconych każdej klasie zwierząt. W podsumowaniu Jarosław Pacuła napisał m.in. o tym, że językowy obraz zwierząt to struktura statyczna, niepodlegająca większym przeobrażeniom nawet w obliczu rozwoju nowożytnej zoologii. Podkreślił także, że wiele nazw zwyczajowych, utworzonych pierwotnie na podstawie postrzegania fizycznych i zewnętrznych właściwości zwierząt, zostało zaakceptowanych przez naukę i włączonych do profesjonalnych siatek taksonomicznych. Na prawach przykładu przytoczył także paremie i wyrażenia metaforyczne. W związku z nimi nie zaproponował szerszego komentarza i pozostaje mieć nadzieję, że to zasygnalizowanie przestrzeni do opracowania.

Kończąc, warto podkreślić, że opracowanie Jarosława Pacuły to cenna pozycja w dorobku polskiej leksykologii historycznej, rozwiązująca w sposób nowatorski wiele problemów historycznoleksykalnych, ale także wskazująca zagadnienia, którym niewątpliwie warto przyjrzeć się w ramach odrębnych studiów. To także wzorcowy przykład odpowiedzi na postulat Ireny Bajerowej, dotyczący konieczności badań w zakresie historii semantyki i leksykologii polonistycznej.²

Krzysztof Waśkowski

(Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Nowy Targ,
e-mail: waskowski.krzysztof@gmail.com)

² I. Bajerowa, *Czy i jak historia języka może skorzystać z propozycji kognitywizmu?*, „LingVaria” 2010, nr 2(10), s. 37–44.

CZAS

Czas towarzyszy nam przez całe życie, a może należałoby powiedzieć raczej – całe nasze życie płynie / upływa w czasie. Czas należy do podstawowego zasobu słownictwa języka polskiego (słownictwa wspólnego różnym odmianom polszczyzny), jest rzeczownikiem wieloznacznym, którego pierwsze, główne znaczenie dobrze oddaje relacje między czasem a życiem ludzkim – ‘nieprzerwany ciąg następujących po sobie chwil, ciągle trwanie’. Znaczenie to dobrze egzemplifikują przykładowo następujące połączenia wyrazowe i frazeologizmy: *szybko przemijający czas; czas mija, leci, płynie, pędzi, ucieka, upływa; fraz. wyścig z czasem, mieć czas, zyskać na czasie, czas pokaże; **książk.** podróż w czasie, z biegiem czasu, czas zatrzymał się w miejscu, czas leczy rany; **pot.** urwać kawałek czasu, robić coś dla zabicia czasu, szkoda czasu i atlasu.*

Rzeczownik *czas* oznacza nie tylko „całość trwania”, ale także „fragment owego trwania”. Drugie jego znaczenie można sparafrazować następująco – ‘chwila, moment, pora’: *rok minął od czasu ich spotkania; fraz. od czasu do czasu, w krótkim czasie, dać komuś czas do namysłu, zrobić coś po czasie; **książk.** stracić rachubę czasu; **przestarz.** o tym czasie ‘o tej samej porze, ale innego dnia, miesiąca, roku’.*

Znaczenia dalsze mają już charakter **książkowy** (erudycyjny), oznaczając ‘wyodrębniony okres, określoną porę, w której coś się dzieje, coś jest wykonywane’ – *czas żniw, czas opadania liści; term. **łow.** czas ochronny, **urz.** nienormowany czas pracy; fraz. dobre czasy, gorący czas, ciężkie czasy, dawnymi czasy, po wsze czasy, znak czasu, za wszystkie czasy, za czasów króla Cwieczka albo ‘okres dziejowy’ – czasy starożytne, nowożytne, albo ‘stosowną na coś porę, termin’ – czas siadać do obiadu, fraz. najwyższy czas, ostatni czas, swego czasu, czas jest po temu, nadszedł czyjś czas, czekać na lepsze czasy.*

Pozostałe znaczenia rzeczownika *czas* mają już nacechowanie specjalistyczne lub wychodzą z użycia – por. **metrol.** ‘sposób obliczania, wyznaczania czasu, chronologicznego szeregowania zdarzeń’ – term. *czas fizyczny, czas słoneczny, czas letni, czas zimowy, czas strefowy, czas uniwersalny, czas miejscowy; **jcz.** ‘kategoria i forma gramatyczna czasowników’ – czas teraźniejszy, przeszły, przyszły, zaprzeszły; **przestarz.** ‘pogoda’ – czas chłodny, czas wietrzny, piękny czas.*

Powyższy wykaz wyczerpuje – jak się wydaje – rejestr znaczeń rzeczownika *czas* we współczesnej polszczyźnie, ale podane przykłady stanowią jedynie drobny fragment użyc tego wyrazu w wypowiedziach, związkach frazeologicz-

nych i terminologii. Jest bowiem *czas* jednostką leksykalną o dużej frekwencji tekstowej, co dodatkowo potwierdza jego przynależność do podstawowej warstwy zasobu leksykalnego. Trzeba także podkreślić, że *czas* ma rozbudowaną rodzinę wyrazów: *zasochłoność*, *zasochłonny*, *zasomierz*, *zasopismo*, *zasopiśmiennictwo*, *zasopiśmienniczy*, *zasoprzestrzenny*, *zasoprzestrzeń*, *zasownik*, *zasownikowy*, *zasownikowo*, *zasownikowość*, *czasowo*, *czasowość*, *czasowy*, *czasówka*, *dotychczas*, *wówczas*, *doczesny*, *wczasy*, *wczasować się*, *wczasowicz*, *wczasowiczka*, *wczasowisko*, *wczesny*, *przedwczesny*, *nowoczesny*, *współczesny*; **przestarzałe** *czasek*, *czasopisarstwo*, *zasopiśmienność*, *czasowanie*, *zasownikowanie*, *natenczas*, *podonczas*, *wonczas*, *zawczas*; **dawne** *czasobój*, *zasostrawca*, *zasosławca*, *zasomorca*, *czasopistwo*, *czasopisarz*, *czasopiski*, *czasopismowy*, *zasosłów*, *zasowładny*, *tegoczesny*, *naszoczesny*, *pierwoczesny*.

Nie ulega wątpliwości, że *czas* jest wyrazem dawnym (notowany jest w tekstach od XIV w.), rodzimym, mającym genezę prasłowiańską: *czas* < psł. * *časъ* < * *česъ* < * *kěso-s* ‘ograniczony odcinek czasu’ < ‘nacięcie na czymś oznaczające upływ odcinka czasu’ < * *kěsati* / *kosati* ‘ciąć, nacinać’. Jest to jednak tylko jedna z hipotez na temat etymologii tego rzeczownika. Druga wywodzi *czas* od prasłowiańskiego czasownika * *čati*, *čajati* ‘czaić się, oczekiwać, zauważać’, co determinuje sparafrazowanie pierwotnego znaczenia formy * *časъ* jako ‘zauważenie czegoś; moment, chwila zauważenia czegoś’. Niezależnie od dwoistości (niepewności) etymologii trzeba podkreślić, że współczesne znaczenia rzeczownika *czas* znajdują motywację semantyczną w znaczeniach form prasłowiańskich.

Czas ma liczną reprezentację wśród przysłów ludowych. Oto wybór przykładów:

Co w *czas*, to z nas.
Czas bieży, że go ani na koniu nie dogonisz.
Czas do każdej rzeczy upatruj.
Czas dziad, ale z kosą.
Czas najlepszy doktor.
Czas płaci, *czas* traci.
Czasowi ludzie służą.
Czasy się odmieniają, z *czasami* i ludzie.
Drogie złoto, ale *czas* najdroższy.
Pilnuj *czasu*.
Wszystkiego kupisz za pieniądze prócz *czasu*.
Żałować *czasu*, pragnąć *wczasu* – mądrego rzeczy.
[za Oskarem Kolbergiem]

Od starożytności *czas* znajduje poczesne miejsce wśród sentencji, maksym, skrzydlatych słów:

Czas pożerca rzeczy (łac. *tempus edax rerum* – Owidiusz, *Metamorfozy*).
O *czasy*! O obyczaje (łac. *O tempora! O mores!* – Ciceron, *Przeciw Katylinie*).
Wszystkie rzeczy mają swój *czas*... (*Biblia*, *Eklezjasta*).
Czas ucieka, wieczność trwa (łac. *tempus fugit, aeternitas manet* – średniowieczne przysłowie).
Czas wyszedł z orbit (ang. *the time is out of joint* – Szekspir, *Hamlet*).
Duch *czasu* (Herder, 1769).

Czas ucieka, życie mija (Mickiewicz, *Dziady*, cz. IV, 1823).

Czas na małe Conieco (ang. *time for a little something* – A.A. Milne, *Kubuś Puchatek*, przekład Ireny Tuwim, 1926).

Czas niehumaniczny [S. Otwinowski, 1946].

Pytanie: czym jest czas? zadawano sobie od starożytności. Nowożytna filozofia refleksyjna (I. Kant, J.G. Fichte, G.W.F. Hegel, M. Heidegger) zinterpretowała czas jako miarę trwania. Ten kierunek myślenia o *czasie* znajduje odzwierciedlenie zarówno w przytoczonych w tym tekście definicjach słownikowych, jak i w naszym codziennym pojmowaniu czasu, którego – jak pisał Tadeusz Kotarbiński w rozprawie *Zasady dobrej roboty w pracy umysłowej* – nie można marnotrawić.

S.D.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wydzielone w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2017:
prenumerata roczna (10 numerów) – 160,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 16,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie

RUCH SA, www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7⁰⁰–17⁰⁰. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53
www.ips.com.pl, e-mail: export@ips.com.pl